

PRZEGLĄD
BIBLIOTECZNY

ORGAN NAUKOWY ZWIĄZKU
BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW POLSKICH

REDAKTOR: BOGDAN HORODYSKI

ROCZNIK XX ZESZYT 1
STYCZEŃ — MARZEC 1952

WYDANO Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI
WARSZAWA

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

ORGAN NAUKOWY ZWIĄZKU
BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW POLSKICH

K W A R T A L N I K

REDAKTOR: BOGDAN HORODYSKI

Kolegium Redakcyjne:

S. KOTARSKI, J. KRACZKIEWICZ, K. REMEROWA

Adres Redakcji:

W a r s z a w a, Rakowiecka 6. Biblioteka Narodowa.

Adres Administracji:

W a r s z a w a, Koszykowa 26. Biblioteka Publiczna.



Rękopisów Redakcja nie zwraca. Autorowie nie zawiadomieni do trzech miesięcy o przyjęciu ich prac, mogą je odebrać w Administracji w ciągu roku.

Prenumerata roczna wynosi zł 28.—.

Cena pojedynczego numeru zł 7.—.

Wpłaty dokonywać należy na konto czekowe PKO 1-1731/113 Administracja Wydawnictw ZB i AP, Warszawa, (z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty).

D. A. WOŁOSZIN

O ADNOTACJI ZALECAJĄCEJ *

Metoda budowy adnotacji, zwłaszcza zalecającej, jest jeszcze bardzo słabo opracowana. Bibliograf, pewnie poruszający się na gruncie doboru i systematyki piśmiennictwa, często gdy idzie o sporządzenie adnotacji, czuje się bezradny. W zalecających poradnikach bibliograficznych spotyka się adnotacje absolutnie nie ujawniające swoistych cech książki, a będące przeważnie pustymi, obojętnymi i jedynie formalnymi notatkami.

Weźmy dla przykładu taką adnotację o znakomitej książce naszego największego geologa W. A. Obruczewa: *Podstawy geologii: „Książka o działaniu zewnętrznych i wewnętrznych, ukrytych w głębi ziemi sił, tworzących i zmieniających skorupę ziemską“*¹.

Adnotacja nie charakteryzuje danej konkretnej książki. Bardzo wiele popularnych książek o geologii ogólnej można by podciągnąć pod taką adnotację!

Inny przykład. Dwie różniące się co do formy i treści książki² opatrzone takimi adnotacjami:

1. „Krótki, popularny opis życia i działalności Miczurina“.
2. „Książka opowiada o dziełach i życiu wielkiego ogrodnika, jego stałym i wytrwałym żądaniu do pracy, który dopomógł mu wznieść się na wyżyny nauki i walczyć z ignorantami i carskimi urzędnikami“.

* Przekład z czasopisma *Sowietskaja Bibliografija* 1949, wyp. 2(27).

¹ M. P. Bronsztein: *Ukazatel literatury po woprosam jestiestwoznanja*. L. 1946, Lenizdat, str. 59—60.

² K. Koczetkow: *I. W. Miczurin*. Dietizdat, 1936, s. 48; — W. Lebediew: *Obnowitel prirody. Powiest' o Miczurinie*. Dietizdat, 1948, s. 252.

Oprócz krótkości sformułowania, pierwsza adnotacja różni się od drugiej bardzo nieznacznie.

Spotyka się adnotacje, które mówią mniej od samego tytułu. Oto np. adnotacja książki W. Smarta: *Słońce, gwiazdy i wszechświat*: „Książka zaznajamia z budową systemu słonecznego, z ruchem planet i daje przegląd historii nauki (jakiej nauki, astronomii? — D. W.) od najdawniejszych czasów“.

Nigdy nie wiedzielibyśmy z adnotacji, że w książce Smarta mówi się nie tylko o słońcu i systemie słonecznym, ale również o gwiazdach i wszechświecie, gdyby tego nie podawał tytuł.

Przytoczonych przez nas adnotacji nie można w żadnym wypadku uznać za zalecające. Nie dają one ani oceny książek, ani jakiegokolwiek zadawalającej charakterystyki ich treści.

Niestety, adnotacje takie spotyka się nie tylko w cytowanym przez nas poradniku. Wymawianie się od oceny książki, dążenie do poprzestawania na obojętnej informacji o jej treści, brak w wielu wypadkach głębokiej, opartej na zasadzie partyjności analizy książki — oto braki, charakterystyczne dla wielu naszych poradników, a które mówią o tym, jak ważnym i aktualnym zagadnieniem jest opracowanie metody adnotacji zalecającej.

I

Z przyczyn tłumaczących niski poziom wielu adnotacji należy wymienić przede wszystkim błędny stosunek do nich jako do „notatek o książkach“, notatek, których zadaniem jest nie tyle ocena i głęboka analiza treści, ile uzupełnienie opisu bibliograficznego, wyjaśnienie tego, co nie jest jasno powiedziane w tytule książki.

Czy adnotacja powinna odzwierciedlać głównie treść książki i charakterystyczne cechy jej budowy, czy też zadaniem adnotacji jest ujawnienie tematu książki? Kwestie te rozstrzyga się różnie w różnych wypadkach, w zależności od upodobań i poglądów bibliografa.

Znaleźć można niemało adnotacji, które ograniczają się do wskazania ważności tematu lub do najogólniejszej wzmianki o znaczeniu książki, a w wielu wypadkach jedynie do podania

odpowiedniej cytaty ze wstępu autora do adnotowanej książki itp. Jest rzeczą jasną, że nie ma i nie może być szablonu na określenie formy i charakteru adnotacji. W każdym poszczególnym wypadku bibliograf, uwzględniając strukturę, przeznaczenie oraz czytelnika informatora bibliograficznego, powinien wybrać takie lub inne rozwiązanie.

Przy wszelkich jednak rozwiązaniach nie wolno zapominać, że zadaniem adnotacji jest zaznajomienie czytelnika z treścią i szczególnymi cechami książki, bo tylko wtedy może ona spełnić swoje zadanie, dopomóc czytelnikowi w wyborze książki i w dalszej pracy.

Wskazanie ważności tematu i ogólne wzmianki o znaczeniu książki są niezbędną częścią adnotacji, nie mogą one jednak i nie powinny zastępować charakterystyki treści książki. Najważniejsze nawet wiadomości o autorze i budowie książki nie dają również takiej charakterystyki.

II

Odpowiedzialne jest zwłaszcza zadanie adnotacji zalecającej tam, gdzie zgodnie z ogólnymi zadaniami bibliografii zalecającej powinna ona wykrywać ideologiczno-polityczne, naukowe i artystyczne wartości książki i okazywać czytelnikowi pomoc w prawidłowym, marksistowsko-leninowskim rozumieniu zagadnień poruszanych w książce.

Jakim więc wymaganiami powinna odpowiadać taka adnotacja?

Jest rzeczą całkiem jasną, że przede wszystkim powinna ona być oceniająca. Adnotacja, ograniczająca się do zwykłego zarejestrowania zagadnień poruszonych w książce, nie jest w stanie jasno pokazać czytelnikowi, o ile dana książka może być dla niego pożyteczna w kształtowaniu jego świadomości komunistycznej, w rozszerzaniu jego ideowych i kulturalnych horyzontów.

Nie dość jednakże określić adnotację zalecającą tylko jako oceniającą. Adnotacje opisowa i referująca posiadają również elementy oceny, jeśli nie ograniczają się do zwykłego „opisu“ tego, co znajduje się w książce, ale dają istotną charaktery-

stykę treści. Do adnotacji oceniających wreszcie zalicza się również adnotację krytyczną.

Swoistość adnotacji zalecającej jako specjalnego rodzaju adnotacji oceniającej, będzie dla nas jasna po ustaleniu, jak w adnotacji zalecającej należy rozumieć ocenę. Oceniając książkę na podstawie zasady partyjności, bibliograf odpowiada przede wszystkim na pytanie, czy książka posiada aktualną wartość dla czytelnika radzieckiego, w jakim stopniu dana książka może być wykorzystana przez czytelnika w całości (książka bezwarunkowo zasługująca na polecenie), częściowo (książka nie pozbawiona błędów), albo książka bez jakiegokolwiek wartości. W ten sposób w ocenie uwidacznia się krytyczna zasada bibliografii zalecającej, która upodabnia ją do bibliografii krytycznej.

Innym elementem adnotacji zalecającej jest ujawnienie w niej wartości książki, konkretyzujące i rozszerzające jej ocenę. Ujawnienie wartości książki jest najpewniejszą podstawą do zalecenia, propagandy i rozpowszechnienia książki i dlatego stanowi ono podstawę adnotacji zalecającej.

Sięgnijmy do przykładów.

Książkę A. P. Nieczajewa *Działanie wiatru i morza* opatrzone taką adnotacją:

„W pierwszej części swojej książki utalentowany popularyzator w żywych, zajmujących opisach zaznajamia czytelnika z działalnością morza. Część druga poświęcona jest działaniu wiatru“.

Pomijając oceniające określenia (utalentowany, zajmujące, żywe) stwierdzamy, że adnotacji tej nie można nazwać oceniającą: ocena ta nie wynikła z analizy książki, została *ad hoc* doczepiona do charakterystyki treści, będącej, nawiasem mówiąc, jedynie parafrazą tytułu.

W przewodniku *Przyrodznawstwo*,³ skąd wzięto ten przykład, znajdujemy nie mało adnotacji, w których wykaz poszczególnych elementów treści jest uzupełniany takimi na-

³ Jestiestwoznanje. Riekomiendatielnyj ukazatel litieratury dla biesied i lekcji. M. 1947, Gos. ord. Lenina B-ka SSSR im. W. I. Lenina, s. 90.

miastkami pierwiastka oceny, jak „czarująco“, „żywo“, „interesująco“, „zajmująco“, „jaskrawo“ itd.: „książka jest napisana zajmująco i ilustrowana jaskrawymi przykładami“, „proste a zajmujące opowiadanie o wiatrach pustyni“, „autor zajmująco opowiada o zjawiskach przyrody“, „żywe opisy wulkanów“ (str. 30—31).

Obfitość takich epitetów rzekomo ożywiających charakterystyki książek, jest niezawodną oznaką adnotacji pozbawionej treści. Jeżeli bibliograf ma coś o powiedzenia o książce, to nie potrzebuje podobnych do przytoczonych wyżej, pustych frazesów.

Nie wiele da też czytelnikowi wiadomość, że książka jest na wysokim poziomie naukowym, że materiał jest aktualny, jeśli wiadomość ta jest dodatkiem do formalnej, obojętnej charakterystyki treści. Wzmianka o tym, że książka S. W. Orłowa *Natura komet* „zawiera całkiem pewne dane naukowe (?D.W.) o składzie fizycznym komet“ (*ibid.* str. 21) nie daje jeszcze czytelnikowi pojęcia o istotnej wartości tej książki.

Ocena książki powinna powstać w procesie charakterystyki jej treści, być wyraźna i przekonywująca — oto najważniejszy warunek, jaki spełniać ma adnotacja zalecająca. Adnotacja słabo wyrażająca element oceny nie może dać dokładnego wyobrażenia o materiale książki.

Należy skończyć z błędnym mniemaniem, że ocena — to jakiś szczyt adnotacji i że brak jej nie wpływa na spłylenie ujawnienia treści. Największa bodajże niedostateczność adnotacji, w której brak oceny, polega na tym, że nie pokazuje ona, jak w książce ujęto zagadnienie, dlaczego książka jest pożyteczna i na czym polegają jej niedociągnięcia.

Dlatego właśnie nie wolno zgodzić się z W. N. Dienisjewem, który twierdzi, że zadaniem adnotacji nie jest dawanie umotywowanej oceny⁴. Przytoczone wyżej adnotacje z poradnika *Przyrodoznawstwo* mogą być przykładem wprowadzenia w życie podobnych twierdzeń.

⁴ Zob. W. N. D i e n i s j e w : Obszczaja bibliografija, 1947, str. 20.

Nie potrzeba dowodzić, że do adnotacji zalecającej odnoszą się w całej rozciągłości założenia wypowiedziane w cytowanym przez W. N. Dienisjewa artykule *Prawdy* z 22 grudnia 1940 r.: „Prawdziwa, głęboko naukowa krytyka powinna przekonywać czytelnika. Powinna ona być uzasadniona, nie zaś deklaracyjna. Pod tym jedynie warunkiem krytyka będzie autorytetem i dla czytelników, i dla autorów książek“⁵.

W. N. Dienisjew określając zasady bibliografii krytycznej powołuje się na te tezy przytoczonego artykułu, lecz jest rzeczą najzupełniej jasną, że zarówno w bibliografii krytycznej jak w adnotacji zalecającej obowiązuje rzeczowa i uzasadniona krytyka. Deklaracyjna a nieprzekonywująca adnotacja zalecająca nie może spełnić określonego przez Dienisjewa najważniejszego zadania radzieckiej bibliografii — „ujawnienia ideowej treści książki, określenia jej znaczenia historycznego i aktualności w warunkach współczesnych, oceny książki od strony jej treści i formy literackiej, doboru najlepszych książek i zalecania ich szerokim rzeszom czytelników“⁶.

Dążeniu sprowadzenia adnotacji do rzędu deklaracyjnych stwierdzeń pomagają częściowo pojmowanie adnotacji jako bardzo krótkiej notatki, złożonej z jednego lub dwu zdań. Zwięzłość wykładu w adnotacji jest bezwzględnie konieczna, rozmiar jednak adnotacji nie może być szkodliwy dla głębi charakterystyki książki. W wypadkach koniecznych adnotacja powinna być obszerna, jak to widzimy w wielu poradnikach: *Pochodzenie i rozwój życia na ziemi*⁷; F. Ja. Zimowskij: *K. A. Timiriazjew*⁸; poradnik *Komsomoł — jako wierny pomocnik WKP(b)*⁹.

⁵ Tamże, str. 28.

⁶ Tamże, str. 16.

⁷ Proischożdzenie i razwitiie žizni na Zjemle. Programma cztienia dlja samoobrazowania. Sost. Ju. I. Milenuszkin. M. 1945, Gos. ord. Lenina B-ka SSSR im. W. I. Lenina, s. 64.

⁸ F. Ja. Z i m o w s k i j: K. A. Timiriazjew. Annotirowannyj ukazatel litieratury. M. 1947, Gos. ord. Lenina B-ka SSSR im. W. I. Lenina, s. 104.

⁹ Riekomëndatielnyj ukazatel litieratury. M. 1948, B-ka Sojuza SSB im. W. I. Lenina, s. 192.

Obszerny i konsekwentny wykład oceny — oto jeden z najważniejszych warunków, określających istotnie zalecający charakter adnotacji. Niestety, adnotacje w naszych zalecających poradnikach prawie nigdy pod tym względem nie stoją na wysokości zadania. Nawet w starannie opracowanych informatorach bibliograficznych adnotacje za mało są przesyczone elementami oceny. Takim jest np. wspomniany wyżej słusznie cieszący się rozgłosem poradnik F. I. Milenuszki. Pomijając to, że w solidnych adnotacjach tego poradnika widać erudycję specjalisty, łączącego znawstwo przedmiotu ze znajomością pracy bibliograficznej, trzeba stwierdzić, że ocena zdarza się tutaj tylko w poszczególnych wypadkach, a nie jest zasadą konsekwentnie realizowaną w całym poradniku. Książkę np. S. A. Szejnisa *Podobieństwa i różnice w świecie organicznym* autor poradnika opatrzył taką adnotacją: „Autor na dobrze dobranych przykładach pokazuje, na czym polega podobieństwo i różnice pomiędzy zwierzętami a roślinami. Książka opowiada o pozbawionych zdolności poruszania się zwierzętach (gąbki, polipy i in.) i poruszających się roślinach, o wrażliwości u roślin, o budowie komórek i składzie chemicznym roślin i zwierząt, o sposobach odżywiania i rozmnażania i in. **J e d n o ś ć c a ł e j p r z y r o d y o ż y w i o n e j** (spacja nasza D. W.) — oto główna idea tej książki“.

Podana w adnotacji charakterystyka treści polega na wliczeniu poszczególnych, poruszonych w książce zagadnień i tylko z ostatniego, podkreślonego przez nas zdania, dowiadujemy się, że jest w książce pewna, bardzo ważna dla czytelnika idea, dająca klucz do zrozumienia wychowawczej wartości książki. Gdyby autor pokazał w adnotacji, jak w treści książki przejawia się jej główna idea, to adnotacja byłaby bardziej celowa i dałaby bez porównania pełniejsze ujęcie wartości pracy zalecanej.

Nie zadawała również charakterystyka trzeciego rozdziału książki W. L. Komarowa *Pochodzenie roślin* (Proischożdenie rastienii):

„Trzeci rozdział książki wielkiego botanika radzieckiego jest poświęcony zagadnieniu powstania życia na ziemi. Autor

rozpatruje kolejno dawne i obecne teorie powstania życia i ocenia je krytycznie z punktu widzenia nauki współczesnej. Rzeczą szczególnej wagi jest to, że akad. Komarow zagadnienie powstania życia rozpatruje w ścisłym związku z problemami ewolucji i historii życia na ziemi, którym poświęcona jest prawie cała książka. Zagadnieniu pochodzenia roślin przeznaczono tylko dwa ostatnie rozdziały. Książka jest napisana dobrym, zrozumiałym językiem i stoi na wysokim poziomie naukowym“.

W adnotacji jest szereg określeń dotyczących bezpośrednio wartości książki. Niektóre z nich są bardziej obszerne i konkretne, inne zaś powierzchowne, ogólne i nieokreślone („z punktu widzenia nauki współczesnej“, „na wysokim poziomie naukowym“), adnotacja jednak nie daje pojęcia o tym, jak w książce W. L. Komarowa został postawiony i rozwinięty najważniejszy problem powstania życia.

III

Powstaje zagadnienie, jak należy stosować elementy oceny treści książki i jakich używać do tego środków.

Metoda ogólna polega na uwydatnieniu ważnych i aktualnych elementów treści, charakteryzujących bezpośrednio treść ideową i wychowawczą wartość książki. To założenie, które na pierwszy rzut oka wydaje się dość elementarne, w rzeczywistości jest podstawowym zadaniem, które bibliograf w każdym wypadku rozwiązuje stosownie do konkretnego materiału książki. Umiejętność wyodrębnienia w książce elementów ideologicznych i podkreślenia momentów aktualnych wymaga dokładnego opanowania metodologii marksistowsko-leninowskiej, znajomości przedmiotu i literatury. Wymaga ona również wielkiego doświadczenia w pracach bibliograficznych, jasnego i dokładnego rozumienia stopnia trafności wyodrębnienia momentów podkreślanych, w przeciwnym bowiem wypadku łatwo można przecenić książkę, przypisać poszczególnym jej trafnym założeniom bezpodstawnie wielkie znaczenie. Zadanie adnotacji zalecającej nie polega na wyliczeniu wszyst-

kich zagadnień poruszonych w książce. Polega ono na głębokiej, przekonywującej analizie tych momentów treści, które posiadają największą wartość i znaczenie aktualne.

W wielu wypadkach należy wskazać w adnotacji, jaką rolę w życiu społecznym, naukowym i kulturalnym odegrała lub odgrywa książka. Niekiedy, aby dać pojęcie o znaczeniu książki, wystarczy wskazać na warunki, w jakich została ona napisana. Brak takich wskazówek widocznie zuboża charakterystykę adnotowanej pracy. Poradnik bibliograficzny *S. M. Kirow*¹⁰ wydany przez Wszechzwiązkową Bibliotekę im. W. I. Lenina, zawiera trzy listy S. M. Kirowa do W. I. Lenina, opatrzone następującą adnotacją: „Listy z 20 i 30 sierpnia charakteryzują położenie Gruzji w przeddzień obalenia mienszewickiego rządu Noja Żordanja. W liście z 24 sierpnia tow. Kirow zawiadamia o wysłaniu do Lenina artykułu »Stosunek muzułmanów do bolszewizmu« z gazety tureckiej“.

Adnotacja nie określa jasno ani znaczenia tych listów, traktowanych przez bibliografa jako informacyjne doniesienia, ani ich miejsca w biografii S. M. Kirowa. A jednak listy te dotyczą okresu działalności S. M. Kirowa jako pełnomocnego przedstawiciela RSFSR w Gruzji, kiedy, wypełniając polecenia Lenina, prowadził on z gruzińskim rządem mienszewickim energiczną, dyplomatyczną walkę o wykonanie najważniejszych postanowień układu pokojowego. Odpowiednia wzmianka w adnotacji zwróciłaby od razu uwagę czytelnika na znaczenie tych listów.

Są różne środki, przy pomocy których można ujawnić wartość książki. Każda książka zasługująca na zalecenie ma swoje wartości i sama wpływa po trosze na sposoby rozwiązania zadań stojących przed adnotacją zalecającą.

IV

Adnotacja zalecająca nie spełni swej roli, jeżeli nie wskaże czytelnikowi, jak daną książkę studiować krytycznie i na

¹⁰ P. B. Z a c h a r i e w i c z : S. M. Kirow, 1886—1934, Kratkij annotirowannyj ukazatel literatury. M. 1944, Gos. B-ka SSSR im. W. I. Lenina, s. 48.

jakie momenty zwrócić uwagę przede wszystkim, aby wzbogacić się ideowo i poznawczo. Z tego względu naukową analizę książki należy uzupełniać oceną metodologiczną. Oceny metodologicznej, która ma pomóc czytelnikowi w praktycznym wykorzystaniu książki, nie należy wyobrażać sobie jako jakiejś odrębnej części adnotacji. Jak naukowa analiza książki jest ściśle związana z ujawnieniem jej treści, podobnie metodologiczna ocena książki jest ściśle związana z jej analizą naukową. Adnotacja zalecająca zatem — to organiczna jedność charakterystyki treści książki, jej analizy naukowej i oceny metodologicznej.

Nierozzerwalność jedności tych trzech części składowych adnotacji zalecającej wynika bezpośrednio z przytoczonego wyżej pojmowania oceny, jako podstawowego środka charakterystyki materiału książki. Ocena naukowa pokazuje czytelnikowi ideologiczną i poznawczą wartość treści ujawniając tym samym jej istotę. Ocena metodologiczna odpowiada na pytanie, jak studiować książkę. Tracąc bodaj jeden z tych trzech składników, adnotacja zalecająca przestaje być pełnowartościowa. Nie dając oceny, traci ona możliwość określenia ideologicznej i naukowej wartości książki. Nie dając wyobrażenia o treści, sprowadza ona ocenę do nieuzasadnionych twierdzeń, które niewiele pomogą czytelnikowi. Lekceważąc analizę metodologiczną, uchyla się ona tym samym od współdziałania z czytelnikiem w studiowaniu książki.

Wyjaśnijmy na przykładach przytoczone wyżej twierdzenia.

Mamy przed sobą pierwsze zeszyty dwóch poradników *Historii ZSRR*: poradnika literatury dla nauczycieli szkoły średniej, wydanego pod redakcją prof. A. M. Pankratowej, oraz przewodnika G. A. Ozjerowej: *Poznajcie swoją ojczyznę*¹¹. Na przykładzie tych przewodników można dokładnie zbadać dwa

¹¹ Istorija SSSR. Annotirowannyj ukazatel litieratury dla priepodawatielej sriedniej szkoły. Wyp. 1. S driewniejszich wriemieni do konca XVIII w. M. 1945, Gos. bibliotieczno-bibliograficz. izdat., s. 73.

G. A. Ozjerowa: Izuczajtje swoju rodinu. Wyp. 1. Istorija SSSR s driewniejszich wriemieni do konca XVII w. L. 1947, Lenizdat, s. 88.

różne podejścia do budowy adnotacji zalecającej i przekonać się o bezpośredniej wyższości adnotacji istotnie zalecającej, zbudowanej na zasadzie organicznej jedności oceny, charakterystyki treści i analizy metodologicznej. Porównanie będzie w tym wypadku tym bardziej wyraźne, że w przewodnikach znajduje się wiele tych samych prac.

Z małymi wyjątkami adnotacje pierwszego przewodnika dodatkowo wyróżniają się w całości swą jasną celowością. Autorzy wiedzą zawsze, co chcą powiedzieć przez adnotację. Potrafią oni wybrać z materiału książki elementy naprawdę aktualne i ważne, uwydatnić te myśli i założenia, które są najważniejsze dla wyrobienia u czytelnika marksistowsko-leninowskiego pojmowania historii naszej ojczyzny.

Charakterystyka treści podana w adnotacji podnosi się przez to do poziomu oceny.

Oto adnotacja studium B. D. Griekowa *Ruś Kijowska*: „Studium wielkiego historyka radzieckiego zaznajamia z życiem gospodarczym i społecznym wschodnich Słowian do czasu utworzenia państwa kijowskiego, oświetla proces rozwoju ustroju społecznego i politycznego »imperium Rurykowiczów«, daje zarys historii politycznej państwa kijowskiego. Autor pokazuje odrębne drogi tworzenia państwowości staro ruskiej i w związku z tym demaskuje kłamliwość »teorii normańskiej«. Z wielką wnikliwością polityczną zostały podkreślone tradycje kulturalno-historyczne narodu rosyjskiego, sięgające najdawniejszych ognisk cywilizacji starożytnej i cywilizacji Wschodu. Określone zostało miejsce państwa kijowskiego w historii Rosji i świata. Obecne wydanie książki zostało przejrzane i uzupełnione. Dodano rozdział o organizacji sił zbrojnych u Słowian wschodnich i w państwie kijowskim“.

Chociaż brak tu zupełnie takich oceniających określeń jak „żywo“, „zajmująco“, „głęboko“ itd., jednak adnotacja jest w pełni oceniająca. Trafnie położone akcenty podkreślają to, co w książce jest najbardziej aktualne i wskazują tym samym jej treść. Jednocześnie są one dla czytelnika pomocą metodologiczną, zwracają bowiem jego uwagę na momenty mające pierwszorzędne znaczenie dla studiowania historii Rusi kijow-

skiej: odrębność budowy państwowości staro-ruskiej, zdema-skowanie teorii normańskiej, rolę państwa kijowskiego w historii powszechnej. Teza o samodzielności i wielkiej roli historycznej państwa kijowskiego jest głównym czynnikiem, decydującym o budowie adnotacji. Charakterystyka treści, ocena i wskazówki metodologiczne razem tworzą analizę książki. Jedynym słabym punktem adnotacji jest brak jakichkolwiek wskazówek o właściwościach budowy i poziomie książki, określających jej rolę w literaturze przedmiotu.

Inne wrażenie robią adnotacje przewodnika *Poznajcie swoją ojczyznę*. Każda adnotacja składa się z dwu części: spisu rzeczy, dającego pojęcie o treści, oraz jakiegoś streszczenia zawierającego znane elementy oceny, wzmianki o możliwości wykorzystania książki itp. Streszczenie to autorka z jakichś powodów nazywa adnotacją, która razem ze spisem tworzy „opis książki“. Nie można jaśniej określić rozdziału pomiędzy trzema elementami adnotacji. Błędność takiej metody wyraźnie uwi-dacznia adnotacja G. A. Ozjerowej o tejże książce B. D. Griekowa. Wyliczywszy tytuły rozdziałów, autorka pisze: „Jest to podstawowe studium o początkowym okresie historii rosyjskiej. Autor porównując różne źródła, różne kierunki w historiografii i polemizując z poszczególnymi jej przedstawicielami, zreasumował i oświetlił wielki materiał faktyczny. Dzięki temu czytelnik otrzymuje całokształt wyników badań naukowych związanych z zagadnieniem okresu kijowskiego i poprzedniego. Do korzystania z tej pracy naukowej potrzebna jest dobra znajomość historii zachodniej i rosyjskiej, historii społeczeństwa pierwotnego i historii kultury materialnej“ (str. 19—20).

Adnotacja ma dosyć wyraźnie zaznaczony charakter oceniający („podstawowe studium“, „wielki materiał faktyczny“, „całokształt wyników badań naukowych“). W rzeczywistości jednak ocena jest tutaj dodatkiem do formalnej charakterystyki treści, podanej w spisie rzeczy. Ocena nie jest wynikiem przeanalizowania treści. Oceny nie uzasadnia wskazanie najważniejszych momentów treści. Jest ona poza tym niepełna, bardziej dotyczy właściwości budowy książki, niż istoty treści, nie daje pojęcia o zasadniczej wartości pracy B. D. Griekowa,

o jej wielkiej wnikliwości politycznej. Cała adnotacja nie pomaga czytelnikowi w przemyśleniu książki.

Braki te są tym bardziej istotne, że poradnik *Poznajcie swoją ojczyznę* jest przeznaczony do samokształcenia, dla czytelnika-niespecjalisty.

Podajemy z tego przewodnika jeszcze jeden przykład adnotacji innej książki B. D. Griekowa: *Kultura Rusi Kijowskiej*.

„Treść. Początki kultury ruskiej. Kultura ziem naddnieprzańskich VI—VII w. Ewolucja pogańskich wierzeń słowiańsko-ruskich. Chrześcijaństwo na Rusi. Obrona przez Ruś swojej kultury narodowej. Stosunek narodu ruskiego do własnej przeszłości historycznej. Autor omawia rzemiosła, sztukę, piśmiennictwo i nauki starej Rusi. Stosunek państw wschodnich i zachodnich do kultury ruskiej, jej odrębność i wyrazistość. Materiał wymaga od czytelnika przygotowania ogólnego“ (str. 17—18).

Autorka obawiając się pominięcia poszczególnych elementów treści podaje spis rozdziałów, przy tym jednak pomija to, co jest najważniejsze — charakterystykę wartości naukowej książki. Druga część adnotacji nie wiele dorzuca do tego spisu, a obojętne powiedzenie: „Stosunek wschodnich i zachodnich państw do kultury ruskiej“ pod względem wyrazistości politycznej ustępuje tytułowi rozdziału: „Obrona przez Ruś swojej kultury narodowej“. Wskazanie na odrębność i wyrazistość kultury Rusi kijowskiej jest zbyt powierzchowne.

Adnotacja natomiast tej samej książki w poradniku Biblioteki Historycznej daje czytelnikowi jasno sformułowane wskazówki wyboru i studiowania książki: „Autor dowodzi istnienia już w VI w. naszej ery oryginalnej, słowiańskiej, przedpiśmiennej kultury, określa związek pomiędzy rozwojem pogańskich, słowiańsko-ruskich wierzeń a przyjęciem chrześcijaństwa przez Ruś, charakteryzuje wysoki poziom kulturalny społeczeństwa ruskiego w XI—XII w. w., wspaniale odzwierciedlony w genialnym dziele tej epoki „Opowieści z dawnych lat o tym jak powstało i urosło Państwo Ruskie“ (Powiesti wriemiennych let, otkuda jest' i poszła Russkaja Zjemla).

Adnotacji tej można zarzucić zbyt uogólnienie, jednak jej bezsporną zaletą jest konsekwentnie przeprowadzone połączenie charakterystyki treści z oceną naukową i metodologiczną.

Przytoczone wyżej przykłady pokazują wyraźnie, jak wielką rolę w adnotacji zalecającej odgrywa ujawnienie ideologicznej istoty książki.

Niezawodnym wskaźnikiem przemyślanej i starannej budowy bibliograficznego poradnika zalecającego jest stopień jego oddziaływania wychowawczego. Wychowawcze zadanie adnotacji osiąga się przede wszystkim przez skrupulatnie przemyślany rozkład akcentów, podkreślających w książce to, co bezpośrednio wypływa z zamierzeń bibliografa. Jest rzeczą jasną, że nie należy przez to rozumieć, że bibliograf może dawać dowolne naświetlenie materiału książki podając przypadkowo wybrane fragmenty treści za typowe i na odwrót. Przemyślany dobór akcentów oznacza, że bibliograf, wybrawszy książki najbardziej odpowiadające ogólnemu założeniu poradnika, dąży do ujawnienia ich znaczenia ideologiczno-wychowawczego i buduje adnotację tak, aby ona sama przyniosła korzyść czytelnikowi.

Trzeba stwierdzić, że często bibliograf nie umie wyzyskać książki dla wychowawczych zadań bibliografii, podkreśla w adnotacji momenty nie przedstawiające większej wartości ideologicznej i na odwrót, pozostawia w cieniu elementy ważne i cenne.

Jako przykład podajemy adnotację M. P. Bronsztejn do książki T. Rajnowa *Nauka w Rosji w XI — XVII w.* (zob. wspomniany na początku artykułu wykaz literatury przyrodniczej).

„W książce wykorzystano bogate materiały (rękopisy, roczniki i in.) z epoki Rusi kijowskiej z XIV, XVI, XVIII w. (nawiasem mówiąc, dlaczego XVIII w., jeśli tytuł mówi, że studia kończą się na w. XVII? — D. W.), odzwierciedlające panujące w pierwszych okresach cerkiewno-teologiczne i mistyczne poglądy na przyrodę, oraz elementy poznania naukowego, ugruntowane w XVII w.“ (str. 17).

W tej adnotacji pominięto istotny moment, zaznaczony przez autora książki, a mianowicie to, że „praca myśli nastawionej na badanie przyrody rozwijała się u nas w dawnych czasach nie tylko pod arkadami cerkwi, ale i pod »gołym niebem« w ciągłym i czynnym obcowaniu z prawdziwą naturą“. Oprócz tego nie odzwierciedlono w adnotacji jeszcze jednego istotnego momentu zaznaczonego przez autora: związku nauki staro-ruskiej z duchową kulturą całej ludzkości, oraz twórczego udziału narodu rosyjskiego w rozwoju nauki. Gdyby autor spróbował zbudować adnotację uwzględniając te charakterystyczne cechy rozwoju rosyjskiej myśli naukowej, to można by powiedzieć z pewnością, że adnotacja nie tylko dałaby wyobrażenie o treści książki T. Rajnowa i pomogłaby czytelnikowi zrozumieć jej treść, ale byłaby również przydatna do wywołania u czytelnika poczucia dumy z powodu przeszłości nauki rosyjskiej.

Rozpatrzmy poradniki, w których bibliograf z pełną świadomością odpowiedzialności zakłada i rozwiązuje zadania wychowawcze. Oprzemy się na wspomnianym już informatorze Biblioteki Historycznej.

Przez staranne rozmieszczenie akcentów i dodanie niezbędnych uzupełniających informacji, autorzy umiejętnie i z rozwagą, na materiale literatury do historii ZSRR pokazują w adnotacjach odwieczne umiłowanie wolności narodu rosyjskiego i pobudzają u czytelnika uczucie patriotyzmu i miłości do bohaterskiej przeszłości naszej ojczyzny. Idea patriotyzmu jest podkreślana w adnotacjach jako istotnie ważny moment, będący nicią przewodnią do zrozumienia książki. W adnotacji o rozprawie B. D. Griekowa *Autor Słowa o pułku Igora* — dano krótką charakterystykę twórcy *Słowa* jako „gorącego patrioty, rozumiejącego niezwykle głęboko sens wydarzeń politycznych i odsłaniającego ich korzenie, prawdziwego historyka i wielkiego działacza politycznego“. Niezbędność tej charakterystyki, jakkolwiek wychodzącej poza ramy bezpośredniego przeznaczenia adnotacji, staje się zrozumiała w związku z ideologicznym zadaniem poradnika.

Jeszcze bardziej jaskrawym przykładem jest adnotacja pracy D. Lichaczewa *Kultura Rusi na przełomie XIV—XV w.* Dla formalnej charakterystyki treści wystarczyłoby pierwsze zdanie: „Odrodzenie kultury ruskiej w związku z ogólnoeuropejskim rozwojem kulturalnym w XIV w. i w związku z rozwojem świadomości narodowej w okresie zjednoczenia ziem ruskich wokół Moskwy“. Autorzy jednak świadomie podkreślają moment sprzeciwu narodowego przeciw jarzmu mongolskiemu: „Zaznaczone są charakterystyczne cechy dzieł sztuki tego okresu, przepojonych głębokim zainteresowaniem społeczeństwa historyczną przeszłością narodu rosyjskiego, ideą rewanżu za okresową utratę niepodległości, ideą odwetu nad zaborcami“ (str. 45).

Informator F. Ja. Zimowskiego, poświęcony K. A. Timiriazjewowi jest dobrym przykładem konsekwentnego wykonania zadania ideologiczno-wychowawczego. Materiał, ugrupowany w stosunkowo małych działach, oświetla wszechstronnie postać uczonego jako popularyzatora, wojującego darwinistę, światowej sławy botanika-fizjologa, twórcę nauk rolniczych w Rosji. Nie jest jednakże całkiem zrozumiałe, dlaczego autor w pierwszym rozdziale umieszcza Timiriazjewa jako popularyzatora. Na tym miejscu należało postawić Timiriazjewa jako uczonego.

W wielu wypadkach adnotacje są zbyt obszerne, podkreślają to, co odpowiada tematowi rozdziału i przy czytaniu systematycznym całego informatora dają charakterystykę uczonego. Autor poradnika usiłuje podać właściwości każdej książki. Materiały biograficzne dotyczące Timiriazjewa, podobnie jak artykuły o nim, opublikowane w 20 rocznicę jego śmierci, niechybnie mają wiele wspólnego i w planie, i w treści. Autor jednakże potrafił znaleźć i podkreślić rysy różne, tak że prawie każda z adnotowanych prac oświetla coś nowego, wzbogaca i rozwija stopniowo tworzącą się w wyobraźni czytelnika postać Timiriazjewa. W adnotacji do napisanej przez S. A. Nowikowa biografii uczonego autor informatora zwraca uwagę na jedną z najważniejszych stron naukowej spuścizny Timiriazje-

wa, a mianowicie na twórczy charakter jego darwinizmu, wyjaśniającego nie tylko procesy ewolucji w przyrodzie, ale i kierującego nimi, przeobrażającego przyrodę.

F. Ja. Zimowski adnotując artykuł S. A. Iwanowa *Badacz, popularyzator, pedagog*, oparł się na wzmiance autora, że Timiriazjew propagując, broniąc i rozwijając darwinizm poddał jednocześnie ostrej krytyce darwinowską teorię pangenezy.

W bogatym materiale zebranej literatury autor uwypukla to, co wskazuje na najbardziej aktualne strony spuścizny naukowej po wielkim rosyjskim darwinieście, pomagając czytelnikowi w ten sposób zrozumieć znaczenie Timiriazjewa jako czołowego uczonego. Charakteryzując prace G. W. Domraczewa: *K. A. Timiriazjew i jego podstawowe dzieła z fizjologii roślin*, W. A. Brillanta: *Prace K. A. Timiriazjewa w dziedzinie fotosyntezy* i inne, autor nie zapomina przytoczyć akcentowanej przez nich wielkiej oryginalności badań Timiriazjewa w zakresie tych problemów.

W adnotacji do artykułu T. D. Łysjenki: *Najlepszy teoretyk darwinizmu* podano uwagę, zrobioną przez autora artykułu, o walce Timiriazjewa z reakcyjnymi teoriami dziedziczności i wskazano na to, że Timiriazjew podkreślał ważność zbadania zależności form i w ogóle wszystkich cech organizmów roślinnych od czynników zewnętrznych.

W wielu adnotacjach zaznaczono uwagi autorów rozpatrywanych prac o wewnętrznym związku idei Timiriazjewa ze znakomitymi odkryciami akad. Łysjenki.

Przemyślany dobór akcentów w adnotacjach, umiejętność pokazania czytelnikowi książki od strony aktualnych idei, określają bezsprzecznie wartość wychowawczą informatora F. Ja. Zimowskiego.

Niestety, mało jeszcze bibliografów zwraca należyłą uwagę na to, aby jasno formułować i konsekwentnie wykonać ideologiczno-wychowawcze zadania bibliografii. Weźmy choćby wspomniany już informator *Przyrodznawstwo*. Zdawałoby się, że autorzy przystępując do pracy nad informatorem powinni przede wszystkim pomyśleć o podstawowych założeniach, określających charakter i kierunek dowolnej formy propagandy

nauk przyrodniczo-historycznych, a wśród nich i takiej formy, jak zalecająca bibliografia naukowej literatury przyrodniczej. Przy budowie adnotacji, jak również przy doborze i klasyfikacji materiałów, należało uwzględnić zadanie kształtowania u czytelnika światopoglądu dialektyczno-materialistycznego oraz uwzględnić konieczność jak najszerzej popularyzacji zdoby- czy nauki radzieckiej jako nauki istotnie przodującej, rozwijającej się na podstawie materializmu dialektycznego w ścisłej łączności z praktyką budownictwa socjalistycznego. Autorzy nie przemyśleli założeń pracy i popełnili dosyć powszechny błąd, polegający na adnotowaniu książek bez uwzględnienia ogólnego celu poradnika. Konsekwencją tego jest, że poradnik *Przyrodoznawstwo* robi wrażenie raczej zbioru adnotacji bardzo różnych pod względem jakości i rozmaitych pod względem zasad budowy, a nie poradnika bibliograficznego podporządkowanego jednemu planowi (trafna na ogół klasyfikacja materiału nic tu nie zmienia). Obok adnotacji trafnych trzeba wymienić również adnotacje, których opracowanie nie zadawała.

Praca akad. W. R. Wiljamsa: *Podstawy rolnictwa* została zdegradowana do poziomu zwykłego podręcznika uprawy roli. W adnotacji nie mówi się ani o wielkich zasługach naukowych W. R. Wiljamsa, światowej sławy uczonego-bolszewika, twórcy trawopolnego systemu uprawy roli, ani też o tym, że książka wzbudza wyjątkowe zainteresowanie jako świetny wzór popularyzacji tego przodującego systemu uprawy. To samo również trzeba powiedzieć o książce W. K. Miłowanowa i L. W. Smirnowa-Ugriumowa: *Inseminacja zwierząt gospodarskich*. Autorzy poradnika nie uznali za potrzebne powiedzieć, że właśnie W. K. Miłowanow opracował metodę inseminacji zwierząt gospodarskich, stanowiącą wielki wkład do naszej nauki rolniczej.

Nie dość dokładnie scharakteryzowano wartość naukową książki akad. W. G. Fiesjenkova: *Kosmogonia systemu słonecznego*. W adnotacji tej książki nie powiedziano, że kosmogoniczna hipoteza autora mimo wszystkich swoich błędów posiada wielkie znaczenie dla materialistycznego wyjaśnienia problemów kosmogonii. Co więcej, z adnotacji nie wynika jasno, czy W. G. Fiesjenkow przedstawia własną hipotezę, czy też popularyzuje

cudze odkrycia. W całym szeregu adnotacji książek z zakresu astronomii przypomina się hipoteza Jeans'a. Hipoteza ta, oparta na zasadach mechanistycznych, nie wytrzymała poważnego matematycznego sprawdzenia, przedsięwziętego przez wielu uczonych, a w pierwszym rzędzie przez radzieckiego astronoma Parijskiego. Bardziej interesujące uwagi krytyczne Parijskiego zostały wyłożone w jednym z komentarzy do rosyjskiego przekładu książki Russell'a *System słoneczny i jego pochodzenie*. W adnotacji tej książki nie mówi się, niestety, ani słowa o uwagach Parijskiego. Przytoczyliśmy celowo ten przykład, ponieważ wykazuje on dobitnie, że dla wychowawczego oddziaływania poradnika uwaga wydrukowana *petitem* może mieć nie mniejsze znaczenie niż tekst podstawowy.

Mimo, że wiele książek włączonych do poradnika to książki znanych naszych uczonych, prawie wcale nie znajdujemy odpowiedniej informacji o autorze. Nie wszędzie również powiedziano, czy książka zawiera wyniki badań autora, aczkolwiek takie wskazówki, nie mówiąc już o tym, że są one absolutnie niezbędne do naukowej i poznawczej charakterystyki książki, powinny właśnie propagować zasługi uczonych radzieckich (zob. adnotacje do książek S. W. Orłowa, W. L. Komarowa, S. K. Wszechswiatskiego i in.).

Przytoczone przykłady potwierdzają, że dokładnie przemyślane cele wychowawcze są bardzo ważnym warunkiem, określającym wysoki poziom ideologiczny bibliografii, jej zdolność oddziaływania, wysoką jakość adnotacji.

VI

Propaganda książki nie będzie skuteczna, jeśli bibliografia nie wywoła u czytelnika żywego zainteresowania książką i chęci jej przeczytania. Źle opracowana bibliografia nie może dopomóc nawet w propagandzie poradników bibliograficznych. Nie negując pozytywnej roli, jaką w poradnikach bibliograficznych mogą odegrać artykuł wstępny i zarysy wprowadzające w zagadnienia rozdziałów, należy jednak stwierdzić, że przede wszystkim adnotacje powinny zainteresować czytelnika książ-

ką i zagadnieniem. Czytelnik powinien znaleźć w nich określony zespół wiadomości, faktów, przykładów z adnotowanej literatury. Adnotacja np. Ju. I. Milenuszki do książki K. L. Bajewa i W. J. Szafirki *Czy jest życie na planetach* (str. 18) jest dobrym przykładem włączenia wiadomości o zagadnieniu, pokazujących czytelnikowi drogę materialistycznego rozwiązania zagadnienia życia na planetach.

W wielu wypadkach adnotacje dające wiadomości o zagadnieniu posiadają znaczenie ogólnokształcące. Takie adnotacje podaje informator F. Ja. Zimowskiego: *Wszechświat, ziemia i człowiek*¹².

W adnotacji książki A. I. Oparina *Powstanie życia na ziemi* F. Ja. Zimowski daje zwięzłą charakterystykę teorii autora, stosunkowo zaś długo zatrzymuje się on nad krytyką teorii ras w adnotacji do książki W. K. Nikolskiego: *Dzieciństwo człowieka*. Przesylenie adnotacji tego informatora wiadomościami wprowadzającymi w zagadnienia jest całkiem zrozumiałe, ponieważ jest on przeznaczony dla czytelników nie posiadających pełnego średniego wykształcenia. Wiadomości te są tu ważne jako swego rodzaju wskazówki metodyczne, podkreślające te strony treści, które czytelnik powinien przemyśleć specjalnie uważnie (zob. choćby adnotację wspomnianej książki W. K. Nikolskiego).

Rozmiary i miejsce wiadomości o zagadnieniu w adnotacjach, oraz ich charakter zależą od typu informatora i czytelników, dla których jest przeznaczony (w informatorze dla czytelników słabo przygotowanych są one specjalnie ważne).

Należy jednak przy tym koniecznie mieć na uwadze następujące względy. Po pierwsze, wybór faktów i wiadomości podanych w adnotacji powinien być dostosowany zarówno do tematu informatora, jak i do jego założeń i poziomu czytelników. Po drugie, wiadomości związane z zagadnieniem, zaczerpnięte z książki, powinny odzwierciedlać rzeczywiście charakterystyczne jej cechy, w przeciwnym wypadku adnotacja może dać jednostronne, błędne pojęcie o treści całej książki.

¹² F. Ja. Z i m o w s k i j: *Wsjełennaja, zjemia i czelowiek*. M. 1945, Gos. biblioteczno-bibliograficz. izdat., s. 24.

Trzeci wreszcie warunek określający wyzyskanie w adnotacji wiadomości związanych z zagadnieniem polega na tym, że nie powinny one mieć przewagi nad oceną i charakterystyką polecanej literatury. Jeśli materiał informujący o zagadnieniu osiąga znaczenie samodzielne, a istotnie bibliograficzne elementy adnotacji schodzą na dalszy plan, wtedy można mówić o puszczaniu w niepamięć podstawowej funkcji informatora, którą jest propagowanie książki. O tym, że takie niebezpieczeństwo nie jest bynajmniej teoretyczne, świadczą niektóre informatory z serii *Rozmowy o książkach* (Biesiedy o książkach), wydawanej przez Państwową Bibliotekę im. W. I. Lenina.

Zwróćmy uwagę na niedawno wydany informator A. W. Wiesjełowa *Bogactwa naturalne*¹⁵). *Rozmowy o książkach* z zakresu geologii czasem przekształcają się tu w rozmowy o samej geologii. Czytając informator, chwilami zupełnie zapomina się, że ma się przed sobą wydawnictwo bibliograficzne. O ile w innych zeszytach tej serii można wyraźnie określić granicę adnotacji, to w informatorze A. W. Wiesjełowa adnotacji w rzeczywistości nie ma. Z niewielkimi wyjątkami (adnotacje książek L. P. Lewickiego, W. W. Danielewskiego, W. K. Nikolskiego) książka jest tu tylko pretekstem do przechodzenia do wykładu coraz nowego zagadnienia. Książka M. B. Samojło *Procesy chemiczne elementów skorupy ziemskiej* (Chimiczeskaja żiżń elementow zjemnoj kory) daje pretekst do wykładu zagadnień geochemii. Wykład zajmujący ponad 4 strony, nie licząc epizodycznych uwag, nie zawiera żadnych wskazówek, że jest on powiązany z charakterystyką książki.

Trudno powiedzieć, gdzie w wypadku książki Ja. Szur *Biografia ziemi* kończy się „adnotacja“ (umyślnie dajemy cudzysłów) a gdzie rozpoczyna się „wykład“. Nadmienimy, że w książce mówi się o Cuvier'owskiej teorii katastrof, autor zatrzymuje się nad charakterystyką tej teorii i bez jakiegokolwiek odwołania się do książki przechodzi do Smith'a i Lyella, tak że czytelnik stoi wobec zagadki, czy wiadomości o Smithie

¹⁵ A. W. W i e s j e ł o w: *Bogactwa ziemnych nieodr.* M. 1948 Gos. Ord. Lenina Bibliot. SSSR im. W. I. Lenina. s. 122.

i Lyellu charakteryzują treść książki J. Szura, czy też podano je dla uzupełnienia wykładu autora książki. W obszernym opowiadaniu z okazji *Zajmującej mineralogii* (Zanimatielnoj mineralogii) A. E. Fersmana punkty styczności z książką stanowią liczne zwroty rozrzucone w tekście: „Uczony-poeta, namiętny miłośnik kamieni, prowadzi nas na daleką wycieczkę do wielkich ośrodków bogactw niemetalicznych w naszej ojczyźnie... stąd uczony-akademik prowadzi nas prosto w góry... Ze wzgórz Chibińskich akad. Fersman prowadzi nas znowu na swój ukochany Ural. Z tej wielkiej góry uczony-akademik schodzi z nami pod ziemię... Stąd kieruje się on jeszcze głębiej, na dno jezior, bagien i mórz... Na zakończenie urządza nam przepiękną wycieczkę mineralogiczną po Moskwie“.

Bez porównania pełniej właściwości *Zajmującej mineralogii* oświetla niewielka adnotacja tej książki w informatorze F. Ja. Zimowskiego i W. I. Dronowej *Cuda i zagadki przyrody w świetle nauki*, oparta na cytacie z przedmowy autorskiej.

Charakterystyczną cechą informatora A. W. Wieszełowa jest dowolne obchodzenie się z książką, stosunek do niej jako do surowego materiału, który bibliograf może całkiem swobodnie przerabiać, dostosowując go do potrzeb swojego informatora. Książka zatracą przy tym obiektywną wartość, jej znaczenie określa się miarą jej zgodności z zamierzeniami bibliografa, który jeśli tego wymaga tok rozwinięcia tematu, wysuwa na pierwszy plan książki mniej wartościowe, a usuwa w cień prace, godne najbardziej energicznej propagandy, jeśli nie mieszczą się one w granicach utworzonego schematu. Poświęciwszy wiele uwagi książkom A. P. Nieczajewa *Działanie rzek i strumieni* i *Działanie morza i wiatru*, A. W. Wieszełow poprzestał na całkiem formalnym wyliczeniu rozdziałów książki W. A. Obruczewa *Podstawy geologii*, jednej z lepszych prac w naszej literaturze popularno-naukowej z zakresu geologii ogólnej. Stąd też pochodzi zupełnie niewłaściwe powołanie się przy wyjaśnieniu zagadnienia poznawalności świata na książkę B. A. Warsanofiewej *Życie gór*.

Wiadomości o zagadnieniu są niezwykle ważnym elementem adnotacji zalecającej, jednak poczucie umiaru nie powinno

zawieść bibliografa, zmierzającego do wzbogacenia informatora cennymi dla poznania zagadnienia, interesującymi materiałami.

VII

Dotychczas wychodziliśmy z założenia, że mamy do czynienia z książkami zasługującymi na pozytywną ocenę. Ale w książce mogą być błędy i braki. Nie mając lepszych prac bibliograf włącza do informatora i taką książkę, pod warunkiem jednak, że zawiera ona materiał pożyteczny, a jej braki nie są aż tak wielkie, aby uniemożliwiały jej zalecenie. W takim wypadku adnotację zalecającą należy uzupełnić istotnie krytycznymi uwagami.

Zatrzymamy się nad niektórymi, najbardziej typowymi błędami, związanymi z budową adnotacji zalecająco-krytycznej. Z jednej strony bibliograf, pragnąc za wszelką cenę „uratować” książkę dla informatora zalecającego, czasami albo zupełnie pomija rzeczywistość krytyczną część adnotacji, albo sprowadza ją do powierzchownych i ogólnych uwag, które wcale nie pomogą czytelnikowi w krytycznym przemyśleniu zalecanej pracy. Istnieje także inna krańcowość, gdy analiza braków tak dalece przytłacza powierzchowną i nieprzekonywującą charakterystykę pozytywnej treści książki, że zalecenie jej jest nieuzasadnione.

Weźmy dla ilustracji dwa poradniki bibliograficzne, poświęcone W. G. Bielińskiemu. Są to: memorandum bibliograficzne R. N. Krendel i stosunkowo obszerny zalecający wykaz literatury, opracowany przez tę samą R. N. Krendel wspólnie z L. I. Zalesską¹⁴. W obydwu pracach, a zwłaszcza w informatorze, szeroko są stosowane adnotacje o charakterze zalecająco-krytycznym. Analiza błędów jest z reguły ścisła i przemyślana.

¹⁴ R. N. K r e n d e l: W. G. Bielinskij. M. 1948. Gos. Ord. Lenina B-ka SSSR im. W. I. Lenina, s. 31. (Pamiętka czytatiela).

L. I. Z a l e s s k a j a, R. N. K r e n d e l: W. G. Bielinskij. K stoletiu so dnia smierti. Riekomiendatielnyj ukazatiel litieratury. M. 1948. Gos. Ord. Lenina B-ka SSSR im. W. I. Lenina, s. 190.

Adnotując prace Plechanowa o Bielińskim i oceniając ich wartość, autorki podają również analizę błędów popełnionych przez Plechanowa w ocenie wielkiego krytyka rosyjskiego. Tutaj, jak również w wielu innych wypadkach, autorkom udało się uchwycić właściwy stosunek pomiędzy istotnie krytycznymi uwagami i charakterystyką pozytywnej treści książki.

Nie pomniejszając wartości i nie tuszując braków, autorki tak budują adnotację, że zwykle daje ona jasne pojęcie o możliwości wykorzystania książki. Należy podkreślić to tym bardziej, że zagadnienie adnotacji zalecająco-krytycznej często rozwiązuje się na zasadzie zwykłej rejestracji plusów i minusów („obok zalet są i braki“), a w wyniku tego czytelnik, zapędzony w ślepy kąt, nie wie, czy książka da mu jakąś korzyść, czy też nie.

W wielu jednakże wypadkach autorki wyraźnie chybiły celu. Adnotując w memorandum książkę N. Wodowozowa *W. G. Bieliński*, R. N. Krendel nie wskazała nic pozytywnego w jej treści: „Jest to krótka, popularna biografia, opracowana głównie na podstawie pamiętników. Autorowi nie udało się odtworzyć obrazu „wściekłego Wissariona“, jego badań i kierunku jego myśli. Książka może być wykorzystana jedynie dla wstępnego zaznajomienia się z biografią Bielińskiego“.

Jest rzeczą jasną, że taka adnotacja całkiem przekreśla książkę. Jeżeli praca N. Wodowozowa jest rzeczywiście pozbawiona jakichkolwiek zalet, to zachodzi pytanie po co polecać ją czytelnikowi „dla wstępnego zaznajomienia się z biografią Bielińskiego“ (oczywiście, że do „wstępnego zaznajomienia się“ taka książka wcale się nie nadaje).

W informatorze jednak L. I. Zalesskiej i R. N. Krendel książkę N. Wodowozowa oceniono całkiem inaczej: „Popularna biografia W. G. Bielińskiego. Wykorzystano w niej wyjątki z artykułów i listów Bielińskiego oraz wspomnienia o nim. Pokazano stosunki krytyka z wybitnymi pisarzami tej epoki: Puszkinem, Lermontowem, Gogolem, Turgieniewem, Niekrasowem, Dostojewskim, Gonczarowem. Wiele uwagi poświęcono opisowi warunków życia Bielińskiego, znacznie mniej miejsca zajmuje analiza ideowego rozwoju wielkiego krytyka“. Oceny

są tak dalece różne, jak gdyby dotyczyły dwu różnych książek, albo jakby adnotacje były napisane przez dwóch różnych bibliografów.

Trudno powiedzieć, której adnotacji można wierzyć. Obydwie należy brać bardzo krytycznie. Pierwsza nie daje żadnego wyobrażenia o pozytywnych elementach książki. Druga, szeroko omawiająca zalety, analizę błędów sprowadza do przelotnej i nieprzekonywującej wzmianki.

Konkretność i uzasadnienie uwag krytycznych jest jednym z ważniejszych warunków, jakie powinna spełniać adnotacja zalecająco-krytyczna. Oto dlaczego wywołuje sprzeciw nieokreślone bliżej zastrzeżenie co do artykułu N. Żurawłowa *Bieliński w Priamuchinie*, podane w tymże informatorze L. I. Zaleskiej i R. N. Krendel: „Zagadnienie badania przez Bielińskiego filozofii Fichte’go zostało postawione prymitywnie, w duchu starych tradycji“. Na czym jednak polega ta prymitywność, jakie są owe „stare tradycje“ pozostaje tajemnicą.

Braki tego rodzaju są zresztą wyjątkiem w informatorze, autorki bowiem z reguły skrupulatnie uzasadniają swoje uwagi krytyczne. Obok analizy błędów powołują się one na recenzje opublikowane w prasie i odsyłają do innych adnotacji swego informatora. Nadmieniwszy na przykład, że A. Ławrecki, autor *Zarysu życia i działalności Bielińskiego*, jest naśladowcą Plechanowa, autorki odsyłają czytelnika do adnotacji o studium Plechanowa zawierającej szczegółowy rozbiór krytyczny tego studium.

Adnotacja zalecająco-krytyczna zajmuje w naszych informatorach miejsce mniej niż skromne. Bibliograf nierzadko pojmuje krytyczną analizę błędów jako coś niezgodnego z zalecającym charakterem informatora, a w konsekwencji wprowadza czytelnika w błąd, polecając mu bez zastrzeżeń książki z widocznymi brakami.

W adnotacji zalecającej obowiązuje wszechstronna, oparta na zasadzie partyjności ocena dodatnich i ujemnych stron książki, oraz jasne i wyraźne określenie istniejących w książce błędów.

Adnotacja zalecająca jest jednym z najważniejszych elementów zapewniających wychowawcze oddziaływanie poradnika bibliograficznego. Specjalną uwagę należy poświęcić walce o wysoką jakość adnotacji zalecającej. Jest to jeden z podstawowych warunków dalszego rozwoju naszej bibliografii zalecającej.

tłum. A. Wróblewski

KAZIMIERZ BUDZYK

O TRWAŁE WARTOŚCI W NAUCE

(Rozważania pokongresowe) *

Kongres Nauki, pierwsza tego rodzaju wspaniała manifestacja ustalająca program postępowej nauki polskiej, stał się najdonioślejszym w zeszłym roku wydarzeniem naszego życia kulturalnego.

Bibliotekarstwo polskie z żywym zainteresowaniem śledziło przebieg obrad, było też reprezentowane na Kongresie. Referat, który imieniem Podsekcji Archiwoznawstwa i Bibliotekoznawstwa wygłosił dr Rafał Gerber, został w formie powielonego maszynopisu dostarczony uczestnikom Kongresu, a ostatnio — zmieniony w treści — opublikowany („Kwartalnik Historyczny“ R. 58: 1950/51, s. 340—344). Obecnie nadchodzi czas wyciągnięcia przez nas wniosków z obrad i uchwał Kongresu. Cenną refleksją pokongresową jest artykuł, którego skrócony przedruk niżej podajemy. Autor artykułu jest w równej mierze zainteresowany sprawami nauki o literaturze jak i nauki o książce, i te dwie dziedziny badań omawia w swej pracy. Inne zagadnienia, wypływające bezpośrednio z pracy bibliotek, sprawy tak ważne, jak: bibliografia, informacja, zorganizowane czytelnictwo, ściślejsza niż dotąd współpraca bibliotek z ośrodkami naukowymi, niestety nie znalazły w artykule uwypuklenia.

* Skrócony przedruk z *Pamiętnika Literackiego*. R. 42: 1951, s. 388—405.

Mimo to dyskusyjny charakter teoretycznej podbudowy artykułu może się stać punktem wyjścia dla dalszych rozważań i bardziej szczegółowych wypowiedzi, do których kolegów bibliotekarzy zapraszamy.

REDAKCJA

Dyskusyjnie sformułowany tytuł niniejszego artykułu powinien czytelnika przestrzec, że autor nie żywi pretensji ani nie rości sobie tytułu do zasadniczego rozstrzygnięcia tak ważnego problemu. Na wstępie chciałbym jeszcze bardziej rozszerzyć zastrzeżenia, jakie należy odnieść do sformułowanych tu wniosków. Myślę, że właściwe znaczenie mogłaby mieć w tej sprawie wypowiedź wygłoszona *ex praesidio* Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej, gdy tymczasem rozważania niniejsze snuje członek jednej tylko podsekcji i przygodny obserwator prac kilku następnych. Ilościowemu ograniczeniu towarzyszy zresztą ograniczenie jakościowe, gdyż podsekcje, o których tutaj wspominam, nie wykraczają poza krąg nauk humanistycznych. Jakkolwiek zatem wielka musi być możliwość błędu, nie sądzę, żeby poruszenie sprawy wyrażonej w tytule było niecelowe lub szkodliwe.

Jest rzeczą pewną, że Kongres będzie miał przełomowe znaczenie dla wszystkich dziedzin nauki polskiej. Przeszło rok trwające prace przygotowawcze wywołały w każdej dyscyplinie twórczy ferment. Polegał on głównie na skonfrontowaniu podstaw metodologicznych wiedzy z marksistowsko-leninowską teorią i na krytycznej analizie dotychczasowych osiągnięć każdej dyscypliny z osobna.

... W chwili, kiedy prace przygotowawcze do Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej były już właściwie zamknięte, ukazały się przełomowe prace Stalina w sprawie marksizmu w językoznawstwie. W pracach tych sformułowane zostały nowe dyrektywy dla wszystkich dziedzin wiedzy, dyrektywy szczególnie ważne w momencie dokonywania przez poszczególne dyscypliny rozrachunku, tyżącego — jak to było właśnie w pracach przedkongresowych — podstaw metodologicznych i krytycznej oceny dotychczasowych osiągnięć.

Ostatnie prace Stalina poświęcone są głównie sprawie marksizmu w językoznawstwie, dotyczą zatem charakteru języka jako zjawiska społecznego i zasadniczych praw rządzących jego rozwojem. Nie o to jednak w tej chwili mi chodzi. Pragnę raczej podkreślić instruktywną wartość analizy przeprowadzonej przez Stalina, który postawił i rozwiązał problem ważny dla wszystkich zjawisk społecznych: co mianowicie sprawia, że dane zjawisko społeczne należy do nadbudowy, a co powoduje, że do

niej nie należy. Warto przypomnieć te podstawowe warunki, żeby w stosunku do nich zapytać o charakter takiego zjawiska społecznego, jakim jest nauka, a konkretnie — tych dyscyplin, jakie mnie tutaj bliżej interesują, to jest nauki o literaturze i nauki o książce.

Z prac Stalina wynika, że język nie należy do nadbudowy.

A więc przede wszystkim język, w przeciwieństwie do nadbudowy, nie powstał z określonej, jednej jakiejś bazy, lecz jest wynikiem rozwoju społeczeństwa na przestrzeni całej jego historii. Wszystkie epoki historyczne biorą udział w tworzeniu języka i żadna, najbardziej w tym zakresie twórcza, nie może sobie wyłącznie tej zasługi przypisać.

Następną cechą nadbudowy, której nie odnajdujemy w języku, są jej losy, bardzo ściśle związane z losami bazy: „Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji — pisze Stalin w swej pracy — to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa“. Doświadczenie historyczne uczy, że język trwa dłużej niż jakakolwiek współistniejąca z nim baza. Jeśli ulega zmianom, to o tyle nieznacznie, że nie naruszają one jego najistotniejszych składników, tj. podstawowego zasobu słów i struktury gramatycznej.

Najważniejszą cechą nadbudowy, której — jak wiemy z pracy Stalina — również nie ma w języku, jest jej aktywny stosunek do bazy. Nadbudowa „dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiegu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas“. Język ogólnonarodowy wykazuje swoistą neutralność w tej walce: obsługuje równie dobrze starą jak i nową, powstającą bazę, a w ramach jednej jakiejś epoki służy na równi wyzyskiwaczom jak i wyzyskiwanym. Stwierdzenie tego faktu jest najdonioślejsze ze wszystkich, gdyż skądinąd słusznie określało się język jako narzędzie nie tylko komunikowania się ludzi, ale też zarazem jako narzędzie walki i rozwoju społeczeństwa. Do tej pozornej sprzeczności przyjdzie jednak powrócić. Na razie stwierdzmy za Stalinem, że język popierający jedną grupę społeczną ze szkodą dla innej, przestaje być językiem ogólnonarodowym i staje się żargonem skazanym na zagładę i nie wypełniającym podstawowej roli języka jako środka porozumiewania się wszystkich członków danego społeczeństwa.

Dalszą, czwartą cechą nadbudowy, której brak jest w języku, to ograniczoność jej sfery działania. Pochodzi ona stąd, że nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Język natomiast, przeciwnie, związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka i nie tylko z działalnością produkcyjną, lecz także z wszelką inną działalnością człowieka, we wszystkich sferach jego pracy, od produkcji do bazy, od bazy do nadbudowy.

Ostatnia, piąta już cecha, różniąca język i nadbudowę, dotyczy praw rozwojowych tych zjawisk. Zarówno baza jak i nadbudowa zmieniają się w walce, zmiana jest wynikiem zwycięstwa nowej klasy społecznej, która odrzuca zarówno starą bazę jak i starą nadbudowę i tworzy nową. Doświadczenie historyczne uczy, iż zawsze takie były konsekwencje zwycięskiej rewolucji. Nigdy natomiast nie zdarzyło się, ażeby zwycięska rewolucja odrzucała język ukształtowany w ciągu dotychczasowej historii. O ile więc zasadniczym prawem rządzącym rozwojem społeczeństw klasowych jest walka i będąca jej ukoronowaniem rewolucja, język, przeciwnie, rozwija się ewolucyjnie, „jest wytworem długiego szeregu epok, w przeciągu których kształtuje się, wzbogaca i szlifuje“.

Zanim postawię tych pięć zasadniczych pytań pod adresem nauki, parę słów jeszcze o tradycyjnym podziale wiedzy na nauki tzw. ścisłe, matematyczno-przyrodnicze, i nauki humanistyczne. Z tego tradycyjnego przeciwstawienia można wysnuć wniosek, że nauki humanistyczne nie są ścisłe, jeszcze krok dalej, a natkniemy się na twierdzenie, iż nie są to właściwie nauki. Wydaje mi się, że z przeciwstawieniem tym należy walczyć przynajmniej w tym sensie, żeby w braku ścisłości w naukach humanistycznych nie wypatrywać jakiejś istotnej ich cechy, której zmienić nie można. Trzeba to traktować jako niedoskonałość wynikającą z aktualnego etapu ich rozwoju, a nie jako konieczną ich cechę. Tylko przy takim postawieniu sprawy możemy na serio zmierzać do unaukowania humanistyki, do zaprowadzenia tam rygorów tak samo ścisłych jak w naukach matematyczno-przyrodniczych.

Sądzę zatem, że nauka jest jedna i jeden jest w istocie cel nauki. Społecznym celem nauki, uzasadniającym sens jej istnienia, jest — jak mi się wydaje — usprawnienie produkcji, rozwijanie sił wytwórczych społeczeństwa. Z grubsza biorąc wyrazi się to z jednej strony w doskonaleniu narzędzi produkcji czy w stwarzaniu dogodniejszych warunków dla opanowania przez człowieka przyrody, z drugiej zaś — w podnoszeniu wydajności siły roboczej, co wiąże się m. inn. z wyższym poziomem kultury społeczeństwa zaangażowanego w produkcję. Brak ścisłości w naukach humanistycznych, których celem jest realizowanie ostatniego punktu, powoduje, że mogą one w sposób niekontrolowany i bezkarny być nadużyte dla egoistycznych celów klasy panującej. Jeśli przyjąć, że celem nauki jest faktyczne i trwale historycznie podnoszenie produkcji na coraz to wyższy poziom, trzeba stwierdzić, że w zacytowanym wypadku mamy do czynienia z wypaczeniem istotnego sensu nauki. Jasne jest, że tego rodzaju nadużycie byłoby w praktyce niemożliwe, gdyby w pełni był zręalizowany postulat jedności nauki, przeprowadzony na zasadzie wszędzie jednakowo obowiązującej ścisłości, tak samo w matematyce i fizyce, jak np. w badaniach literackich i estetyce. Fakt, że tzw.

nauki humanistyczne w wielu dyscyplinach znajdują się na przednaukowym jeszcze etapie rozwoju, nie może zasłaniać nam celu, do którego dążymy. Ważne to jest szczególnie teraz, w okresie, który szczególnie sprzyja przeprowadzeniu rewizji podstaw metodologicznych polskiej humanistyki i krytycznej ocenie jej całego dorobku. Dlatego też nie sądzę, żeby w tym znaczeniu i dla tych celów należało oddzielać nauki matematyczno-przyrodnicze od humanistycznych i łącznie, pod adresem ich wszystkich kierując zapowiedziane pytania.

1. Czy nauka, podobnie jak język, jest wynikiem rozwoju społeczeństwa na przestrzeni całej jego historii, czy też, jako nadbudowa, jest wytworem jednej epoki, powstaje z jednej jakiejś, określonej bazy?

Niewątpliwie wszystkie epoki historyczne brały udział w tworzeniu nauki i żadna najbardziej w tym zakresie twórcza nie może wyłączyć sobie tej zasługi przypisywać.

2. Czy losy nauki, podobnie jak nadbudowy, związane są ściśle z losami współistniejącej z nią bazy? Jeśli baza ulega zmianie i likwidacji, czy równocześnie zmianie i likwidacji ulega nauka?

Z pewnością nie. Doświadczenie historyczne uczy, że nauka trwa dłużej niż jakakolwiek współistniejąca z nią baza.

3. Trzecie pytanie, dotyczące aktywnego lub nieaktywnego stosunku nauki do bazy, jest najbardziej kłopotliwe i proponuję je na razie pominąć, żeby dokładniejszym jego rozbiorem zająć się na końcu.

4. Czy nauka, podobnie jak nadbudowa, związana jest z produkcją za pośrednictwem bazy, tj. ekonomiki, czy też jej związek z produkcją jest bezpośredni, podobnie jak związek z produkcją języka? •

Analogia z językiem nie jest tu ścisła już choćby dlatego, że mimo bezpośredniego związku język nie uczestniczy sam przez się w produkcji. W pełni uczestniczą w produkcji bezpośrednio narzędzia, którymi człowiek się posługuje. Zagadnienie komplikuje się dalej dlatego, że tylko narzędzia są obojętne w stosunku do bazy. Drugi składnik sił wytwórczych, działający człowiek, jest całkowicie uwikłany w stosunki wytwórcze, które się składają na bazę. Dlatego też tam, gdzie celem nauki jest ulepszenie narzędzi produkcji, związek jej z produkcją jest bezpośredni, natomiast łączy się z produkcją za pośrednictwem bazy tam, gdzie celem jej jest podnoszenie wydajności siły roboczej.

5. Czy nauka, podobnie jak nadbudowa, zmienia się rewolucyjnie, jest odrzucana w momencie przekształcenia się bazy, czy też, podobnie jak język, wzbogaca się stopniowo, doskonaliąc w ciągu epok swoje metody i korygując dotychczas osiągnięte wyniki?

W tym punkcie odpowiedź również musi wypaść dwoiście. Jako przykład, bardzo zresztą jaskrawy, weźmy teorię materializmu dziejowego. Twórca jej, Marks, traktował swą naukę jako wynik dotychczasowego rozwoju wiedzy. Mimo to jednak marksizm był w tym rozwoju

skokiem rewolucyjnym. Widzimy więc, że w nauce istnieje dwoistość procesu rozwojowego: z jednej strony działają tu prawa ewolucji, które zmuszają do kontynuowania dotychczasowych osiągnięć bez względu na to, czy powstały one na warsztacie naukowym stworzonym przez bazę kapitalistyczną, czy socjalistyczną, z drugiej zaś nie da się zaprzeczyć istnienia w nauce skoków rewolucyjnych.

Powróćmy teraz do trzeciego pytania, które stwarza największy kłopot: czy nauka jest aktywna w stosunku do bazy, walczy o jej zachowanie, czy też — podobnie jak język — jest w stosunku do niej neutralna? I tak, i nie. Dwoistość odpowiedzi na to pytanie nie osłabia przeprowadzonej analogii nauki i języka, gdyż pod tym względem znajdujemy już pełne uzasadnienie tej dwoistości w pracy Stalina. Stalin nie mówi o całkowitej neutralności języka wobec bazy. Skoro język jest narzędziem rozwoju społecznego, narzędziem walki klasowej, jego obojętność wobec bazy jest dość swoista, taka właśnie, która nie wyklucza jego współdziałania w kształtowaniu się bazy. Stalin stwierdza wyraźnie, iż język powstał dla zaspokojenia potrzeb całego społeczeństwa, że obsługuje zarówno starą bazę, jak nową, służy zarówno wyzyskiwaczom jak wyzyskiwanym. Jego neutralność w stosunku do bazy polega więc nie na tym, że język jakoby nie uczestniczy w kształtowaniu się bazy, nie dopomaga do jej utrwalenia, ale że nie robi tego stronniczo. Jako narzędzie walki klasowej pozostaje do dyspozycji dla obu walczących stron. Choć w zasadzie język obsługuje wszystkich jednakowo, nie zawsze obie strony walczące w równym stopniu potrafią z jego usług korzystać. Historia uczy, że raz lepiej i skuteczniej posługuje się tą bronią klasa panująca, to znów się zdarza, że lepiej potrafi broń tę wyostrzyć klasa uciskana.

Wydaje mi się, że po tych uwagach jaśniej już można przeprowadzić dotychczasową analogię między językiem a nauką.

Nauka, podobnie jak język, służy całemu społeczeństwu. Jej celem jest albo doskonalenie narzędzi produkcji czy stwarzanie dogodniejszych warunków dla opanowania przez człowieka przyrody, albo też rozszerzanie i pogłębianie świadomości społecznej tych, którzy tym skuteczniej będą się posługiwać stworzonymi przez naukę narzędziami i tym lepiej potrafią wykorzystać warunki stworzone dla opanowania przyrody. Gdyby z nauki mogła korzystać sama tylko klasa panująca, zdobycze nauki nigdy nie zostałyby praktycznie zastosowane ani też, co ważniejsze, historia nie znalazłaby nigdy zwycięskiej rewolucji.

Jasne jest, iż w społeczeństwie klasowym nauka rozwija się pod wpływem klasy panującej, powodującej jako nieuniknioną konsekwencję wypaczenia, o których jeszcze będzie mowa. Tutaj chciałbym podnieść znaczenie tego stwierdzenia dokonanego przez Stalina, które polemizuje z anarchistycznym pojmowaniem walki klasowej. Klasy ściera-

jące się w nieubłaganej walce nie prowadzą tej walki w sposób rozbi-
jający społeczeństwo, w sposób unicestwiający produkcję. Proletariat
walczy z burżuazją, ale nie dąży do zniszczenia fabryk i maszyn, lecz do
ich opanowania.

Nauka służy więc obydwu walczącym klasom i w tym znaczeniu
również podobnie jak język, jest w pewnym, ograniczonym sensie neu-
tralna w stosunku do bazy, w której aktualnie działa. Ale neutralność
ta sięga jeszcze dalej niż neutralność języka. Mimo przeciwieństw, któ-
re niesie z sobą społeczeństwo klasowe, klasy walczące związane są
z sobą ekonomicznie także i w tym sensie, że wyzyskiwaczom musi za-
leżeć na rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa, gdyż inaczej nie mo-
gliby uruchomić coraz bardziej skomplikowanych narzędzi i nie mieli-
by kogo wyzyskiwać. Jednakże uruchomienie skomplikowanych narzę-
dzi produkcji nie jest możliwe bez podniesienia cywilizacji mas ludo-
wych, bezpośrednio zaangażowanych w produkcję, co z kolei wzmacnia
siłę ich oporu i przybliża chwilę ich wyzwolenia. To ostatnie jest wcale
nie błahym dowodem postępowości prawdziwej nauki.

Niezależnie od tych rozważań — u których podstawy leży roz-
strzygnięty przez Stalina problem, co sprawia, że dane zjawisko spo-
łeczne należy do nadbudowy, a co powoduje, iż do niej nie należy —
między nauką a językiem można przeprowadzić dodatkową jeszcze
analogię. Stalin stwierdził, że język będąc „związany bezpośrednio z my-
śleniem rejestruje i utrwała w słowach i w zestawieniach słów, w zda-
niach, wyniki pracy myślenia, osiągnięcia pracy poznawczej człowieka“.
A czymże innym jest nauka, jak nie zracjonalizowanym w pełni my-
śleniem i pracą poznawczą człowieka? Zatem, jako zjawisko podsta-
wowe, nauka powinna posiadać co najmniej takie same cechy jak ję-
zyk. Powinna być co najmniej w tym samym stopniu co język ogólna
i długowieczna, powinna mieć co najmniej tak samo neutralny stosunek
do bazy, wreszcie powinny rządzić jej losami podobnie jak w języku pra-
wa rozwojowe. Gdyby było inaczej, nie należałoby oczekiwać w języ-
ku, jako zjawisku pochodnym w stosunku do myślenia, tych wszyst-
kich cech, które sprawiają, że język nie należy do nadbudowy.

Z powyższych rozważań wynika więc wniosek, który chciałbym
traktować dyskusyjnie, że nauka w dużym stopniu nie należy do nad-
budowy. Podobnie jak język, nauka nie jest wytworem jednej epoki,
lecz powstaje w ciągu wielu epok; w przeciwieństwie do nadbudowy,
nauka, podobnie jak język, nie ulega likwidacji wraz z likwidacją ba-
zy, lecz trwa nadal; w pewnej swej części związek nauki z produkcją
jest, podobnie jak to mamy w języku, bezpośredni; mimo rewolucyjnych
skoków w rozwoju nauki, proces rozwojowy wiedzy w dużym stopniu
kształtuje się według prawa ewolucji, co w większym wprawdzie stop-
niu przysługuje rozwojowi języka; określone elementy nauki, podobnie

jak język, wykazują swoistą neutralność w stosunku do bazy w tym znaczeniu, że obsługują zarówno wyzyskiwaczy jak wyzyskiwanych, stoją do dyspozycji zarówno społeczeństw burżuazyjnych jak socjalistycznych.

Wydaje mi się, że praktycznie najważniejszym kryterium, które dzieli zjawiska społeczne na takie, które należą do nadbudowy, i takie, które do niej nie należą, jest właśnie ostatni punkt. Chodzi tu o swoistą obojętność wobec klas, o neutralność wobec bazy w pewnym sensie, w sensie — trzeba to silnie podkreślić — dość ograniczonym. Jest bowiem naturalną cechą wszystkich zjawisk społecznych, że nie mogą one nie brać udziału w najważniejszych sprawach swojej epoki, nie mogą z istoty swojej nie uczestniczyć w walce klasowej. Czyni to zarówno język jak i nauka. W tym samym stopniu w walce klasowej biorą udział także i narzędzia produkcji, zdobycze cywilizacji, wynalazki. Przecież w trakcie rewolucji obie walczące strony posługują się np. bronią palną i środkami wybuchowymi, a nikt z tego powodu nie dzieli dynamitu czy karabinów na burżuazyjne i proletariackie. Stwierdzenie to, wynikające jasno z ostatniej pracy Stalina, nie tylko daje do ręki subtelny instrument, przy pomocy którego można dzielić zjawiska społeczne na nadbudowę i nienadbudowę, ale też zawiera w sobie kryterium trwałych wartości wszelkich zjawisk społecznych. Wynika stąd bowiem w sposób oczywisty, że trwałe wartości posiadają te zjawiska, które z natury swojej mogą służyć wszystkim, których celowość i wartość wykracza poza wąski, egoistyczny interes klas, które w istocie są lub mogą się stać własnością narodu. Wszystkie te cechy posiada język, posiada je także nauka.

Jak z tego widać, praca Stalina uściślająca zbyt sumarycznie pojmowany dotąd podział na zjawiska ekonomiczne oraz ideologiczne, nie przeczy tej zasadniczej dwudzielnosci będącej ważnym składnikiem teorii materializmu dialektycznego. Wydaje mi się, uściślenie Stalinowskie polega również na tym, iż uchyla źródło nieporozumień tkwiące w zbyt uproszczonym rozumieniu zjawisk ideologicznych. Kwalifikowanie języka jako zjawiska klasowego jest błędem, który wywodzi się właśnie z owego uproszczenia.

Jak wynika z dotychczasowych rozważań, nie można zaliczać do nadbudowy wszystkich tych zjawisk społecznych, które nie będąc bazą, z istoty swojej natury uczestniczą w walce klasowej. Zjawiskami klasowymi w ścisłym rozumieniu tego słowa będą więc tylko te zjawiska społeczne, których wartość nie wykracza poza wąski, doraźny i egoistyczny interes walczącej klasy. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o samo zaangażowanie się zjawisk społecznych w walce, lecz o cel walki, o twórczą i postępową jej rolę w rozwoju społeczeństwa. Nauka uprawiana przez klasy panujące w dobie ich uwstecznienia często staje się nad-

budową, wypaczając istotny sens wiedzy, i na odwrót, nadbudowa klasy antagonistycznej, rewolucyjnej, reprezentującej interesy mas ludowych, urasta do rangi nauki, jak to dzieje się właśnie z marksizmem. Marksizmu nie można zaliczać tylko do nadbudowy, gdyż mimo, że powstał on na podstawie doświadczeń ustroju kapitalistycznego, nie został zlikwidowany w kraju, który zniszczył kapitalizm i stworzył ustrój socjalistyczny, przeciwnie, dalej się tam rozwija na zasadzie ewolucji w twórczym wzbogacaniu dialektyki marksistowskiej przez leninizm i stalinizm. Dotychczasowe dzieje nauki burżuazyjnej świadczą najzupełniej wyraźnie, że ilekroć nauka angażuje się w walce klasowej wbrew swemu istotnemu celowi, jakim jest podniesienie produkcji na wyższy poziom, wtedy przestaje być nauką i staje się nadbudową skazaną na zagładę wraz z bazą, która ją powołała do życia. I na odwrót, ilekroć nadbudowa wykracza poza wąski, doraźny interes klasy antagonistycznej — reprezentując z jednej strony szerokie masy ludowe, z drugiej zaś zmierzając do rozwoju społeczeństwa w skali historycznej — wtedy przestaje być tylko nadbudową i staje się także nauką.

Dyscypliny, które w społeczeństwie burżuazyjnym wypaczały istotny sens nauki i spadały do rzędu nadbudowy, to oczywiście przede wszystkim nauki humanistyczne. Podejmując obecnie rewizję podstaw metodologicznych polskiej humanistyki i krytyczną ocenę jej dotychczasowych osiągnięć, trzeba sobie jasno uświadomić, z jakiej to robimy pozycji. Czy atakujemy naukę stworzoną przez burżuazję dlatego, że miała ona nieszczęście działać w tej niemilej nam epoce? Nie! Atakujemy ją tylko w tych punktach, w których przeszła ona na stronicze, klasowe pozycje burżuazji i z tego powodu dopuściła się fałszu. Czy chcemy tworzyć nową humanistykę w Polsce Ludowej w ten sposób, że wyrzuciwszy z niej propagandę wstecznicstwa pragniemy przepoić ją inną, „postępową“ propagandą, jedno uproszczenie zastąpić drugim? Nie! Opierając nową humanistykę na zasadach marksizmu-leninizmu, zmierzamy do przywrócenia jej sponiewieranego przez humanistykę burżuazyjną miana nauki, chcemy ją oprzeć na prawdziwie naukowych i w pełni obiektywnych kryteriach wiedzy.

Referat Podsekcji Badań Literackich Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej szczególnie obszernie zajmuje się m.inn. problemem sformułowanym w tytule niniejszego artykułu. Oceniając stan badań i potrzeby polskiej nauki o literaturze referat ten nie mógł pominąć sprawy trwałych wartości tej dziedziny wiedzy. Autor przyjął za punkt wyjścia tezę, że nauka o literaturze jest zjawiskiem całkowicie klasowym. Dlatego też główny nacisk położony został na krytyce charakteru klasowego sądów panujących w nauce burżuazyjnej, przy czym kryterium oceny wynikało z odmiennego stanowiska klasowego zajmowanego przez autora. Na dobrą sprawę, taka zasada podziału i oceny stwierdzeń i są-

dów historyczno-literackich pozwala tylko na piętnowanie fałszów i wypaczeń nauki dokonywanych w interesie burżuazji, a wbrew interesowi proletariatu. Długi jest rejestr tendencyjnych przemilczeń, przeinaczeń i jawnych fałszerstw, ujawnionych i napiętnowanych przez referat. Oprócz nich referat wydobywa oczywiście cały szereg stwierdzeń i sądów prawdziwych, ale tu już wymyka nam się przejrzyste dotąd kryterium oceny. Jeśli literaturoznawstwo nasze „obiektywnie było sprzymierzeńcem wsteczności społecznej“, jeśli „uczyło lekceważenia myśli postępowej i walki o postęp“, jeśli wreszcie wręcz „torowało drogę faszyzmowi“, to cóż mogło sprawić, że tyle w nim było rzeczy cennych, tak wspaniale rozbudowano warsztat polonistyczny, ujawniono tak wiele praw cząstkowych, trafnie po wielokroć ukazywano treść ideową literatury, jak np. absolutystyczną ideologię *Kazań sejmowych* Skargi, antagonistyczny charakter literatury mieszczańskiej XVII w., oświeceniowe elementy we wczesnym romantyzmie, polityczny sens *Grażyny* czy twórczości Krasińskiego. Trudno powtarzać nawet te tylko przykłady, które obficie cytowane są w referacie. A ogromna, niezastąpiona i niewątpliwie prawdziwa wiedza o najwcześniejszych zabytkach naszego języka, a tak absorbująca wszystkich językoznawców teoria powstania polskiego języka literackiego, a synteza renesansu polskiego, której nie może lekceważyć najbardziej choćby konsekwentny marksista? Czyżby rzeczywiście istotny sens tych poszukiwań polegał na wzbogaceniu „klasowego arsenału ideologicznego burżuazji“ — jak chce tego referat?

Gdyby klasowość sama przez się była naturalną i konieczną cechą nauki o literaturze, ona powinna być źródłem wartości trwałych. A tymczasem doświadczenie, obecnie już historyczne, uczy, że w dobie największego dominowania cech klasowych społeczeństwa burżuazyjnego, w dobie imperializmu, tzw. nauka o literaturze całkiem już przestaje być nauką. Jest nie tylko społecznie wsteczna, ale przestaje być komukolwiek teraz potrzebna. Odrzucamy ją bez reszty nie tylko i nie tyle dla „dominujących w niej cech klasowych“, lecz przede wszystkim z powodu całkowitego braku w niej wartości trwałych, wartości cennych „z punktu widzenia poznawczego“.

Powyższa obserwacja nie nadaje się jeszcze do uogólnienia.

...Klasowość i partyjność w nauce nie zawsze jest przyczyną zacieśnienia się jej widnokręgów poznawczych. Rzeczą decydującą jest tutaj rola historyczna klasy, a nie sam fakt dominowania cech klasowych. Wiemy, iż wiele wartości trwałych zawiera w sobie pozytywistyczna nauka o literaturze, krzewiąca się w twórczym okresie polskiej burżuazji, w przeciwieństwie do okresu imperialistycznego, kiedy tych trwałych wartości w nauce o literaturze prawie nie ma. Widzieliśmy też poprzednio, że marksizm, będący orężem walki klasowej proletariatu, od razu zaczął przekształcać się w naukę, gdyż nie walczył o doraźny tylko

interes robotników, lecz reprezentował masy ludowe i zmierzał do rozwoju społeczeństwa w skali historycznej. W tej ostatniej sytuacji klasowość i partyjność nie tylko nie ograniczają trwałych, cennych z punktu widzenia poznawczego wartości w nauce o literaturze, lecz przeciwnie, wzbogacają je w tym tempie, w jakim rozszerza się rola i znaczenie Partii w społeczeństwie i narodzie. Powojenny rozwój marksistowskiej czy zmierzającej ku marksizmowi nauki o literaturze w Polsce jest tego widocznym i bijącym w oczy dowodem. Wystarczy z obydwu tych punktów widzenia porównać u nas rok 1945 i 1951.

Marksizm więc sprzyja wzrostowi trwałych i cennych z punktu widzenia poznawczego wartości w nauce o literaturze, gdyż walczy o sprawę klasy rewolucyjnej, reprezentuje z jednej strony szerokie masy ludowe, broni interesów narodu, z drugiej zaś — zmierza do rozwoju społeczeństwa w skali historycznej. Jako cel ostateczny, do którego dąży, stawia sobie społeczeństwo bezklasowe, prowadzi do socjalizmu, buduje komunizm.

Formułując w ten sposób jednolite kryterium naukowości, łączące „punkt widzenia poznawczy“ ze sprawdzianem społecznym, ukazujemy marksizm jako etap rozwojowy nauki, do jakiego z biegiem czasu musi dojść każdy prawdziwy uczony, każdy uczonec, który nie pozwoli sobie na fałszerstwa i wypaczenia istotnego sensu nauki, który nie zdradzi nauki dla popierania doraźnych, egoistycznych interesów swej klasy, który zawsze będzie miał na oku historyczne, wielkie cele społeczne, jakich realizacji niewątpliwie ma służyć nauka. Utało się dotychczas takie rozumienie naukowości wygłaszanych sądów, które przyjmowało dowolność zakładanych aksjomatów ontologicznych. Naukowość polegała na poprawności logicznej rozumowania, na zgodności sądów szczegółowych z przyjętymi sędami ogólnymi. Jeśli sądy ogólne nie mają zostać na zawsze czymś zakładanym dowolnie, jeśli więc ma kiedyś dojść do jedności wiedzy, musi być jakieś kryterium doboru zakładanych sądów. Prócz doświadczenia, będącego podstawowym aktem poznawczym, jest nim niewątpliwie kryterium społeczne, wspólny interes mas ludowych i całego narodu, rozwój społeczny ludzkości. W tej sprawie możliwe już jest uzgodnienie stanowisk, a wtedy konsekwencją musi być marksizm. Przyda się wtedy zakorzeniony wśród uczonych nawyk ścisłości logicznej i bezwzględnej konsekwencji. Droga do marksizmu będzie prosta i nieunikniona dla każdego uczonego, który naprawdę będzie uprawiał naukę.

...Przechodząc do nauk pomocniczych historii literatury, które pod nazwą bibliografii i księgoznawstwa pomieszczone były w referacie Podsekcji Archiwoznawstwa i Bibliotekoznawstwa, muszę stwierdzić szczególną niefrasobliwość zastosowanych tam kryteriów oceny. Krytyka zwrócona bowiem była nie w kierunku rzeczywistych osiągnięć

tych dyscyplin, lecz całym swym ostrzem uderzała w ton publicystycznych wystąpień zawartych w rubryce recenzji czasopism pomieszczo-nych w *Przeglądzie Bibliotecznym*. Rzeczywiście w polskim świecie bibliotekarskim ceniono wysoko w okresie dwudziestolecia fachowy poziom czasopism niemieckich i włoskich, mało natomiast się zajmowano lub z lekceważeniem wyrażano się o naukowych czasopismach radzieckich. Teraz nastąpiła pod tym względem radykalna zmiana. Ale czy możemy wysnuć z tego wniosek, że polska bibliografia i nauka o książce podjęły rewizję swych założeń metodologicznych i wszczęły twórczą krytykę swego dotychczasowego dorobku? Referat kongresowy, który ma być podsumowaniem tych usiłowań, wcale nie zdradza nawet najmniejszych śladów tego rodzaju poczynań. Jedynym stwierdzeniem merytorycznym referatu jest w tym względzie opinia, że w zakresie bibliografii i nauki o książce „wąskość problemowa uchroniła naszych badaczy od błędnego metodologicznie rozwiązywania zagadnień naukowych“ i przyniosła dorobek „najmniej w stosunku do innych dyscyplin humanistycznych odbiegający od naszych metodologicznych, marksistowskich wymogów“. Ale już w następnym zdaniu referatu owa „wąskość problemowa“ bibliografii i nauki o książce jest nie tyle cechą istotną tych nauk, co wynikiem nacisku ideologicznego i metodologicznego nauki burżuazyjnej. Nacisk ten występuje rzekomo „w postaci formalizmu badań naukowych, ograniczenia się do specjalnie wąskiego zakresu badań, doprowadzonych zresztą do bardzo wysokiej precyzji naukowej“.

Z dotychczasowych rozważań, a szczególnie z referatu Podsekcji Badań Literackich, widać wyraźnie, iż nacisk ideologiczny burżuazji prowadził naukę na manowce, więcej nawet, zmuszał ją do przeinaczeń i jaskrawych fałszów. Tutaj ów nacisk zaś przynosi.... błogosławione skutki: bardzo wysoką precyzję naukową. Doprawdy, nie jest jeszcze tak dobrze z polską humanistyką, żeby wysoka precyzja naukowa mogła być w niej poczytywana za błąd, a zwłaszcza za błąd ideologiczny. By przeciąć to nieporozumienie, stwierdzmy od razu, że w bibliografii i w nauce o książce trwałą wartością jest właśnie dokładność i wysoka precyzja naukowa. W innym znaczeniu ma to zastosowanie w bibliografii, a w innym — do nauki o książce. Trzeba zatem osobno omówić obie te dyscypliny.

Słusznie chlubimy się Estreicherem, wielką naszą bibliografią narodową, jaką bodaj żaden z narodów nie może się poszczycić. Ale tylko specjaliści wiedzą, jak bardzo denerwujące jest korzystanie z Estreichera, ile w nim nieporozumień, błędów i niedokładności.

Błędy i niedokładności, od których roi się Estreicher, są nie tylko wadą tego wielkiego dzieła, ale raczej znamieniem pierwszego właśnie „estreicherowskiego“ etapu pracy, przewycięzonego zresztą częściowo

już w ostatnich tomach Bibliografii staropolskiej, opracowanych przez Estreicherera syna. Dużą zasługą dyscypliny bibliograficznej okresu międzywojennego było wytworzenie poglądu, że czas przejść na drugi, postreicherowski etap pracy, który usunie wszystkie, o ile możliwości, błędy i wyjaśni niedokładności. W okresie międzywojennym powstał olbrzymi, mogący się tylko z Estreicherem równać, warsztat bibliografii staropolskiej, stworzony przez Kazimierza Piekarskiego; z warsztatu tego pozostała tylko kartoteka szesnastowieczna, uratowana przez A. Gryczową, i to, co sam Piekarski zdążył opublikować drukiem. Jak wielka jest doniosłość tego rodzaju pracy, świadczyć może wzorowa *Bibliografia dzieł Jana Kochanowskiego*, opracowana przez Piekarskiego. Rzecz polega na tym, że dzieła Jana Kochanowskiego wydawane były wielokrotnie i często z fałszywą datą druku. Prawdopodobnie drukarz chciał wyminąć prawo i bił po śmierci poety coraz to nowe wydania z datą pierwotnego druku. Mimo wysokiej przecie precyzji naszych filologów, nikt przed Piekarskim nie zwrócił na to uwagi. Piekarski natomiast, przy pomocy niezwykle subtelnych metod, które zbyt pochopnie piętnuje się czasem jako formalistyczne, rozróżnił wszystkie wydania i ustalił w sposób ostateczny ich właściwą chronologię. Wielką zdobyczą tej pracy stało się nie tylko ustalenie kanonu tekstu dzieł Kochanowskiego, które wydawano dotąd w postaci nieautentycznej, skażonej, ale też stworzenie realnej podstawy dla rozwiązania tak ważnej sprawy, jak poczytność dzieł wielkiego poety. Istotnie, bez „ograniczenia się do wąskiego zakresu badań“, bez „bardzo wysokiej precyzji naukowej“ nie można by się nawet kusić o rozstrzygnięcie tych dwu doniosłych spraw; ale przecież nie jest to wada, a już w najmniejszym stopniu nie wynika to „z nacisku ideologicznego i metodologicznego nauki burżuazyjnej“.

O ile trwałe wartości w bibliografii wynikają niemal wyłącznie z jej dokładności i nienaganej precyzji naukowej, nauce o książce należy postawić prócz tego inne jeszcze wymagania, które mogą być u nas zrealizowane, jeśli podążymy za wzorem radzieckim. Zanim poruszę bliżej tę sprawę, warto wprawdzie zapytać, o co właściwie chodzi w tej nauce.

Pomijając specjalną dziedzinę średniowiecznej książki rękopiśmiennej, przyjdzie stwierdzić, że książka drukowana narzuca dwa podstawowe działy problemów naukowych. Pierwszy dział zawiera problemy produkcji, tj. drukarstwa, połączonego dawniej prawie zawsze z działalnością wydawniczą, i handlu, czyli księgarstwa. Drugi dział problemów związanych z książką dotyczy czytelnictwa, czyli oddziaływania książki, czy ogólniej: jej funkcji społecznej.

W pierwszym wypadku przedmiotem badania jest sama książka jako wytwór działalności produkcyjnej człowieka. Chodzić więc będzie, po pierwsze, o producentów, o chronologię ich działalności oraz jej roz-

mieszczanie terytorialne. Następnie musi zwrócić naszą uwagę wyposażenie typograficzne warsztatów, rodzaj stosowanej techniki oraz ich wydajność produkcyjna, jak również estetyczny poziom produkcji.

W drugim wypadku książka nie jest przedmiotem badania sama przez się, lecz staje się dokumentem działalności społecznej i jej faktycznego rezonansu w społeczeństwie. W tym znaczeniu badania nad książką będą częścią historii społecznego rozwoju narodu.

Dotychczasowa nauka o książce łączyła u nas obydwa te działy problemów naukowych, a tymczasem od razu widać, że drugi dział należy do nauk humanistycznych, pierwszy zaś jest częścią nauk technologicznych. W Związku Radzieckim historia książki drukowanej nie jest zawieszona w „humanistycznej“ próżni, lecz służy bezpośrednio produkcji. Wykładana jest bowiem w instytutach poligraficznych, kształcących drukarzy i wydawców. U nas natomiast zdumiewające precyzją badania nad drukarstwem staropolskim, głównie zresztą szesnastowiecznym, zasługują sobie na zarzut formalizmu ze strony humanistów, którzy słusznie nie umieją dostrzec, jaki dla nich płynie pożytek z badań np. nad narastającą miesiąc za miesiącem produkcją drukarską oficyny Unglerowskiej czy nad typograficznym zasobem drukarni Akademii Zamojskiej w roku akurat 1617. Z drugiej zaś strony bujnie w Polsce Ludowej rozwijająca się poligrafia działa w całkowitym oderwaniu od tradycji narodowej, grzeszy najordynarniejszym kosmopolityzmem i nie mając w pamięci doświadczeń historycznych, często produkuje tandetę klóćącą się z jakim takim poczuciem estetyki. Związek Radziecki zerwał radykalnie z nonsensownym włączaniem badań nad książką i produkcją drukarską do humanistyki. W roku 1945 CK WKP(b) powziął specjalne uchwały w sprawie podniesienia poziomu estetycznego książki radzieckiej, a w związku z tym badania nad historią drukarstwa cieszą się tam całkowitym poparciem Partii. U nas natomiast z wysokiego forum Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej naukę o książce spotkała nagana za ograniczanie się do wąskiego zakresu badań, za wysoką precyzję naukową, traktowaną tu jako formalizm będący wynikiem nacisku ideologicznego burżuazji.

Prace Stalina w sprawie marksizmu w językoznawstwie, określające charakter zjawisk społecznych należących do nadbudowy, także i tutaj niosą twórcze sugestie: Książka, jako wytwór poligrafii, nie należy ani do nadbudowy, ani do bazy, jest częścią produkcji, zatem ten dział nauki trzeba przydzielić bezpośrednio do produkcji, która rozszerzywszy swe doświadczenie o dorobek całej naszej poligrafii narodowej, będzie lepiej służyć narodowi, skuteczniej będzie realizować plan sześcioletni, lepiej uczestniczyć będzie w budowie socjalizmu.

Nauka wydobywająca doświadczenia historyczne służące bezpośrednio produkcji niesie z pewnością wartości trwałe. Każde wypacze-

nie nauki niosłoby w tym zakresie nie tylko długofalowe obniżenie, ale też i doraźne zahamowanie produkcji. Dlatego też w naukach technologicznych i matematyczno-przyrodniczych wypaczeń tych nie ma. Nie ma ich również w badaniach nad historią drukarstwa, które powinny — tu wnioski organizacyjny — znaleźć należne sobie miejsce w przyszłych instytutach poligraficznych.

MARIA PROKOPOWICZ

POWOJENNE ZBIORY MUZYCZNE W BIBLIOTEKACH WARSZAWSKICH.

(Artykuł informacyjny).

Warszawskie zbiory muzyczne, podobnie jak zbiory innych dziedzin sztuki poniosły w okresie ostatniej wojny ciężkie straty. Zpełnemu zniszczeniu uległy tak wartościowe księgozbiory, jak biblioteka Opery Miejskiej, biblioteka Filharmonii Warszawskiej, dział muzyczny Biblioteki Narodowej, inne zaś zostały przez hitlerowców wywiezione (jak np. zbiory Polskiego Radia) bez możliwości odzyskania. Nieliczne biblioteki zdołały częściowo ocalić swe zasoby dzięki czy to szczególnym staraniom zainteresowanych jednostek doceniających wartość zabytków muzycznych, czy tylko dzięki prostemu przypadkowi. Większość z nich jednak gromadzi swe zbiory zupełnie na nowo.

Obecnie można odróżnić trzy rodzaje bibliotek, jeśli chodzi o zbiory muzyczne.

Pierwszy — biblioteki o zasobach wyłącznie muzycznych, istniejące w ramach pewnej instytucji lub uczelni — jak biblioteka Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, Towarzystwa im. Fryderyka Chopina, Centralnej Obsługi Przedsiębiorstw Artystycznych, Związku Kompozytorów Polskich, Polskiego Radia, Konserwatorium, oraz Zakładu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Drugi — biblioteki o charakterze ogólniejszym, w których zbiory muzyczne tworzą dział uporządkowany i wyodrębniony w katalogu, inwentarzu i magazynie — jak Biblioteka Narodowa oraz biblioteka Państwowego Instytutu Sztuki.

Trzeci — biblioteki, posiadające w swych zasobach pewne zbiory muzyczne, ale na razie nieopracowane i nieudostępniane szerszemu kołom czytelników — jak Biblioteka Uniwersytecka, Publiczna oraz biblioteka Muzeum Narodowego.

Każda z wymienionych bibliotek posiada zbiory muzyczne o innym charakterze, zależnym od zadań instytucji, w której ramach istnieje, lub typu danej biblioteki. Tak więc w bibliotekach ogólnych naukowych, jak Narodowa, Publiczna, Uniwersytecka, Muzeum Narodowego

znajdujemy materiały muzyczne prawie wyłącznie w nutach i książkach. Zupełnie inaczej przedstawiają się zbiory Polskiego Radia, gdzie szczególnie są rozwinięte działy płytoteki i taśmoteki. Odrębną pozycję zajmuje biblioteka Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, posiadająca muzykalia o znaczeniu historycznym, których blisko 75% stanowią autografy i półautografy kompozytorów polskich XIX stulecia, oraz pamiętki po nich. Jeszcze inaczej wyglądają zbiory biblioteki Centralnej Obsługi Przedsiębiorstw Artystycznych, gromadzone w celu zaopatrywania zespołów muzycznych na terenie całego kraju w potrzebne im materiały. Różnorodność zbiorów jest wielka i warto poświęcić parę słów temu zagadnieniu.

Wśród bibliotek wyłącznie muzycznych pierwsze miejsce przysługuje zbiorom *Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego* zarówno ze względu na ich wartość historyczną, jak i dlatego, że są one obecnie najdawniejszą biblioteką muzyczną na terenie Warszawy. Dokładnej daty jej założenia nie znamy, ale zbiory zaczęto gromadzić od momentu utworzenia tej instytucji, t.j. od r. 1871. Jako odrębna komórka organizacyjna W.T.M. zaczyna ona występować od r. 1873.

Biblioteka ta należy do nielicznych w Warszawie księgozbiorów, które w ostatniej wojnie „cudem“ zostały w większości uratowane. Losy jej w okresie 1939—1945 r. zostały już omówione przez Marka Kwieka¹. Należy dodać tylko kilka szczegółów dotyczących akcji poszukiwania zbiorów w 1945 r. po wywiezieniu ich z Warszawy przez wycofujących się Niemców. Biblioteka W.T.M. została jeszcze w 1940 r. przez hitlerowców skonfiskowana i rozmieszczona w kilku punktach Warszawy, głównie w bibliotece Krasieńskich oraz w Bibliotece Narodowej przy ul. Rakowieckiej. W 1944 r. została ona wraz z częścią zbiorów Krasieńskich oraz zbiorami Biblioteki Narodowej wywieziona w niewiadomym kierunku i porzucona w rozmaitych miejscowościach.

Natychmiast po ustąpieniu okupanta zjawił się w Warszawie prof. Adam Chromiński, długoletni kustosz biblioteki W.T.M., i rozpoczął poszukiwanie zbiorów na terenach uwolnionych. Akcję tę poparło Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznając na ten cel subwencję i organizując Komisję zabezpieczenia bibliotek i zbiorów muzycznych, której władze administracyjne miały udzielać daleko idącej pomocy w poszukiwaniu zbiorów. Na przewodniczącego Komisji powołano prof. Chromińskiego. Komisja zorganizowała szereg ekspedycji na Ziemię Odzyskane celem odszukania wywiezionych przez Niemców zbiorów. W ten sposób udało się odnaleźć i zbiory W.T.M. Niektóre skrzynie jednak już by-

¹ K w i e k Marek: *Wojenne dzieje zbiorów Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego*. *Ruch Muzyczny* R. II: 1946, nr 17/18, s. 24—26.

ły rozbite i rozgrabione tak, że poszczególne zabytki trzeba było wykupować od ulicznych sprzedawców, używających ich jako makulatury do zawijania towarów. Tak np. wykupiono we Wrocławiu autograf partytury „Paria“ Moniuszki, zaś część autografu „Symfonii Odrodzenia“ Karłowicza odnaleziono przypadkowo w antykwarni w Kudowie, a drugą część w parę miesięcy później w Gdańsku. Akcja poszukiwania wymagała systematycznej pracy i dłuższego czasu. Niekiedy przychodziły z pomocą i inne biblioteki. Np. pracownicy Biblioteki Narodowej poszukując swych zbiorów w Adelinie, odnaleźli tam również część zasobów W.T.M., które następnie przekazane zostały Warszawskiemu Towarzystwu Muzycznemu.

Odnalezione zbiory, złożone w Warszawie, w lokalu przy ul. Szpitalnej Nr 5, znajdowały się w stanie opłakany, pogięte, zanieczyszczone przez wilgoć i brud. Trzeba było je oczyścić i chociaż prowizorycznie uporządkować. W pracach tych brała żywy udział ob. Helena Chmielewska. 26 sierpnia 1945 r. zostało zwołane pierwsze po wojnie walne zebranie członków W.T.M., na którym prof. Chromiński uroczyście przekazał instytucji rewindykowane zbiory, a W.T.M. mianowało go swym członkiem honorowym. Akcja poszukiwania nie jest jednak zakończona i właściwie trwa ona do dziś dnia. Zbiory bibliotek warszawskich po ostatniej wojnie znalazły się w takim rozproszeniu wskutek wywożeń i rabunkowej gospodarki okupanta, że i dziś jeszcze można natrafić na jakiś zbytek W.T.M. w zbiorach czy to którejs z instytucji warszawskich czy też w bibliotekach na ziemiach zachodnich.

Obecnie zbiory W.T.M. mieszczą się w oficynie przy ul. Nowy Świat 24. Z powodu trudności lokalowych odbyły one od 1945 r. dwukrotną przeprowadzkę. Z ul. Szpitalnej na ul. Polną 36, a stamtąd w 1951 r. do obecnej siedziby. Są one opracowane w kłamrowym katalogu alfabetycznym, ale nie mają należytego przechowania z powodu braku miejsca i odpowiedniego wyposażenia. Po prostu leżą w szafach pozawijane w papier. A zawierają materiały pierwszorzędnej wartości; ok. 75% stanowią autografy i półautografy dzieł polskich kompozytorów od ostatnich lat XVIII aż do początku XX wieku. Wymienię tylko najważniejsze: M. K a m i ń s k i e g o *Nędza uszczęśliwiona*, rękopisy J. E l s n e r a (*Msza* op. 88 z 1846 r. — partytura, *Septet D-dur* i inne), K. K u r p i ń s k i e g o (*Mazury*, *Polonezy*, *Tańce polskie* w układzie na orkiestrę), Józefa i Jana S t e f a n i c h, Fr. L e s s l a, około półtora tysiąca autografów i pamiątek po M o n i u s z c e (partytura opery *Hrabina*, listy, dzienniki domowe, rysunki, fotografie, album Aleksandry Moniuszkowej z młodzieńczymi utworami Moniuszki, wpisanymi przez niego własnoręcznie itp.), szereg utworów Z. N o s k o w s k i e g o, wreszcie nieliczne uratowane autografy i pamiątki po M. K a r ł o w i c z u.

Z pamiątek po Fr. C h o p i n i e zachowało się ok. 20 autografów — w tym listy oraz kompozycje *Polonaise pour le piano-forte composée et dédiée à M. A. Żywny* i *Mazur As-dur* pisany w 1824 r. Ogółem straty w autografach obliczane są na ok. 15% w stosunku do ich przedwojennej ilości. Obecnie ogólna liczba rękopisów (autografy i półautografy) wynosi ok. 3.000.

Drugą grupę zbiorów stanowią nuty drukowane, których jest ok. 2.000 wol. Są to przeważnie dzieła kompozytorów polskich XIX i XX wieku w różnych wydaniach. W ostatnich latach W.T.M. otrzymało nuty ze zbiorów zabezpieczonych, przyznane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, zawierające utwory różnej wartości. Nuty te są skatalogowane alfabetycznie według nazwisk kompozytorów.

Książek muzycznych i czasopism przedwojennych ocalało ponad 1.000 wol. Osobną w nich grupę stanowią książki o Fryderyku Chopinie, szereg dzieł polskich i obcych. Poza tym zbiór zawiera opracowania z różnych dziedzin muzyki oraz niektóre dawne wydania polskie np.: K. Kurpińskiego *Zasady harmonji W-wa 1844*, u. G. Sennewalda. Całość zbioru ma charakter raczej historyczny. Jest ona opracowana w katalogu alfabetycznym, wspólnym dla książek i czasopism.

Wspomnieć tu należy wreszcie o znaczeniu zbiorów W.T.M. dla rozwoju pracy Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. W.T.M. wydało przed wojną szereg dzieł muzyki polskiej; matryce ich, zakopane podczas okupacji w piwnicach Filharmonii, przechowały się szczęśliwie do 1945 r. Po odkopaniu i oczyszczeniu posłużyły Pol. Wyd. Muz. do wydania szeregu dzieł, między innymi utworów Mieczysława Karłowicza, których autografy zaginęły i gdyby nie zachowanie przedwojennych matryc ponowne ich wydanie nasuwałoby wiele trudności, a w niektórych wypadkach okazałoby się niemożliwe.

Ze zbiorów Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego mogą korzystać instytucje lub osoby upoważnione (kompozytorzy, muzykolodzy), w godz. 13—20. Rękopisy są udostępniane tylko na miejscu; dla wypożyczenia ich trzeba uzyskać specjalne zezwolenie od zarządu W.T.M.

Drugą z kolei biblioteką o charakterze wyłącznie muzycznym, której zbiory mają również znaczenie historyczne, jest biblioteka T o w a r z y s t w a i m. F r y d e r y k a C h o p i n a.² Istnienie jej datuje się od r. 1934, w którym został założony Instytut im. Chopina. Przed wojną mieściła się ona w gmachu przy ul. Senatorskiej 21. Po zamknięciu Instytutu przez okupanta zbiory chwilowo pozostawały bez zarządu. Archiwalia przechowywali prywatni członkowie Instytutu, zbiory pozostałe zaś w gmachu przy ul. Senatorskiej zostały w lecie

² W 1950 r. Instytut im. Fr. Chopina zmienił swą nazwę na Towarzystwo im. Fr. Chopina.

1940 r. przewiezione do biblioteki Krasieńskich przy ul. Okólnik, gdzie opiekę nad nimi przejął dr J. Pulikowski. Tam uległy one spaleniowi podczas powstania 1944 r. wraz ze zbiorami muzycznymi innych bibliotek. Ocalała tylko bardzo nieznaczna ich część. Po powołaniu do życia Instytutu przez władze Polski Ludowej zarząd przystąpił natychmiast do odbudowania zbiorów. Na zebraniu zarządu dn. 29 listopada 1945 r. poświęconym sprawie przygotowania Roku Chopinowskiego 1949, postanowiono: „systematycznie powiększać zbiory drogą otrzymywania przez IFC stałych depozytów od ich właścicieli, darów i zakupów“ oraz „utworzyć płytotekę gramofonową dzieł Chopina, złożoną bądź z najlepszych nagrań już istniejących, bądź z nowonagranych“.

Obecnie biblioteka Towarzystwa im. Fr. Chopina wraz z całą instytucją mieści się przy ul. Hibnera 15 (dawniej Zgoda). Zbiory obejmują następujące działy: nuty drukowane, książki i czasopisma, rękopisy, fototekę, płytotekę oraz taśmotekę.

Jeśli chodzi o nuty, celem Towarzystwa jest skompletowanie całej twórczości Fryd. Chopina we wszystkich wydaniach. Specjalną uwagę poświęca się pierwszym wydaniom poszczególnych dzieł, które w katalogu nut są wydzielone jako osobna grupa. Na razie Towarzystwo posiada ich kilkadziesiąt, m.in. *Rondeau c-moll* Op. 1. Varsovie, chez A. Brzezina (1825 r.) (pierwszy drukowany utwór Chopina), *Douze Grandes Etudes pour le pianoforte... dédiées à Fr. Liszt* Op. 10. Leipzig, chez Fr. Kistner (1833 r.), *Grande Polonaise brillante précédée d'un Andante spianato* Op. 22. Leipsic, chez Breitkopf u. Härtel, (1836 r.) *Barcarolle* Op. 60. Leipzig, chez Breitkopf & Härtel (1846 r.), oraz niektóre mazurki, ronda, polonezy i walce — przeważnie w wydaniu firmy Breitkopf und Härtel w Lipsku. W dalszym ciągu znajdujemy w dziale nut poszczególne utwory Chopina w późniejszych wydaniach, oraz dzieła zbiorowe. Katalog, łącznie z grupą pierwodruków, jest skonstruowany rzeczowo według rodzajów utworów, w obrębie utworów według kolejności *opusów*, każde zaś *opus* ułożone chronologicznie według dat wydań. Zbiór nut liczy obecnie ok. 800 dzieł. Skompletowanie wszystkich wydawnictw będzie wymagało jeszcze wiele pracy.

Dział książek i czasopism odgrywa rolę księgozbioru pomocniczego dla materiałów zasadniczych (nuty, rękopisy, płyty itp.), stanowiących warsztat pracy naukowej dla chopinologów. Dlatego winien on zawierać wszelkie dane dotyczące twórczości Chopina, zarówno książki, jak i czasopisma lub wycinki prasowe. Na razie liczy on około 600 książek, kilkadziesiąt czasopism oraz wycinki z prasy. Szczególną uwagę zwracają wydawnictwa i wycinki związane z setną rocznicą śmierci Chopina, zebrane z prasy całego świata. Poza tym kolekcjonuje się stale wycinki z prasy polskiej, poczynając od r. 1945, od momentu, kiedy ukazały się pierwsze polskie czasopisma po wojnie. Cały wyżej opisany

dział jest ujęty w katalog alfabetyczny, osobny dla książek, osobny dla czasopism.

Autografów Chopina posiada Towarzystwo kilkanaście, wśród nich tylko 1 muzyczny: *Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę* Op. 8, pozostałe zaś są to listy, podpisy Chopina oraz *Kurier Szafarski*. Poza tym kolekcja zawiera szereg autografów osób współczesnych Chopinowi, związanych z jego życiem i twórczością. Rękopisy te na razie są tylko zinwentaryzowane.

O wiele szerzej jest rozbudowana fototeka, która ma skupiać w swych zbiorach reprodukcje rękopisów Chopina z całego świata. W tej chwili składa się ona z kolekcji klisz fotograficznych (negatywów), z których na każde zamówienie można sporządzić żadaną odbitkę, oraz z reprodukcji, mających tworzyć archiwum chopinowskie. Fototeka została założona jeszcze w r. 1946³ i zawierała wówczas cztery działy: 1. Portret Chopina, 2. Żelazowa Wola, 3. Autografy Chopina, 4. Chopiniana. Dzisiaj liczy ona kilkaset klisz i obejmuje materiały z następujących dziedzin, według grup katalogu: 1. Manuskrypty muzyczne, 2. Autografy listów, 3. Dokumenty (m. inn. metryka chrztu Chopina), 4. Różne inne autografy, 5. Krajobrazy, gmachy, 6. Portrety, rzeźby, odlewy, 7. Uroczystości, obchody, 8. Różne.

Zbiór reprodukcji liczy obecnie ponad 500 stron rękopisów Chopina. Jest on opracowany w katalogu rozumowanym, obejmującym następujące grupy materiałów: dzieła, listy oraz varia. Grupa *D z i e ł a* zawiera reprodukcje zarówno autografów jak i kopii autoryzowanych, np. kopie *Sonaty b-moll* Op. 35 lub *24 preludiów* wykonane ręką J. Fontany. W wypadku zaginięcia oryginału, jak to ma miejsce np. z *Sonatą b-moll*, kopia taka jest źródłem równoważnym z oryginałem. Praca nad kartoteką reprodukcji rozpoczęła się w kwietniu 1951 r. w związku z V pokazem Towarzystwa im. Fryd. Chopina. Poszczególne pozycje są opracowane bardzo szczegółowo, poza wyczerpującym opisem zewnętrznym reprodukowane rękopisy zawierają określenie, czy jest to fotografia oryginału czy kopii, podają również, gdzie się dany rękopis obecnie znajduje lub gdzie się ostatnio znajdował przed zaginięciem.

Szczególną uwagę przy opracowywaniu zwraca się na wersje rękopisów muzycznych, polegające na tym, że niektóre dzieła Chopina istnieją w kilku autografach, wpisanych np. do kilku sztambuchów z pewnymi drobnymi zmianami. Wszystkie mają jednakowe znaczenie jako źródła, chociaż różnią się nieco szczegółami. Obecna kolekcja reprodukcji obejmuje dopiero 50—60% rękopisów Chopina, znajdujących się na całym świecie. Fototeka jest stale uzupełniana. Skompletowanie jej wymaga jeszcze sfotografowania ok. 300 rękopisów na terenie Pol-

³ Por.: *Ruch Muzyczny* R. II: 1946, nr 13/14, s. 44.

ski (głównie w Warszawie i Krakowie), oraz szeregu autografów we Francji, Anglii, Belgii oraz Kanadzie. Poza tym prowadzone są prace nad poszukiwaniem rękopisów jeszcze nieznanymi.

Płytoteka zawiera nagrania ok. 100 utworów w wykonaniu najlepszych pianistów świata: I. Paderewskiego, A. Rubinsteina, A. Cortot, E. Sauera, S. Rachmaninowa i innych. Płyty te są opracowane w katalogu rzeczowym ułożonym według rodzajów utworów i według nazwisk wykonawców.

Taśmoteka znajduje się w stadium organizacji. Na razie składa się z 33 nagrań w wykonaniu najlepszych pianistów radzieckich.

Ze zbiorów Towarzystwa mogą korzystać tylko instytucje oraz osoby upoważnione. Towarzystwo nie zapomina jednak o szerokich rzeczach społeczeństwa i udostępnia im swoje zbiory na wystawach i pokazach. Od 1945 r. Towarzystwo im. Fryd. Chopina zorganizowało trzy wystawy oraz pięć pokazów. Obecnie jest w przygotowaniu „Ruchoma wystawa Chopinowska“ (krajowa), która pozwoli mieszkańcom całej Polski zapoznać się z pamiątkami po Fryd. Chopinie.

Zupełnie inny charakter i zadania ma biblioteka Centralnej Obsługi Przedsiębiorstw Artystycznych (skrót COPA). Aby lepiej zdać sobie sprawę ze znaczenia tej biblioteki, należy zapoznać się z organizacją instytucji, w której ramach ona istnieje. COPA powstała w kwietniu 1950 r. jako Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. Instytucja ta ma na celu zaopatrywanie w materiały muzyczne zespołów orkiestrowych i wokalnych na terenie całej Polski: a) przez założenie w Warszawie oraz innych miastach odpowiednio dobranych zbiorów muzycznych, b) przez objęcie swym zarządzeniem i prowadzenie ewidencji bibliotek Filharmonij, Oper i szkół muzycznych na terenie całej Polski, c) pośredniczenie w wypożyczaniu nut między poszczególnymi instytucjami. Dla sprawniejszego wypełniania tych zadań COPA, której zarząd i główna biblioteka mieszczą się w Warszawie, ma swe placówki i w innych miastach, w których ogniskuje się życie muzyczne: Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu, Katowicach, Bytomiu, Gdańsku, Łodzi i Lublinie. Każda z tych filii posiada swoją bibliotekę, z której wypożycza materiały instytucjom lub zespołom, poza tym prowadzi ewidencję zasobów b-tek podlegających zarządowi COPA, oraz pośredniczy w wypożyczaniu międzybibliotecznym w swoim rejonie.

Naczelnym kierownikiem bibliotek COPA jest prof. Adam Chromiński. Zbiory warszawskiej placówki mieściły się najpierw przy ul. Sniadeckich 10, pierwszej siedzibie COPA, obecnie znajdują się w lokalu Filharmonii i Opery przy ul. Nowogrodzkiej 49. W skład ich wchodziły nuty zgromadzone jeszcze przy ul. Sniadeckich, będące zaczątkiem biblioteki COPA, zbiory Filharmonii i Opery oraz reszta ocalałych zbiorów (ok. 700 dzieł) przedwojennych Filharmonii z ul. Sienkiewicza, wyko-

panych z pod gruzów w 1945 r. wraz z częścią zbiorów Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. Zasoby te składają się tylko z nut (dzieła orkiestrowe lub chóralne wydane w partyturach lub wyciągach fortepianowych). Znajdują się tu utwory wszystkich najwybitniejszych kompozytorów w rozmaitych wydaniach.

Obecnie każda filia COPA zatrudnia w swej bibliotece kopistę, który przepisuje nuty w wypadku nagłego zapotrzebowania. Jedynie centrala warszawska dysponuje stacją mikrofilmową, która na zamówienie wykonuje fotokopie lub mikrofilmy żądanych dzieł. Warszawskie zbiory COPA są częściowo zinwentaryzowane. Część zbiorów posiada swój odrębny katalog alfabetyczny, obejmujący dwa działy: symfoniczny oraz opery i balety. Nuty biblioteki Filharmonii i Opery są spisane w osobnym zeszycie.

Poza tym są prowadzone prace nad katalogiem centralnym zbiorów muzycznych z całej Polski, znajdujących się pod zarządem COPA. Jednolite ich opracowanie zapewnia instrukcja dla bibliotekarzy COPA, zawierająca: 1. określenie zadań terenowych bibliotek, 2. nomenklaturę obowiązującą w katalogach, 3. rzeczową klasyfikację materiałów muzycznych, 4. zasady katalogowania nut, 5. zasady ich znakowania, 6. spis skrótów, 7. ustalenie formatu bibliotecznego nut. Wprowadzenie jednolitego sposobu katalogowania pozwoli uniknąć szeregu niedokładności w identyfikowaniu zbiorów oraz ułatwi korzystanie z nich. Katalog centralny daje nie tylko obraz zasobu nut podlegających zarządowi COPA, lecz również przyczynia się do znacznie szybszego realizowania zamówień.

Sprawą dostarczania zamówionych materiałów zainteresowanym zespołom zajmuje się w Warszawie specjalna Sekcja Wypożyczeń przy ul. Bałuckiego 30. Nuty wypożycza się instytucjom muzycznym, państwowym, w ogóle wszelkim instytucjom posiadającym zespół orkiestrowy lub wokalny. Na razie wypożycza się nuty bezpłatnie, ale w przyszłości jest przewidziane opracowanie stałego cennika. Miesięczna statystyka wypożyczeń wykazuje za październik 1951 r. liczbę 200. Cyfra ta obejmuje zarówno wypożyczenia z zasobów COPA jak i wypożyczenia między instytucjami, w których COPA tylko pośredniczy.

*

Z w i ą z e k K o m p o z y t o r ó w P o l s k i c h organizuje swą bibliotekę zupełnie na nowo. Gromadzi on muzykalia różnych rodzajów: nuty, książki, płyty, projektuje również założenie taśmoteki. Biblioteka mieści się przy ul. Krakowskie Przedmieście 16 w siedzibie Związku. Uzupełnianie zbiorów na większą skalę oraz opracowywanie ich trwa dopiero od roku. W zakresie nut biblioteka dąży do skompletowania utworów najbardziej znanych kompozytorów polskich i obcych w najlepszych wydaniach. Dział nut liczy obecnie ok. 3.000 egzemplarzy.

Uderza przewaga dzieł kompozytorów polskich i komplet wydawnictw Pol. Wyd. Muz.; z nut obcych daje się zauważyć szereg współczesnych wydań z krajów demokracji ludowej, w tym najwięcej z Czechosłowacji. Nuty są zinwentaryzowane i skatalogowane w katalogu alfabetycznym według nazwisk kompozytorów.

Książek jest ok. 200 dzieł — przeważnie z dziedziny historii muzyki i muzykologii. Dział ten znajduje się w stadium organizacji.

Płytoteka liczy ok. 600 utworów. W tym „Anthologie Sonore“ (40 płyt), rosyjska muzyka klasyczna oraz szereg płyt wytwórni krajowej „Muza“ z nagraniami utworów Chopina oraz innych kompozytorów polskich. Płyty te są skatalogowane.

Ze zbiorów mogą korzystać członkowie Związku oraz instytucje upoważnione zarówno z terenu Warszawy jak i z innych miast. Szerzego udostępnienia nie organizuje się tak z powodu szczupłej ilości zbiorów, jak i z powodu charakteru instytucji, której głównym zadaniem jest dostarczanie materiałów muzycznych przede wszystkim swym członkom.

Obecne warunki lokalowe nie pozwalają na założenie projektowanej taśmoteki oraz na szersze rozbudowanie pozostałych działów. Dopiero w nowym gmachu, projektowanym w Planie Sześcioletnim, Związek Kompozytorów Polskich będzie mógł należycie i planowo powiększyć swe zbiory.

*

Biblioteka muzyczna Polskiego Radia mieści się przy ul. Myśliwieckiej 3/5/7. Jej zbiory przedwojenne zostały przez okupanta całkowicie wywiezione, dzisiejszy zasób zgromadzono w ostatnich 6 latach. Ze względu na specjalne zadania instytucji zbiory mają całkiem odrębny charakter. Szczególnie jest rozbudowany dział płytoteki i taśmoteki, zbiór nut i książek przedstawia się skromniej. Wszystkie te materiały są przeznaczone wyłącznie dla użytku Polskiego Radia. Osobom postronnym nie udostępnia się ani zbiorów, ani ich katalogów.

*

Biblioteka Konserwatorium mieści się przy Al. Stalina 3. W zbiorach swych zawiera ona nuty i książki, nieco płyt zebranych przypadkowo oraz szczęśliwie ocalone archiwalia (pochodzące z lat 1860-tych), dotyczące założenia i późniejszej organizacji uczelni.

Dział nut liczy ok. 7.000 egzemplarzy, z których więcej niż połowa jest zinwentaryzowana i skatalogowana w katalogu działowym podzielonym według instrumentów. Ponieważ zbiory są przeznaczone dla użytku studiujących, spotyka się w nich dzieła najróżniejszych kompozytorów w najrozmaitszych wydaniach. Niektórych jest po kilka egzemplarzy, aby więcej osób równocześnie mogło z nich korzystać. Część nut

przedwojennych ocalała, pozostałe są dokupywane w miarę potrzeby i tylko zbyt szczupłe fundusze na ten cel nie pozwalają uzupełniać tego działu w takim stopniu, aby mógł zaspokoić wszystkie potrzeby bieżące. Nuty są przechowywane w zamkniętych szafach. Wiele z nich posiada sztywną oprawę, broszury są umieszczone w tekturowych teczkach.

Dział książek zawiera ok. 1.000 wol., z których mniej więcej połowa jest skatalogowana i zinwentaryzowana. Są to opracowania z najrozmaitszych dziedzin muzyki. Ponieważ dość duża część zasobów przedwojennych ocalała, znajduje się tu wiele dzieł dawniejszych. Dział ten jest stale uzupełniany wydawnictwami bieżącymi polskimi i zagranicznymi. Płytoteka znajduje się w stadium organizacji. Obecne jej zasoby są dość skromne i zebrane przypadkowo, zawierają nagrania różnej wartości.

Biblioteka Konserwatorium udostępnia swe zbiory na miejscu oraz wypożycza je do domu. Korzystać z niej mogą przede wszystkim studenci Konserwatorium oraz innych szkół muzycznych, następnie instytucje. Frekwencja jest dość duża — np. w maju 1951 r. korzystało ze zbiorów 205 osób, w tym było 174 wypożyczeń.

*

Biblioteka Zakładu Muzykologii jest zorganizowana częściowo. Przeszkodą w rozbudowaniu jej i należytem opracowaniu zbiorów są trudności lokalowe oraz brak półek i szaf, na których zbiory mogłyby się pomieścić. Biblioteka mieści się wraz z Zakładem przy ul. Hożej 74 w lokalu o wiele za ciasnym w stosunku do ilości zbiorów, stąd część ich (nuty) musi z konieczności leżeć na podłodze. Skatalogowany i zinwentaryzowany jest tylko dział książek, liczący ok. 3.000 wol., zawierający dzieła dawniejsze i współczesne. Pod względem treści reprezentują one wszystkie dziedziny muzyki w opracowaniu naukowym. Poza książkami muzycznymi znajdują się dzieła pomocnicze do pracy naukowej — encyklopedie ogólne i specjalne np. z dziedziny historii i inne. W porównaniu z księgozbiorem Konserwatorium biblioteka Zakładu Muzykologii posiada materiały wyselekcjonowane o charakterze naukowym.

Ze zbioru nut są narazie wyłączone tylko najbardziej potrzebne do studiów materiały i podzielone na grupy rzeczowe — bez katalogu. Jak wspomniano, trudności lokalowe i brak odpowiedniego sprzętu uniemożliwiają na razie dalsze opracowanie. Wśród materiałów wydzielonych i uporządkowanych znajduje się szereg partytur i wyciągów fortepianowych najbardziej znanych dzieł; o pozostałych zbiorach trudno w tej chwili coś dokładniejszego powiedzieć. W najbliższej przyszłości biblioteka ma przejąć zbiory wrocławskiego Zakładu Muzykologii (ok. 18.000 pozycji nut i książek).

Płytoteka liczy ok. 300 płyt, w tym m. inn. „Musicae Bohemicae Anthologia“ (utwory muzyki czeskiej z XVII i XVIII wieku), oraz szereg utworów muzyki rosyjskiej. Zbiór ten jest skatalogowany alfabetycznie według nazwisk kompozytorów. Jest on stale uzupełniany nowymi nabytkami.

*

Pozostają do omówienia zbiory muzyczne w bibliotekach o charakterze ogólnym, w których muzykalia stanowią drobną część całości zbiorów i dlatego często są niedoceniane, a nawet giną w dużej ilości innych materiałów. Już częściej się zdarza, że zbiory graficzne stanowią odrębną komórkę, którą się opiekuje bibliotekarz wykwalifikowany w tej dziedzinie, natomiast zbiory muzyczne są najczęściej zapomniane jako materiał niemal zbędny w dużej bibliotece.

Jeśli chodzi o Bibliotekę Narodową, to jeszcze przed wojną posiadała ona wartościowy i zorganizowany dział muzyczny, liczący dn. 31 marca 1939 r. 5064 rękopisów, 26.063 wol. nut drukowanych oraz 3.822 wol. książek i czasopism. Poza tym w skład Działu Muzycznego wchodziło wówczas Centralne Archiwum Fonograficzne, posiadające ok. 5.000 nagrań na wałkach⁴.

Rękopisy zawierały szereg bezcennych autografów kompozytorów polskich XIX w. Wśród nut były stare druki polskie i obce z XVI, XVII i XVIII w., oraz wiele wydań polskich z pierwszej połowy XIX wieku⁵. Podczas okupacji muzykalia Biblioteki Narodowej zostały przewiezione do Biblioteki Krasieńskich na ul. Okólnik, gdzie wraz z innymi zbiorami zostały spalone w r. 1944 przez ustępujących hitlerowców. Ocalały przypadkowo tylko pojedyncze rękopisy, które znajdowały się wówczas poza Warszawą, jak np. autograf *Preludiów* Fr. Chopina. Inne autografy Chopina wywiezione w 1939 r. do Kanady, dzisiaj są dla nas niedostępne.

Obecny dział muzyczny Biblioteki Narodowej w porównaniu z przedwojennym przedstawia się ubogo. Od roku dopiero tworzy on odrębną organizacyjnie komórkę. Ilościowo zbiory jego według stanu z dn. 31.XII.51 r. przedstawiają się następująco: Rękopisów muzycznych ok. 100, nut drukowanych 11.000 dzieł, książek ok. 4.000, płyt 100. Jakościowo są to materiały różnej wartości: rękopisy zawierają kilka cennych autografów (*Preludia* Fr. Chopina, kompozycje Elsnera, kilka pieśni St. Moniuszki, *Kwartet op. 56* K. Szymanowskiego), poza tym są to odpisy utworów muzycznych wątpliwej wartości. Zasób nut drukowanych nie może już się poszczycić zabytkami muzyki polskiej z XVI, XVII i XVIII wieku, które przepadły bezpowrotnie w 1944 r. Dziś zasób

⁴ *Sprawozdanie Biblioteki Narodowej 1938—1939*. s. 57.

⁵ Por.: *Katalog wystawy zbiorów teatralnych i muzycznych Bibl. Narodowej*. Warszawa 1934.

ten głównie zawiera wydawnictwa XIX wieku i to poczynając od jego połowy. Ciekawszą grupę tworzą wydawnictwa z przełomu XVIII/XIX w. wydawane we Wrocławiu oraz miastach niemieckich i francuskich. Wśród nich znajduje się i zabytek muzyki polskiej *Six Trios* F. Janiewicza, wydane w Paryżu ok 1790 r. przez firmę Imbaulta. Z muzycznych wydawnictw współczesnych Biblioteka Narodowa gromadzi egzemplarz obowiązkowy oraz utwory kompozytorów polskich w wydaniach obcych.

Biblioteka Narodowa uzupełnia swe zbiory i retrospektywnie, nabywając przede wszystkim dzieła muzyki polskiej. Skompletowanie całości produkcji muzyki polskiej napotyka na bardzo wielkie trudności ze względu na zniszczenia wojenne w Warszawie, w której w XIX wieku właśnie ogniskowało się życie muzyczne. Dział książek i czasopism muzycznych zawiera wydawnictwa przedwojenne i współczesne, wartościowe i przeciętne, pochodzi to stąd, że Biblioteka Narodowa gromadzi całość polskiej produkcji wydawniczej.

Jeśli chodzi o opracowanie zbiorów, książki i czasopisma muzyczne mają swój odrębny katalog alfabetyczny i rzeczowy, poza tym są uwidocznione w osobnym katalogu alfabetycznym i mają odrębny inwentarz. W magazynie nie są rozproszone wśród innych zbiorów, lecz zajmują część wydzieloną dla siebie. Rękopisy muzyczne ze względu na ich konserwację są przechowywane w magazynie rękopisów, dział muzyczny posiada tylko ich ewidencję. Podobnie rzecz się ma ze starymi drukami. Dział płyt na razie nie jest ani opracowany, ani uzupełniany z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia. Biblioteka Narodowa udostępnia zbiory muzyczne tylko na miejscu, wypożycza je jedynie instytucjom i to w wypadkach wyjątkowych, ponieważ zamawiane wydawnictwa przeważnie należą do cimeliów.

*

Drugą biblioteką, w której zbiory muzyczne są opracowane i wyodrębnione od innych materiałów, jest biblioteka **P a ń s t w o w e g o I n s t y t u t u S z t u k i**, mieszcząca się obecnie przy ul. Długiej 26. Instytut, który gromadzi materiały do dokumentacji sztuki polskiej, interesuje się również i muzyką. Ponieważ jednak zbiory PIS mają charakter ogólniejszy i jako materiały dokumentacyjne obejmują teorię sztuki, akcja w zakresie muzyki ogranicza się do gromadzenia tylko książek oraz rękopisów teoretycznych. Księgozbiór ten, tak jak cała biblioteka, powstał w okresie 1945—1947 i jest stale uzupełniany wydawnictwami bieżącymi. Liczy on ok. 2.000 dzieł i stanowi ok. 10% całego zbioru. W katalogu ogólnym jest on wyodrębniony według klasyfikacji dziesiętnej i podzielony na szereg zagadnień, co bardzo ułatwia wyszukanie potrzebnych materiałów, a jednocześnie pozwala stwierdzić, iż dla każdego zagadnienia biblioteka posiada pewne dane.

Rękopisy działu muzycznego są nieliczne. Najwartościowszym z nich jest zbiór listów kompozytora Maurycego Moszkowskiego do Konstancji Erbicean z lat 1899—1919.

Czytelnia biblioteki jest czynna w godzinach 9—18, w soboty 9—15.

*

Wreszcie parę słów należy poświęcić zbiorom muzycznym nieopracowanym, znajdującym się w większych bibliotekach.

Przedwojenne zbiory muzyczne Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego spłonęły również w gmachu Kraśińskich w 1944 r. Obecnie BUW ma kilkaset książek muzycznych oraz gromadzi egzemplarz obowiązkowy nut, ale to jest za mało, aby wskrzesić dawny dział muzyczny. Nuty zresztą pozostają nieopracowane i stanowią na razie materiał martwy, bezużyteczny.

Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy również działu muzycznego nie posiada (nie miała go i przed wojną). W katalogu czytelnicy „Sztuka. Rzemiosło.“ książki muzyczne są wyodrębnione jako grupa klasyfikacji dziesiątej. Są to przeważnie opracowania popularne, nie widzi się dzieł dotyczących zagadnień specjalnych, naukowych. Jest to zresztą zgodne z linią polityki Biblioteki Publicznej, która ma kształcić przeciętnego czytelnika.

Obecny zasób nut Biblioteki Publicznej składa się z egzemplarza obowiązkowego oraz ze zbioru przedwojennego, który powstał przeważnie z darów przyjaciół Biblioteki Publicznej. Razem ponad 1.000 nut. Jest on zinwentaryzowany prowizorycznie według sygnatur akcesyjnych. W dawnym zasobie znajduje się szereg wydań wartościowych jak np. *Wybór pięknych Dzieł Muzycznych i Pieśni Polskich. No V.* Warszawa 1803, wydany przez Józefa Elsnera, a dedykowany „Towarzystwu Uczonych Polaków“, następnie utwory Kurpińskiego, Damsego, Antoniego Kańskiego oraz Moniuszki w wydaniach współczesnych kompozytorom. Nuty te, w braku odpowiedniego pomieszczenia są powiązane w paczki i przechowywane w szafach. Również jest i kilkanaście rękopisów muzycznych z XIX wieku, jeden z 1780 r., autograf baletu *Kozaki* Harta, nadwornego kompozytora Stanisława Augusta. Rękopisy te są nieopracowane i czekają na muzykologów-badaczy.

Zbiory muzyczne Muzeum Narodowego uległy w czasie wojny rozproszaniu i zniszczeniu. Nieliczne muzykalia, które obecnie się w Muzeum znajdują, pochodzą albo z resztek ocalałych przedwojennych zbiorów, albo są nowymi nabytkami, przyznanymi Muzeum jako czołowej placówce kulturalnej w Polsce. Książki i nuty drukowane, z wyjątkiem kilku wydawnictw z pierwszej połowy XIX wieku (K. Kurpiński *Polonez* 1823 r.) oraz utworów związanych

z powstaniem 1863 r. (pieśni, marsze — J Nowakowskiego, A. Münchheimera i innych), stanowią materiały przeciętne. Natomiast bardzo cenne zabytki zawiera zbiór rękopisów: *Etudy* Op. 10. Fr. Chopina, przysłane przez Niemiecką Republikę Demokratyczną jako ekwiwalent za straty kulturalne poniesione przez Polskę w ostatniej wojnie; kilkanaście listów Fr. Chopina; drobne utwory fortepianowe Józefa Wieniawskiego, oraz *Faust* Antoniego Radziwiłła.

Na tym kończy się bardzo pobieżny przegląd i charakterystyka materiałów muzycznych, znajdujących się w większych i bardziej znanych bibliotekach i instytucjach kulturalno-naukowych Warszawy. Zaznaczyć należy, iż wiadomości tu zebrane pochodzą z bezpośredniego kontaktu ze zbiorami.

M I S C E L L A N E A

JÓZEF KORPAŁA

DZIEJE „BIBLIOGRAFII POLSKIEJ“ KAROLA ESTREICHERA

(W osiemdziesiątą rocznicę ukazania się I tomu).

Biorąc do ręki okazałe tomy *Bibliografii polskiej* K. Estreicherera przeciętny użytkownik tego dzieła nie interesuje się ani datami powstania poszczególnych jego tomów, ani historią tego największego w dziejach nauki polskiej przedsięwzięcia naukowego. Byłoby jednak błędem niełatwym do usprawiedliwienia, gdybyśmy właśnie w roku I Kongresu Nauki Polskiej zapomnieli o tym, że osiemdziesiąt lat temu ukazały się pierwsze zeszyty pierwszego tomu bibliografii XIX stulecia, której tytuł brzmiał rewelacyjnie: *Bibliografia polska 120.000 druków... polskich lub Polski dotyczących*¹.

A przecież i o tym zapominać nie wolno, że zanim w latach 1870 i 1871 pojawiły się pierwsze zeszyty *Bibliografii*, upłynęło dwadzieścia lat pracy² na gromadzeniu materiałów do tego dzieła, które miało spełnić marzenia Załuskiego, Czackiego, Niemcewicza, Lelewela, Jochera i całej plejady zapomnianych już bibliografów.

Nie będzie więc żadnej przesady, jeśli jako na fenomen niezwykły w chałupniczej pracy naukowej wskażę również i na to, że trzecie już pokolenie Estreicherów stoi przy warsztacie

¹ Pierwszy zeszyt *Bibliografii Polskiej* miał tytuł: *Bibliografia polska 120.000 druków. Część I. Stolecie XIX. Katalog 50,000 druków polskich lub Polski dotyczących od roku 1800, ułożony abecedłowo według autorów i przedmiotów, z wyrażeniem cen księgarskich.*

² E s t r e i c h e r: *Bibliografia... T. I. Przedmowa.*

bibliograficznym założonym przed stu laty, by kontynuować dzieło, które słusznie nazwano „kodeksem dyplomatycznym piśmiennictwa polskiego“³.

Już te dwie okoliczności dostatecznie tłumaczą, dlaczego właśnie dziejom, a nie charakterystyce tego dzieła, poświęca się ten artykuł. W piśmiennictwie polskim nie ma bowiem drugiego przykładu, aby dzieło naukowe podjęte przeszło sto lat temu, zapoczątkowane jako wydawnictwo przed 80 laty, przetrwało w postaci żywej publikacji do chwili obecnej.

Zanim przejdę do historii tego dzieła, które stanowi epokę w dziejach nauki o literaturze i kulturze polskiej, kilka przynajmniej słów poświęcić zamierzam osobie jego wielkiego inicjatora i twórcy.

Karol Estreicher, najmłodszy syn Aloizego Estreichera, profesora botaniki i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie uległ zamiłowaniom przyrodniczym swego ojca, dyrektora ogrodu botanicznego.

Dzieciństwo i młodość przeżył w Wolnym Mieście Krakowie w atmosferze romantyzmu politycznego i literackiego. Sam także próbował zdobywać laury w służbie poezji. A choć muzy niezbyt łaskawym patrzyły nań wzrokiem, nie zrażał się ich niełaską, pisał dla siebie i dla swych przyjaciół, muzom na przekór⁴. Skierowany na studia prawnicze, zainteresowaniami skłaniał się ku historii literatury polskiej, której wykłady prowadził Michał Wiszniewski, autor pierwszej rozległej *Historii literatury polskiej*⁵.

Wiszniewskiemu, niefortunnemu dyktatorowi 1846 r., zawdzięczał Estreicher podniecie do studiów literackich i bibliograficznych, chociaż od wczesnej młodości snuł utwory sce-

³ Określenie Eberta (*Allgem. bibliograph. Lexikon*, t. I., s. IX) użyte w odniesieniu do *Bibliografii Estreichera* przez J. M u s z k o w s k i e g o: O stanowisko Karola Estreichera w dziejach badań literackich. Warszawa 1927.

⁴ Por. K. E s t r e i c h e r: Okruchy wierszowane. Wydał Stanisław Estreicher. Kraków 1928.

⁵ Zob. Sł. E s t r e i c h e r: Jak mój ojciec pracował nad „Bibliografią“. *Silva Rerum*, III: 1927.

niczne i marzył o teatrze. Tutaj trzeba przypomnieć, że w życiu ówczesnego Wolnego Miasta dużą rolę odgrywały dwie instytucje: uniwersytet i teatr. Uniwersytet go nie nęcił. Prawo miało pozostać jego zawodem dla chleba. Natomiast prawdziwą jego namiętnością miał się stać teatr. Entuzjastą teatru pozostał do końca życia⁶. Była to jego wielka miłość, bo nawet w latach najintensywniejszej pracy nad *Bibliografią* znajdował czas na oglądanie widowisk, a także na udział w komisjach konkursowych na utwory sceniczne⁷.

Studia prawnicze zakończył Estreicher w pamiętnym roku Wiosny Ludów i w jesieni tegoż 1848 r. rozpoczął pracę jako aplikant trybunału w Krakowie, który tymczasem stracił swoją autonomię. Paragrafowane elaboraty prawnicze, jakie wypisywał w trybunale i w kancelarii adwokata, u którego jednocześnie praktykował, nie dawały mu zadowolenia. Pociągał go teatr i świat książek. W tym samym czasie, kiedy jego mistrz, Michał Wiszniewski, porzucił swój warsztat naukowy i sprzedał cały nakład siedmiu tomów swej *Historii literatury polskiej* wraz z rękopisem i materiałami K. Macewiczowi, by opuścić kraj na zawsze⁸ — Estreicher począł uzupełniać *Historię literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego i na marginesach odnotowywać tytuły dzieł opuszczonych przez niego. Od takich to notat marginesowych wzięło początek największe i najdawniejsze wydawnictwo naukowe, jakim jest *Bibliografia polska*.

Rozpoczynając zbieranie materiałów bibliograficzno-literackich młody, bo zaledwie dwudziestoparoletni aplikant i początkujący literat nie wiedział jeszcze, co z tej pracy wyniknie, jak trudnego i odpowiedzialnego podejmuje się zadania.

Zachowane egzemplarze dzieł bibliograficznych pochodzące z jego warsztatu naukowego świadczą wymownie, że początkowo zamyślał tylko uzupełnić te prace dopiskami o dru-

⁶ A. B i r k e n m a j e r: Estreicher Karol Józef Teofil (*Polski Słownik Biograficzny*, T. VI).

⁷ M. R u l i k o w s k i: Konkursy dramatyczne (*Twórczość*, R. III: 1947 z. 10).

⁸ M. P o l a c z k ó w n a: Michał Wiszniewski. 1830—1848. (*Rocznik Krakowski*, t. XII, Kraków 1910).

kach przez siebie odkrytych. Z tych materiałów powstają pierwsze *Szkice bibliograficzne z dramaturgii polskiej*, ogłaszane od r. 1853 w *Dzienniku Literackim*⁹. W lipcu 1855 r. przeniósł się Estreicher do Lwowa, gdzie został adiunktem sądowym, a wkrótce także współpracownikiem literackim *Rozmaitości*. Niełatwo było łączyć te obowiązki, gdyż był to czas, kiedy sama znajomość z literatami stanowiła przestępstwo, kiedy drukowanie prac literackich w *Rozmaitościach* lwowskich było wystarczającą podstawą do zahamowania kariery urzędniczej. Estreicher nie dał się zrazić szykanami, jakie groziły urzędnikom zerkającym w stronę literatury i w r. 1859 ogłosił beziemiennie dwie poważniejsze prace: *Piśmiennictwo w Galicji* i pierwszy gruntowny życiorys Adama Mickiewicza¹⁰.

Z tytułu tych młodzieńczych prac ma do Estreichera prawo zarówno historia literatury, jak i historia teatru, a także bibliografia. A przecie było to dopiero zakładanie fundamentów pod dzieło, które miało otworzyć epokę w dziejach badania literatury i piśmiennictwa, a zarazem spełnić postulaty zgłaszane na początku stulecia przez Niemcewicza na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk¹¹ i przez Lelewela w drugim tomie dzieła *Bibliograficznych ksiąg dwoje*¹².

Od marginesowych notatek bibliograficznych daleka była droga Estreichera do podjęcia świadomej i systematycznej pracy nad dziełem, z którym związał swe nazwisko na zawsze. Bodźcem stał się dla niego ucisk literatury polskiej, na jaki pisał — jak pisze St. Estreicher¹³ — we Lwowie w latach 1855—1860 i pomiatanie nią przez Niemców. Bezpośrednim powodem do podjęcia pracy nad bibliografią polską XIX stulecia były zestawienia statystyczne oficjalnego sprawozdawcy austriac-

⁹ Zob. K. Świerkowski: Karol Estreicher. Bibliografia prac jego i literatury o nim. W-wa 1928, s. 3.

¹⁰ Zob. K. Świerkowski: op. cit. poz. 143 i 242.

¹¹ A. Kraushar: Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. T. I. W-wa 1901.

¹² J. Lelewel: Bibliograficznych ksiąg dwoje... t. II. Wilno 1826.

¹³ St. Estreicher: Jak mój ojciec pracował...

kiego Wurzbacha, który stale porównywał literaturę galicyjską, jako rzekomo pełne piśmiennictwo polskie, z literaturą Czech, Węgier, Włoch i Niemiec, i w ten sposób wykazywał ubóstwo piśmiennictwa polskiego. Wzbudziło to w K. Estreicherze chęć wykazania, jak bujne jest piśmiennictwo polskie w epoce porozbiorowej, by w ten sposób zadać kłam tym, którzy odnosili się do niego pogardliwie.

W bibliografii zatytułowanej: *Do piśmiennictwa w Galicji zapisy bibliograficzne*¹⁴, obejmującej lata 1849—1859, wykazał Estreicher, że najcelniejsi pisarze galicyjscy drukują swe prace za granicą, gdyż stosunki cenzuralne w Galicji nie pozwalają im na swobodne wypowiedzianie poglądów. W liście zaś do redaktora *Biblioteki Warszawskiej*, jedyne go wówczas czasopisma naukowego w Warszawie, wyjaśnił, iż *Bibliografia Galicji* jest tylko ustępem z ogólnej bibliografii piśmiennictwa współczesnego w Polsce¹⁵. Wskazywały na to również i rozmiary zestawienia, które obliczał na 100 arkuszy druku. Jak z tego łatwo wywnioskować, już w latach pięćdziesiątych praca nad bibliografią była w pełnym toku, a młody recenzent literacki znalazł żywioł, który miał nim ovladnąć.

*Piśmiennictwo w Galicji*¹⁶ pojawiło się w dwa lata po zawieszeniu przez wydawców dwóch wielkich publikacji historyczno-bibliograficznych Jochera i Wiszniewskiego¹⁷. Ono też wraz z biografią Mickiewicza zwróciło uwagę na młodego bibliografa i biografa i zjednało mu w r. 1861 godność członka Krakowskiego Towarzystwa Naukowego.

Dla dziejów bibliografii ważniejsze było jednak zainteresowanie Estreichera przez księgarza lwowskiego, Celsa Lewic-

¹⁴ Zob. K. Ś w i e r k o w s k i: op. cit. poz. 53.

¹⁵ List K. Estreichera do K. W. Wójcickiego z dnia 28.X.1859 r. zachowany w zbiorach W. Lasockiego w Muzeum Czapskich w Krakowie.

¹⁶ W tymże liście używa Estreicher terminów: *Piśmiennictwo w Galicji* i *Bibliografia Galicji*.

¹⁷ W r. 1857 Zawadzki wypuścił ze swej księgarni trzeci, dawno złożony tom *Obrazu bibliograficzno-historycznego...* Jochera, przerywając na tym tomie wydawnictwo, a Macewicz zakończył indeksem niedokończoną *Historię literatury polskiej* Wiszniewskiego.

kiego, projektem opracowania katalogu księgarskiego, który by obejmował książki wydane po r. 1830. Taki katalog książek drukowanych w l. 1830—1850 ogłosił nieco wcześniej W. Rafalski¹⁸. Estreicher podjął projekt Lewickiego, lecz nakłonił księgarza do rozszerzenia planu i ogarnięcia katalogiem wszystkich druków po r. 1800. To konkretne zamówienie przyspieszyło pracę nad bibliografią polską dziewiętnastego stulecia. Wprawdzie Lewickiemu chodziło o katalog księgarski, obejmujący jedynie dzieła znajdujące się jeszcze w obiegu księgarskim, lecz Estreicher wyszedł poza te ramy i dążył do ogarnięcia pełnego materiału. Wciągnął zatem do katalogu wszystko, co znalazło się w dziełach bibliograficznych Bentkowskiego, Bielskiego, Barącz, Bandtkiego, Jochera, Gąsiorowskiego, w *Encyklopedii Powszechnej* i w czasopiśmie, a następnie wynotował kilka tysięcy tytułów z niemieckich katalogów księgarskich Heinsiusa i Kaysera¹⁹.

Estreicher nie porzucił na drukowanych zestawieniach bibliograficznych, lecz sięgnął także do katalogów księgarskich, bo szło mu — jak to wyjaśnił w referacie czytany na posiedzeniu Tow. Naukowego Krakowskiego²⁰ — „o zebranie wszyst-

¹⁸ W. R[afalski]: Katalog ogólny książek polskich drukowanych od roku 1830 do 1850, czyli za lat dwadzieścia jeden z oznaczeniem formatu, miejsca i roku wyjścia, nakładcy, ceny pierwotnej, oraz z dodaniem podziału naukowego książek niniejszym spisem objętych. Lipsk 1852.

¹⁹ W. H e i n s i u s: Allgemeines Bücher-Lexikon oder vollständiges alphabetisches Verzeichnis aller von 1700 bis Ende 18... erschienenen Bücher. Leipzig 1812—94.

G. Ch. K a y s e r: Vollständiges Bücher-Lexikon, enthaltend alle von 1750 in Deutschland u. in den angrenzenden Ländern gedruckten Bücher. Leipzig 1834.

²⁰ W publikacji: *Bibliografia polska od 1800 do 1862 roku, obejmująca katalog księgarski druków polskich lub ściągających się do rzeczy polskich, a pisanych w obcych językach, ułożony alfabetycznie*, wydanej w postaci odbitki z Biblioteki Warszawskiej (r. 1862, t. III) w r. 1863, wspomina Estreicher, że na posiedzeniu tym mówił o bibliografiach i katalogach. Referat ten stanowi pierwszą część wspomnianej powyżej publikacji.

kich dzieł w handlu będących i o ich ceny księgarskie“. Oczywiście Estreicher zdawał sobie sprawę z tego, że katalogi księgarskie mogą być tylko dodatkowym źródłem dla bibliografii, że „kto już ułożył sobie księgę bibliograficzną bądź ze spisów bibliotecznych, bądź z dzieł opracowanych krytycznie, ten może uzupełniać pracę swą księgoispisami“.

W pracy swej starał się Estreicher wykorzystać wszystkie dostępne materiały, dlatego odwołał się także do pomocy księgarzy. Jeden z nich, Kajetan Jabłoński, podarował mu kartkowe spisy bibliograficzne druków znajdujących się w jego księgarni, a sięgające po rok 1840. Kartki te w liczbie tysiąca weszły w skład bibliografii Estreichera. Drugim poważnym źródłem bibliograficznym uzyskanym z kół księgarskich był katalog druków polskich, zestawiony przez księgarza A. Brzezinę. Idąc wzorem Heinsiusa i Kaysera spisywał on druki polskie w układzie alfabetycznym po rok 1830. W tym celu Brzezina pociął materiał bibliograficzny zawarty w dziełach Bentkowskiego, Chłędowskiego i Juszyńskiego, a dopełniwszy go, nakleił w księgi. W ten sposób powstało sześć tomów katalogu Brzeziny. Rękopis tego katalogu przeszedł później do rąk księgarza lwowskiego Milikowskiego i ten użyczył go Estreicherowi do porównania go z własnym zbiorem. Tak przygotowany katalog porównał Estreicher z katalogiem Biblioteki Ossolineum we Lwowie, obejmującym 30 tysięcy druków polskich, i ze spisami biblioteki Dzieduszyckich, ułożonymi przez W. Łozińskiego²¹.

Opierając się na tych materiałach, w krótkim czasie, bo w ciągu jednego roku przygotował Estreicher *Bibliografię polską od 1800 do 1862 roku*²²..., lecz „okoliczności niezawisłe od woli zamawiającego i autora, przeszkodziły wydaniu dzieła“,

²¹ K. E s t r e i c h e r: *Bibliografia polska od 1800 do 1862 roku...* s. 26—27.

²² Tytuł tej bibliografii był następujący: *Bibliografia polska od r. 1800 do 1862 włącznie za lat 63, ujęta w katalog księgarski 35,000 druków i rękopisów ułożonych porządkiem abecadlowym nazwisk autorów, przedmiotów i miejscowości, tudzież wszelkich nazwisk osób a z podaniem ceny nakładowej dzieł.*

gdyż koszt takiego wydawnictwa przewyższał możliwości inicjatora skromnego katalogu księgarskiego. Rozumiejąc, że żaden księgarz nie zechce na własne ryzyko podjąć nakładu katalogu, który rozrósł się do rozmiarów 10 tomów, bo koszty wydawnictwa musiały być znaczne a zysk niepewny, Estreicher postanowił zainteresować swą pracą Towarzystwo Naukowe Krakowskie tym bardziej, że od roku był jego członkiem.

W dniu 1 maja 1862 r. na posiedzeniu oddziału nauk moralnych przedstawił dwa pierwsze tomy bibliografii (każdy po 100 arkuszy), obejmujące litery A — F. Przedkładając część swego dzieła, jednocześnie w obszernym referacie²³ poinformował członków Towarzystwa o celu, układzie, dokładności i rozmiarach swego katalogu bibliograficznego, nazwanego przezeń także „inwentarzem druków polskich i obcych, lecz nas dotyczących“.

W referacie tym Estreicher starał się przekonać Towarzystwo o potrzebie a nawet o niezbędności opracowania pełnej bibliografii polskiej. Dowodził wtedy, że przyczyną nieznamości przeobrażenia się i wzrostu naszego piśmiennictwa w ostatnim stuleciu jest brak dzieł bibliograficznych, które by zestawiały ze ścisłością matematyczną rezultaty prac całego narodu. „Jeżeli gdzie — tłumaczył Estreicher²⁴ — to w piśmiennictwie należałoby obliczać siły własne, wiedzieć w każdej chwili, co mamy, a przy tym starać się o to, czego nam nie dostaje. Dzieł takich, które by wskazywały — mówił wtedy — wszystko, co napisano w którejkolwiek gałęzi, nie mamy po dziś dzień, dlatego każdy pracownik, mianowicie w zakresie historii i nauk ścisłych, walczy najpierw z elementarnymi przeszkodami bibliograficznymi, zanim uformuje sobie jakie takie pojęcie o stanie tej gałęzi literatury, nad którą pracuje“.

W bibliografii swej zastosował układ alfabetyczny według nazwisk autorów. Trzymając się ściśle nazwisk, przekłady dzieł anonimowych umieścił pod nazwiskami tłumaczy, doda-

²³ Referat obejmuje w druku s. 3—36 broszury opisanej w odsyłaczu 20.

²⁴ Tamże s. 4.

jąc przy nazwisku wyraz: tłumacz, czasopisma pod nazwiskami redaktorów, a kalendarze pod nazwiskami wydawców. Jeśli w tytule druku bezimiennego było nazwisko lub nazwa jakiejś miejscowości, wówczas umieszczał rzecz pod tym nazwiskiem albo nazwą. Poza tym brał pod uwagę pierwszy rzeczownik tytułu mając wzgląd przede wszystkim na księgarzy. Dzieła sygnowane kryptonimem umieścił na czele odpowiedniej litery w *Bibliografii*, biorąc pod uwagę drugą literę kryptonimu, jako pierwszą literę przypuszczalnego nazwiska. Jeżeli autor zamiast nazwiska podał inne określenie (godność, stanowisko) wówczas Estreicher grupował jego prace pod tym hasłem (Kapłan, Szlachcic, Przyjaciół dzieci itp.). Wydawnictwa zbiorowe umieścił pod nazwiskiem pierwszego autora.

Estreicher nie poprzestał na opracowaniu układu alfabetycznego. Dążył do zespolenia w swej bibliografii układu alfabetycznego z przedmiotowym. Dlatego włączył do swego dzieła odsyłacze pod wszystkimi ważniejszymi nazwami przedmiotów. Zamierzał również wcielić w ten katalog treść czasopism, lecz przez wzgląd na trudności materialne, jakie mogły zahamować druk wydawnictwa, z zamierzenia tego zrezygnował. Natomiast pod niektórymi hasłami zestawiał oddzielne bibliografie przedmiotowe. I tak np. pod hasłem *A u t o r k a* zamieścił wykaz piszących kobiet polskich, sięgając czasów najdawniejszych.

W pierwszych trzech przygotowanych do druku tomach *Bibliografii polskiej od r. 1800 do 1862* zebrał Estreicher, jak sam obliczył, 3000 autorów i około 9000 druków, czyli niemal tyle, co Jocher. Na tej podstawie, biorąc także pod uwagę pisarzy wymienionych w *Historii literatury* Wiszniewskiego i Łukaszewicza oraz w bibliografii wydanej przez Bibliotekę Publiczną w Petersburgu (*Korriekturnyje listy*, 1860)²⁵ doszedł Estreicher do wniosku, że liczba druków w bibliografii dojdzie do 35 tysięcy, autorów — do 15 tysięcy.

²⁵ *Korriekturnyje listy* obejmowały rossica wydane we wszystkich językach z wyjątkiem rosyjskiego.

Przedstawiając Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu swe dzieło bibliograficzne Estreicher nakreślił w wygłoszonym wtedy referacie perspektywy i możliwości pracy nad pełną bibliografią polską. Aby nie zrazić słuchaczy ogromem przedsięwzięcia, do którego przed nim wielu zabierało się bibliografów i zbieraczy, tłumaczył nieco ironicznie, że „nie trudna to rzecz być bibliografem; na to nie trzeba ani fantazji, ani bystrości umysłu, ani świetności stylu. Nieco pamięci, wiele systematyczności, nieco kombinacji, a wiele przysiedzenia fałdów, oto główne warunki zdolności bibliograficznych“.

Orientując się w losach dotychczasowych prac bibliograficznych wiedział Estreicher, że „systematyczność i długoletnia, jednostajna, niemal mechaniczna, wyczerpująca cierpliwość praca“ odstrasza wielu od zajęcia się bibliografią, dlatego dowodził w owym referacie, że nie trzeba pracy bibliograficznej liczyć na dziesiątki lat, by doczekać jej owoców, że zależy to od sposobów wzięcia się do pracy.

W ówczesnych warunkach politycznych nie można było liczyć na poparcie tego rodzaju wydawnictwa przez rząd zaborczy. Estreicher apelował więc do magnatów-mecenasów i do towarzystw naukowych grupujących w swym gronie nie tylko uczonych, lecz także zamożnych przyjaciół nauk. Sądził on, że gdyby jaki drugi Raczyński, Działyński lub Czartoryski uznał konieczność zinwentaryzowania całej naszej literatury od 1600 do 1800 r., gdyby jakie towarzystwo naukowe lub wydawnictwo chciało być w tym kierunku użyteczne, można by szybko, bodaj czy nie w ciągu lat kilku, utworzyć najdokładniejszy katalog bibliograficzny, pracując zespołowo.

Organizację pracy zespołowej nad *Bibliografią polską* naskicował Karol Estreicher konkretnie. „Mając zebrany katalog alfabetyczny kartkowy, utworzony z wycinków z dzieł Jochera, Bentkowskiego, Juszyńskiego, Bandtkiego, Maciejowskiego, Wiszniewskiego i Chłędowskiego“ zamierzał porównać ten katalog z katalogami wszystkich ważniejszych bibliotek krajowych a także zagranicznych posiadających zasoby poloników i w ten sposób dopełnić braki i poprawić pomyłki. Do wykonania tej pracy chciał użyć po kilku literatów we Lwo-

wie, Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Petersburgu, którzy by jednocześnie tylko pewne litery alfabetu do porównania brali i którzy by ukończywszy dział im wyznaczony, tak uzupełniony katalog posyłali opracowującym inne litery w innym mieście. „W ten sposób można by — mówił Estreicher w r. 1862²⁶ — jednocześnie pracować nad całym katalogiem w różnych dzielnicach kraju i przez równoczesne wymienianie tu lub tam już przejrzanych serii liter ukończyć całe dzieło szybko i jednocześnie. Nie byłaby to praca ani męcząca, ani wymagająca wielkiego nakładu, a dokonałby jej każdy z łatwością, byleby starannie porównywał tytuły, byleby tylko wiernym był kopystą.“

Takie snuł projekty 35-letni adiunkt sądowy, poważnie zaawansowany w pracy nad bibliografią.

Nie wiemy, jak się odniosło Towarzystwo Naukowe do inicjatywy Estreichera. W każdym razie referat jego nie przeszedł bez echa. Wkrótce po jego wygłoszeniu Al. Wielopolski zwrócił się do Estreichera za pośrednictwem Jana Papłońskiego²⁷ z propozycją objęcia bibliotekarstwa w Szkole Głównej w Warszawie. Jednocześnie w *Bibliotece Warszawskiej* ukazał się pełny tekst referatu pod długim tytułem, którego tutaj w całości przytaczać nie będziemy.²⁸ Odbitka wyszła pod tytułem rozpoczynającym się od słów: *Bibliografia polska od 1800 do 1862 roku, obejmująca katalog księgarski drłuków polskich...* W istocie nie była to bibliografia, lecz „wstęp o bibliografiach w XIX stuleciu i o układzie bibliografii polskiej za lat 63“, jak to zaznaczono na karcie tytułowej.

Po przeniesieniu się do Warszawy znalazł się Estreicher przy największym warsztacie bibliotecznym, gdyż biblioteka Szkoły Głównej liczyła wówczas przeszło 200.000 tomów. Porównując swe zestawienia bibliograficzne z bogatymi zbiorami bibliotek warszawskich przekonał się bardzo prędko, że biblio-

²⁶ K. E s t r e i c h e r: *Bibliografia polska od 1800...* s. 6.

²⁷ Zob. P. C h m i e l o w s k i: Estreicher Karol. *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana* t. XX (1897) s. 649.

²⁸ Zob. K. Ś w i e r k o w s k i: *op. cit.* poz. 148. Rzecz ukazała się bezimiennie.

grafii jego dużo brakuje do zupełności. Nie zraził się jednak tym, że dzieło już napisane i przepisane należało do gruntu przerobić. To przerabianie zajęło mu kilka lat pracy, rozszerzonej jeszcze formowaniem odsyłaczy²⁹. Najważniejsze, że bibliografia na tym zyskała, bo dzieło wzrosło o trzecią część pierwotnej objętości, a w tytule liczba 35.000 została zastąpiona przez 50.000, bo tyle druków zamierzał objąć bibliografią.

W 1868 r. wykończył Estreicher swe dzieło, obejmujące bibliografię od 1800 roku, ale kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego, Witte, zabronił druku grożąc nawet procesem. W tym stanie rzeczy, licząc się także z reorganizacją Szkoły Głównej, zrezygnował Estreicher z bibliotekarstwa i adiunktury w Warszawie i przeniósł się w listopadzie 1868 r. do Krakowa, gdzie objął kierownictwo Biblioteki Jagiellońskiej. Z Warszawy przywiózł nie tylko bibliografię XIX wieku, lecz także 70.000 kartek bibliografii druków XV—XVIII w., gdyż już w Warszawie dążył „nie do dokładnego opracowania jednej tylko części naszego piśmiennictwa, ale do spiesznego ujęcia całości tego obrazu, co mogło jedynie uświadomić nam samym ogrom utworzonego dzieła kulturalnego, a zarazem za imponować wielkością obcym, wrogom czy przyjaciółom zagranicznym.“³⁰

W Krakowie wszedł Estreicher ponownie w kontakt z Krakowskim Towarzystwem Naukowym i zainicjował utworzenie w łonie oddziału nauk moralnych komisji bibliograficznej która objęła patronat nad drukiem bibliografii. W kwietniu 1869 r. bibliografia była już w Drukarni Uniwersyteckiej. W liście do Szabrańskiego,³¹ redaktora *Biblioteki Warszawskiej*, pisał Estreicher 13 kwietnia 1869 r., że rozpoczyna druk katalogu bibliograficznego w dużej ósemce; we dwie szpalty tak ścisłego druku, że 12 arkuszy pisma wyjdzie na arkusz druku. Według jego ówczesnych obliczeń stulecie dziewiętnaste miało objąć 100 arkuszy druku. Nakład miał wynosić 500 egzempla-

²⁹ Zob. Przedmowę do I tomu *Bibliografii Polskiej*.

³⁰ St. E s t r e i c h e r: Jak mój ojciec pracował....

³¹ List w zbiorach Lasockiego w Muzeum Czapskich w Krakowie.

rzy, lecz do handlu księgarskiego przeznaczył autor tylko 400 egzemplarzy i one to miały zwrócić koszty druku i papieru, bez zwrotu jednak znacznych kosztów kilkakrotnego przepisywania dzieła. O honorarium w tych warunkach nie mogło być mowy.

Poważną pozycję w kalkulacji wydawnictwa stanowić mieli prenumeratorzy i dlatego Estreicher zdecydował się na druk dzieła zeszytami. Pierwszy zeszyt I tomu *Bibliografii* ukazał się na wiosnę 1870 r. Na karcie tytułowej widniał wielki i wymowny tytuł: *Bibliografia polska 120.000 druków. Cz. I. Stółecie(!) XIX. Katalog 50.000 druków polskich lub Polski dotyczących od roku 1800, ułożony abecedowo według autorów i przedmiotów z wyrażeniem cen księgarskich*. Początkowo miał zamiar wstawić nawet liczbę 150.000 i taką liczbę podaje w liście do K. W. Wójcickiego,³² lecz ostatecznie zdecydował się na 120.000 jako prawdopodobną liczbę druków polskich i Polski dotyczących. W liście do Wójcickiego tłumaczy, że dlatego tak liczbę uwydatnił, aby imponowała tym, którzy zaprzeczają iżbyśmy mieli jaką literaturę. Jego przedmowy, poprzedzające tomy pierwszej części, brzmią w niektórych ustępach jak manifesty pozytywisty. Tyle w nich entuzjastycznej wiary w potęgę wiedzy i cyfr.

Pierwszy zeszyt *Bibliografii* powitała krytyka literacka i fachowa na ogół życzliwie. Wisłocki wystąpił nawet z oddzielną broszurą pt. *Uwagi nad pierwszym zeszytem Bibliografii...*,³³ w której wytknął nieco opuszczeń różnych druków, a przede wszystkim pominięcie druków... hebrajskich! Natomiast anonimowy recenzent *Czasu*³⁴ wyraził życzenie, by autor wydając kiedyś katalog książek z 17 i 18 wieku porobił odesyłacze, gdzie jaką książkę znalazł. Zauważył również trafnie, że „ten zbiór bibliograficzny byłby niesłychanie cenny, gdyby był

³² List w Bibliotece Pol. Akademii Umiejętności w Krakowie, rkp. 1426.

³³ Wł. W i s ł o c k i: *Uwagi nad pierwszym zeszytem Bibliografii Pana Karola Estrejchera*. Lwów 1870. Wydano 100 egzemplarzy.

³⁴ *Czas*, r. 1870, nr 151 z dnia 6 lipca.

zaopatrzonej w krótki komentarz przez wypisanie treści lub ocenienie jej, bo ułatwiłoby to niezmiernie poszukiwania naukowe". Oba te życzenia istotnie uwzględnił Estreicher w trzeciej części *Bibliografii*. Pierwsza jej część, obejmująca druki XIX stulecia, ukazała się w siedmiu tomach w latach 1870—1882.

Równoległe z pracą nad bibliografią XIX wieku postępowało przygotowywanie materiałów bibliograficznych, dotyczących dawnych druków polskich. Pracą tą z inicjatywy Estreichera zajął się nieprzeciętny bibliograf, dr Jan Szlachetowski.³⁵ Z materiałów zebranych przez Estreichera wydzielił on kilka tysięcy kartek odnoszących się do XV i XVI w., ułożył je alfabetycznie, pomnożył własnymi materiałami bibliograficznymi i kartki porównał z dziełami dochowanymi w bibliotekach. Tę żmudną pracę krytyczną przerwała mu śmierć w 1871 r. Po nim kontynuował pracę nad tą bibliografią młody historyk, J. Szujski. Wreszcie rzecz przejął i ostatecznie opracował Estreicher, który liczbę 4000 druków, do jakiej doszedł Szlachetowski, podniósł do 7200, ponadto dołączył do tej bibliografii abecadłowy spis druków XV i XVI w., zachowanych w ważniejszych bibliotekach polskich.

Pracą zainteresowała się z inicjatywy Szujskiego Akademia Umiejętności i jej staraniem ukazała się ona jako *Bibliografia polska XV—XVI stulecia* w 1875 r. Tytuł objaśniał, że jest to „zestawienie chronologiczne 7200 druków w kształcie rejestru do Bibliografii, tudzież spis abecadłowy tych dzieł, które dochowały się w bibliotekach polskich". Oczywiście była to bibliografia tymczasowa, jakby próbna, wydana w tym celu, by posiadacze druków XV i XVI w. spis ten dopełniać i poprawiać mogli. Jednakże ten inwentarz poloniców był taką rewelacją, że młody badacz literatury, Piotr Chmielowski, nie mógł się powstrzymać od entuzjastycznego stwierdzenia,³⁶ że „dziś dopiero zaczyna się epoka pracy na serio około naszej biblio-

³⁵ Zob. K. Estreicher: Dr Jan Kanty Szlachetowski. Odbitka z II tomu pisma *Na dziś*. Kraków, 1872, s. 30.

³⁶ Zob. artykuł P. Chmielowskiego w *Gazecie Polskiej*, r. 1875, nr 232.

grafii...“ Estreicher doskonale zdawał sobie sprawę z wielostronnej przydatności swej publikacji i nie taił, że „jest to książka, za którą tęsknili od lat wielu bibliomanowie, historycy literatury, nauczyciele polskiej literatury, zbieracze“, słowem wszyscy, którym nie jest obojętna nasza historia i literatura.³⁷ Istotnie książka ta spełniła podobną rolę jak 60 lat wcześniej *Historia literatury polskiej* F. Bentkowskiego.

Druk I części *Bibliografii* zakończył się w r. 1882.³⁸ W tym samym roku rozpoczął Estreicher druk II części. Wydając tom I części II, ogólnego zaś zbioru tom VIII, obok tytułu *Bibliografia polska*, postawił Estreicher liczbę: 140.000 druków. Tom ten rozpoczyna spisy chronologiczne druków polskich i Polski dotyczących od czasów najdawniejszych aż do r. 1889 włącznie. Obejmują te spisy 4 tomy. Ukazały się one w latach 1882—1890. Estreicher dał tutaj spis 158.000 druków.

We wstępie do I (VIII) tomu *Bibliografii* zaznaczył Estreicher, że ten tom uważa za najważniejszy ze względu na jego praktyczne zastosowanie. „Jest tu zebrana — pisał Estreicher — sama treść całości, ścisłkana w ramy jak najszczyplejsze“. Wiedział, że książka jego nie jest piękna, lecz użyteczna, zatem nie przeminie. „Nie będą o niej dzisiaj mówić, ale ona za siebie służbę swoją przemówi“. Nie dość na tym. Estreicher opracował również tablice statystyczne, aby tym, którzy odmawiali nam udziału przy wielkim bankiecie umysłowości wielkich narodów rzucić wyzwanie: „Oto macie cyfry, porównajcie je ze swoimi. — Kto był silniejszy przed laty, kto przodował przez ciąg stuleci?“³⁹

³⁷ Zob. Przedmowę do *Bibliografii polskiej XV—XVI stolecia*.

³⁸ Trzeba przypomnieć, że w r. 1873 z okazji wystawy wiedeńskiej opracował Estreicher *Zeszyt dodatkowy „Bibliografii polskiej XIX stolecia“ zawierający 3.000 druków od 1871 roku ujęte w katalogi: abecedłowy i systematyczny*. Zob. K. Świerkowski: *op. cit.* poz. 491.

³⁹ Estreicher lubował się w zestawieniach statystycznych. Por. T. Kalicki i A. Mikucka: *Bibliografia polska Karola Estreichera. Przewodnik dla pracowników naukowych i studiujących*. W-wa 1936.

Pojawienie się pierwszego tomu drugiej serii *Bibliografii* wywołało recenzję T. Wierzbowskiego,⁴⁰ młodego historyka literatury polskiej, wykształconego w Uniwersytecie Warszawskim. Prócz mniejszych błędów, wytknął on Estreicherowi dwie ważniejsze wady: 1. że wykazuje druki, które nie istnieją i 2. że opuszcza takie, które być powinny. Przyczyny tych błędów nie trudno było wykryć, bo Estreicher ich nie przemilczał.

W 1890 r. zakończył Estreicher druk chronologicznej części *Bibliografii Polskiej* i jednocześnie rozpoczął druk trzeciej części dzieła, zawierającej opis druków XV—XVIII stulecia w układzie alfabetycznym. Pierwszy tom części III ukazał się w 1891 r. Praca nad tą częścią *Bibliografii* trwa nadal, gdyż ostatnie litery alfabetu są jeszcze w opracowaniu.

Zakończenie pracy nad chronologiczną częścią *Bibliografii*, stanowiącą inwentarz druków polskich, przyjęła nauka polska entuzjastycznie. Dał temu wyraz Zdzisław Hordyński w obszernym omówieniu dzieła Estreichera w *Kwartalniku Historycznym*⁴¹.

Metoda zastosowana przez Estreichera przy opracowaniu części trzeciej była daleka od doskonałości. Odbiło się to ujemnie na opisach bibliograficznych i zupełności materiału. Zarzucano Estreicherowi, że niedokładności wynikły z powodu niezorganizowania pracy zbiorowej i z pośpiechu w rozpoczęciu druku *Bibliografii*. Istotnym źródłem błędów i wytykanych, i niedostrzeżonych w *Bibliografii Polskiej* było dążenie Estreichera do objęcia wszystkich druków polskich i Polski dotyczących, bez względu na to, czy druki te dochowały się w którejkolwiek bibliotece. Ponieważ biblioteki polskie nie dochowały wszystkich dawnych druków, a Estreicher nie miał możliwości poznania zawartości wszystkich wielkich bibliotek polskich, przeto tylko małą część tych druków mógł opisać na podstawie autopsji, resztę musiał opisywać na wiarę katalogów i źró-

⁴⁰ Zob. *Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny*, T. III, 1882, s. 459—64.

⁴¹ Art. Hordyńskiego miał tytuł: *Obraz piśmiennictwa polskiego XV—XIX wieku* i ukazał się jako odbitka we Lwowie w 1893 r.

deł sprzecznych.⁴² Mimo to, nie pomniejszając wartości dwóch pierwszych części *Bibliografii* można powiedzieć, że głównym tytułem do sławy Estreichera jako bibliografa jest właśnie część III *Bibliografii Polskiej*, obejmująca druki od XV—XVIII wieku w układzie alfabetycznym.

Karol Estreicher do końca swego życia (1908 r.) wydał jedenaście tomów trzeciej części *Bibliografii*, czyli razem z poprzednimi częściami 22 tomy łącznie. Dzieło jego kontynuował syn — prof. Stanisław Estreicher, historyk prawa i kultury prawniczej, który do 1939 r. doprowadził *Bibliografię* do litery Y, wydając dalsze jedenaście tomów. Ostatni z nich (33) wydał już w jesieni 1939 r.⁴³ Nad dokończeniem dzieła, któremu brakło jeszcze opracowania druków na litery Z, Ż, Ź, pracuje wnuk twórcy, Karol Estreicher junior.⁴⁴

Bibliografia polska druków XV—XVIII w., choć daleka od doskonałości, w ówczesnym okresie badań nad literaturą była poprostu rewelacją, gdyż odsłaniała bogactwo literatury staropolskiej. Metodę opisu bibliograficznego w dalszych tomach *Bibliografii* udoskonalił Stanisław Estreicher, któremu przypisać trzeba zasługę, iż dzieło to pod jego piórem osiągnęło wysoki poziom naukowy. Jako główne zadanie stawiał on sobie opis książki pod względem bibliograficznym i historyczno-literackim i zadanie to z powodzeniem wypełnił.

Wydając w 1933 r. dwudziesty dziewiąty tom *Bibliografii* mógł już St. Estreicher napisać w przedmowie⁴⁵ następujące wyjaśnienie dla tych, którzy utyskiwali na niedokładności opisu utrudniające identyfikację poszczególnych druków: „niemal każdy druk znam z autopsji, a dla każdego cytuję i wyzyskuję całą literaturę przedmiotu polską i obcą, zajmując wobec niej dość często nie tylko sprawozdawcze, ale i krytyczne stanowisko. Czytam i wyzyskuję literaturę naukową odnoszącą się

⁴² K. Estreicher: *Bibliografia*... t. XII, Przedmowa.

⁴³ Przedmowa ma datę: sierpień 1939. Tom ocalał jedynie dzięki ofiarności pracowników Drukarni Uniwersyteckiej.

⁴⁴ Wynikiem jego trudu jest już pierwszy zeszyt 34 tomu *Bibliografii*, obejmujący litery Z — Załuski, a noszący datę 1951 r.

⁴⁵ Zob. *Bibliografia* t. XXIX, Przedmowa, s. VII.

nie do jednego działu, ale do całego piśmiennictwa polskiego i dążę do utrzymania *Bibliografii* (nawet o ile chodzi o tomy wydane przed śmiercią mego ojca) w ciągłym kontakcie z obecnym stanem nauki". Na niewyzyskane przez nikogo druki, a takich było nie mało, starał się zwrócić uwagę świata naukowego i podkreślić problemy naukowe z drukiem związane.

Wprawdzie pod względem precyzji nowoczesnych metod badawczych bibliografii, która dzięki studiom Bernackiego, Badeckiego i K. Piekarskiego, wydoskonaliła narzędzia warsztatu bibliograficznego, pracownia St. Estreichera musiała ustępować w dziedzinie rozwiązywania problemów ściśle bibliograficznych, lecz niewątpliwie górowała swoją wydajnością i zakresem materiału, zawartego w notach petitowych.

Te noty, to prawdziwe bogactwo *Bibliografii*. Pierwszy wprowadził je K. Estreicher, podając informacje o danym druku. Rozbudował je Stanisław Estreicher, zamykając w nich jak najwięcej wskazówek co do treści druku. Ponadto noty sygnalizują mnóstwo zagadnień i szczegółów, mogących interesować historyka kultury, literatury, języka, prawa, medycyny, kościoła, ekonomistę, rolnika, przyrodnika, geografę, etnografa itd. „Przy każdym autorze — jak pisze biograf Stanisława Estreichera — starał się podać literaturę naukową, która go dotyczy, wydobywając przy tej sposobności ogrom rozpraw i przyczynków rozsianych po czasopiśmie, a także w piśmiennictwie obcym“.⁴⁶ Bardzo liczne odsyłacze pomagają czytelnikom skupić druki zbliżone tematem.

Idąc śladem swego ojca, twórcy *Bibliografii polskiej*, Stanisław Estreicher zestawiał druki dotyczące ważniejszych zagadnień pod hasłami ogólniejszymi (np. Statut Litewski, Statuty Synodalne, włościanie, wolność, wymowa, Wisła, Włochy, Wrocław), dzięki czemu badacz otrzymuje natychmiast pełną literaturę do danego zagadnienia, obejmującą nieraz setki pozycji bibliograficznych. Szczególną wartość mają — na co zwrócono już uwagę — zamieszczone w *Bibliografii* nazwiska pisarzy obcych, których pisma lub ustępy odnoszące się do Pol-

⁴⁶ *Polski Słownik Biograficzny*, t. VI.

ski zostały troskliwie zebrane, a z których niejeden zajmuje wiele kart ścisłego druku *Bibliografii* (np. Wolter stronnic 30!) Dzięki wszechstronnemu wykształceniu i ogromnej wiedzy, Stanisław Estreicher stał się nie tylko współtwórcą, lecz także twórcą jedynej w swoim rodzaju bibliografii, stanowiącej *unicum* w piśmiennictwie światowym, kopalnię wiadomości, informacji, sugestii dla badaczy, dzieło, które dzięki naszkicowaniu rozlicznych zagadnień i rozwiązaniu wielu problemów, zawiera załączek setek prac naukowych, a nawet wręcz — związane monografie.

Oddzielną serię *Bibliografii* Estreicherów stanowi *Bibliografia polska XIX stulecia od r. 1881—1900*, która jest uzupełnieniem do pierwszej części, obejmującej druki od 1800 — 1880 r. Seria ta obejmuje cztery tomy i ukazała się w latach 1906—1916, nakładem Spółki Księgarzy Polskich. Nie objęta numeracją zbioru ogólnego, stanowi jednak organiczną część wielkiej *Bibliografii Polskiej*. Tak więc całe dzieło, wraz z dwoma tomami luźnymi, liczy obecnie 40 tomów!

W toku pracy nad *Bibliografią*, w miarę ukazywania się poszczególnych jej tomów, krytycy i przyjaciele dzieła wytykali lub wskazywali autorom błędy i luki, drukując lub nadsyłając opisy dzieł opuszczonych albo błędnie podanych. Każdy tom *Bibliografii*, aż do tomu dwudziestego siódmego, przynosił na końcu poważny poczet takich „uzupełnień i sprostowań“. Wreszcie St. Estreicher zaniechał ich ogłaszania, gdyż uzupełnienia urosły do znacznych rozmiarów. Zresztą już do 1933 r. nagromadziło się ich tyle, że starczyłoby na trzy spore tomy. Wynikło to stąd, że liczne biblioteki dopiero po odzyskaniu niepodległości udostępniły swe zbiory dla poszukiwań bibliograficznych (np. Kórnik). Estreicher miał zamiar ogłosić te uzupełnienia po zakończeniu druku całego dzieła.⁴⁷

⁴⁷ Korzystanie z uzupełnień ułatwia powielona z maszynopisu praca: M. D e m b o w s k a. *Indeks alfabetyczny „Dodatków“ Bibliografii Polskiej (cz. III — stulecia XV—XVIII) Karola Estreichera*. Wyd. 2 sprawdz. i popr. W-wa 1950 Biblioteka Narodowa, Instytut Bibliograficzny.

Bibliografia Estreicherów jest uwieńczeniem fragmentarycznych prób, opracowań i poszukiwań wielu dziesiątków bibliografów, bibliofilów, zbieraczy i bibliotekarzy, podejmujących prace bibliograficzne. Zasluga Estreicherów jest tym większa, że dzieło było przedsięwzięciem prywatnym. Subwencji na zbieranie materiału Karol Estreicher nie otrzymywał znikąd. Dopiero w ostatnich trzech latach jego życia, rząd austriacki, któremu podlegała Galicja, przyznał po 1000 koron rocznie na pracę nad *Bibliografią*. Tak więc przez lat przeszło pięćdziesiąt zbierał Estreicher materiał bibliograficzny własnym trudem i kosztem.

Na zakończenie to jedno jeszcze należy podkreślić, że *Bibliografia* powstała w ciągu lat z górą osiemdziesięciu (jeśli za jej początek uzna się *Piśmiennictwo Galicji*) wysiłkiem dwóch tylko niestrudzonych pracowników. Zdobyli sobie oni tym dziełem trwałą pamięć w dziejach naszej nauki i kultury, której zbudowali wspólnie pomnik.

R E C E N Z J E

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ: *Paleografia łacińska*. Polska Akademia Umiejętności. Kraków 1951, 80 str. XV, 598.

Krótką, dwustronicową przedmowę do tego dzieła rozpoczyna stwierdzenie: „Opracowania nauk pomocniczych historii w literaturze naszej dotąd nie było“, kończą ją zaś słowa: „Pisałem w Krakowie w czasie okupacji 1941—1945“. Te dwa proste zdania przypominają nie tylko trudne warunki ogólne i osobiste, w jakich powstawała książka, ale także i to, że długoletni kierownik Zakładu Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego i ich wykładowca przez lat trzydzieści (1909—1939) — w ten sposób kontynuował w czasie wojny swą działalność profesorską.

Opracowanie zostało zakrojone na trzy tomy. Pierwszy miał objąć paleografię, drugi dyplomatykę i chronologię, trzeci — sfragistykę, heraldykę i genealogię. Nawet pierwszy nie został całkowicie zakończony. W bibliografii prac Władysława Semkowicza zestawionej przez dr. O. Łaszczyńską¹ figuruje on w poz. 316 pod tytułem, obejmującym zasięg znacznie szerszy niż *Paleografia łacińska*, a mianowicie pod tytułem: „Dzieje książki rękopiśmiennej i pisma średniowiecznego“. Na okoliczność tę właśnie w *Przeglądzie Bibliotecznym* należy zwrócić uwagę, ponieważ o wiele wyraziściej podkreśla ona rodzaj wkładu do historii kultury, jaki to dzieło wnosi. Tytuł węższy, nadany ostatecznie, ściślej charakteryzuje to, co zostało już przygotowane do druku. Nie zdążył autor rozwinąć charakterystyki pisma XIV—XV wieku, nie dokończył, zdaje się, ustępu o interpunkcji, a zwłaszcza nie zdążył przelać na papier tego, co zamierzał powiedzieć w rozdziale o piśmie epigraficznym. Z rozrzuconych tu i ówdzie wypowiedzi widać, że kompendium paleograficzne miało objąć także i pismo cyrylickie (zob. s. 20 i 220), a więc wyjść poza zasięg pisma łacińskiego — zgodnie z pierwotnym tytułem, zapowiadającym rzecz o książce rękopiśmiennej.

¹ *Roczniki Historyczne wydawane przez Tow. Mił. Historii w Poznaniu* T. XVIII: 1949, s. 462—483.

Obecny tytuł i układ dzieła powtarza i przypomina ten typ podręcznika paleografii, jaki ustalili się zwłaszcza w Niemczech w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Krótki wstęp charakteryzuje „Nauki posilkujące i nauki pomocnicze historii“ (s. 4—17). Z porównania tego wstępu z odpowiednimi stronicami skryptu *Encyklopedii nauk pomocniczych historii według wykładów prof. Wł. Semkowicza* (I wydanie w r. 1923, ostatnie i jedyne autoryzowane w r. 1946) widać, że stanowisko teoriopoznawcze i metodologiczne, ujęte w słowa powtarzane w wykładzie uniwersyteckim z roku na rok, pozostało bez zmiany. W bibliografii oprócz jakże dawnego już *Wstępu do nauk historycznych* Langlois i Seignobosa figurują tylko prace polskie i niemieckie, przy czym data ich powstania zamyka się rokiem 1941. Niewątpliwie więc rozdział ten był napisany na samym początku przedsięwzięcia i nie czyni zadość dzisiejszym potrzebom i wymaganiom. Nadto jest nieco za zwięzły i zbyt wąsko ujmuje zakres i cele niektórych nauk pomocniczych (np. dyplomatyki). Znać też, że autor szybko przeszedł nad nim, aby jak najprędzej zwrócić się do określonego tematu.

Przedmiotem kolejnych rozdziałów właściwej pracy są: „Pojęcie i zakres paleografii oraz jej historia i wskazówki bibliograficzne“ (s. 19—38), „Materiał i przybory pisarskie“ (s. 39—64), „Pisarz i jego wytwory“ (s. 65—140), „Biblioteki średniowieczne“ (s. 141—190), ogromny rozdział p.t. „Rozwój pisma w wiekach średnich“ (s. 191—441), „Ligatury, skracanie wyrazów, cyfry, oddzielanie wyrazów i zdań oraz interpunkcja i inne znaki“ (s. 442—489). Naddatkiem bardzo rzadko spotykanym w podręcznikach paleografii są rozdziały: „Nutacja muzyczna w wiekach średnich“ (s. 490—513) i „Pismo epigraficzne“ (s. 514—560). Prawie 25 arkuszy pracy było odbite przed śmiercią prof. Semkowicza (w lutym 1949). Druk doprowadziły do końca doc. Zofia Kozłowska-Budkowa i dr Halina Zdzitowiecka-Jasieńska, sporządzając nieodzowne wykazy i indeksy.

Rozdziały, a niekiedy i poszczególne części rozdziałów poprzedzone są podaniem najważniejszej i możliwie nowej literatury przedmiotu, a odsyłacze dają nadto liczne wskazówki bibliograficzne, specjalne. Wszelkie zjawiska znajdujące odbicie lub rozwijające się na gruncie polskim, są omówione osobno bądź pod koniec odpowiedniego rozdziału (np. „Upowszechnienie papieru w Polsce“, „Oprawy średniowieczne w Polsce“), bądź w podrozdziałach osobnych, jak „Biblioteki średniowieczne w Polsce“, „Pismo karolińskie w Polsce“, „Pismo gotyckie w Polsce“ itp., zawsze z dążnością do wyczerpania kwestii.

W wykładzie paleografii uderza niezmiennie od początku do końca doświadczenie dydaktyczne. Wszystko jest wyłożone prosto, jasno, z właściwą proporcją między szczegółami erudycyjnymi a plastycznym opisem, z umiejętnością zainteresowania czytelnika i słuchacza. Odpo-

wiednio dobrany i na ogół dobrze rozmieszczony materiał ilustracyjny nie tylko ożywia i ubarwia treść, ale doskonale pomaga doraźnie utrwalić w pamięci wzrokowej charakteryzowane słownie cechy i właściwości takiego czy innego pisma — rzecz, której tak bardzo brakowało w najczęściej u nas używanych zarysach paleografii P a o l e g o — L o h m e y e r a i B r e t h o l z a, i której za mało jest w równie u nas rozpowszechnionym *Manuel de paléographie* Maurycego P r o u, nie mówiąc już o wszystkich dotychczasowych skryptach. Nie jest to oczywiście nowość; podobne połączenia daje wiele podręczników (Thompson, Reusens, Friedrich i in.), ale takie właśnie opracowanie p i e r w s z e g o podręcznika polskiego nadaje mu wartość szczególną. Te ilustracje bowiem, wybrane z najrozmaitszych albumów i publikacji paleograficznych i księgoznawczych oraz z zabytków plastycznych wiążących się z nauką o piśmie i jego historii, pomnożone zostały wydatnie przez zużytkowanie zbioru klisz i fotografii bogatego Zakładu Nauk Pomocniczych Historii U. J.² Można powiedzieć, że w ten sposób spopularyzowane i udostępnione zostało sporo cennych, a przeważnie nawet historykom tylko werbalnie znanych zabytków polskich, zwłaszcza bibliotecznych. Dla nauczania — tak ogólnego uniwersyteckiego, jak i fachowego bibliotekarzy i archiwistów — będzie to miało poważne znaczenie. Materiały te wejdą w powszechny obieg naukowy zwłaszcza w krajach słowiańskich, gdzie części podręcznika dotyczące Polski wzbudzą napewno zainteresowanie.

Podręcznik paleografii łacińskiej, od trzystu prawie lat uprawianej jako przedmiot badań naukowych, musi powtarzać rzeczy od dawna znane, referować i oceniać wyniki prac cudzych i czynić wybór z masy materiału. Wykonanie tego niełatwego i nużącego czasem zadania wypadło w książce prof. Semkowicza bez zarzutu, a jeśli gdzie są jakie usterki, to tłumaczą się one niemożnością dotarcia do niektórych publikacji albo zdobycia o nich wiadomości. Na jeden, wielorako charakterystyczny brak bibliograficzny zwrócę tutaj uwagę. Prof. Semkowicz z uznaniem wyraża się o podręczniku radzieckiej paleografki O l g i D o b i a s z - R o ż d i e s t w i e n s k i e j: *Istorija pisma w sredniye w i e k a*, ale zna go tylko z pierwszego wydania w r. 1923, nie wiedząc widocznie o drugim z r. 1936, którego doskonała bibliografia i opanowanie rozległej literatury znalazły uznanie nawet w faszystowskim *Deutsches Archiv für die Geschichte des Mittelalters* z r. 1938.

Kwestie wątpliwe, kwestie w których napływające masowo, zwłaszcza od r. 1930, wyniki najnowszych badań archeologicznych rozszerzały i zmieniały dotychczasowe poglądy na genezę i rozwój pism, albo przynajmniej stawiały pod znakiem zapytania ujęcia dotychczasowe, traktowane są uważnie, ale i ostrożnie. Tak np. ma się rzecz z pochodzeniem

² Na 177 ilustracji przeszło 60 przedstawia zabytki pisma polskiego pochodzenia lub przynajmniej w Polsce się znajdujące.

minuskuly karolińskiej, będącej przedmiotem wznowionych dociekań i dyskusji. Semrowicz zajmuje tu stanowisko metodyka: stwierdza, że odpowiedź na to pytanie zależy od powiększenia ilości materiału zabytkowego, który pozwoli na zastosowanie nowych metod badawczych. Trafność tego stanowiska potwierdzają ogłoszone w latach 1939—1949, a nieznane mu wypowiedzi paleografów francuskich, oparte m. in. o studia nad papyrologią łacińską, wydatnie wzbogaconą dzięki pracom wykopaliskowym ostatniego dwudziestolecia³. Studia te zapowiadają też co najmniej duże zmiany w dotychczasowych schematach genealogicznych pisma łacińskiego i jego klasyfikacji, i razem z zaznaczającym się już od pewnego czasu wyraźnym zwrotem do badań nad pismem książkowym zmienia niebawem i treść, i układ podręczników paleografii. Zanim to nadejdzie, książka Semrowicza będzie umiejętnie udostępniała czytelnikom polskim wyniki badań i podsumowań obcych.

Części kompilacyjne przeplecione są partiami i rozdziałami, które stanowią, że tak powiem, polską część paleografii łacińskiej. Są to rzeczy po raz pierwszy ujęte w całość, a nawet w znacznej mierze będące wynikiem własnych badań autora. Tylko niektóre z nich zdążył przed tym wyłożyć i uzasadnić obszerniej w pracach monograficznych, takich jak *Rocznik t. zw. świętokrzyski dawny*⁴ i *Kazania t. zw. świętokrzyskie*⁵. Mnóstwo spostrzeżeń i wiadomości nabytych przez dziesiątki lat pracy nad rękopisami, znajomość różnych zbiorów i systematyczne studia nad publikacjami, wreszcie doświadczenie wydawnicze — wszystko to złożyło się na swobodę, z jaką autor porusza się w tej dziedzinie, klasyfikuje materiał, stwierdza i charakteryzuje zjawiska ogólne, podkreśla wyjątki i uwydatnia właściwości łacińskiego pisma i dzieje średniowiecznej książki w Polsce. Zainteresowanie sztuką plastyczną i techniką artystyczną, które wyraziło się w szeregu prac i komunikatów Władysława Semrowicza ogłaszanych drukiem, tu znalazło dla siebie otwarte pole. Toteż partie książki poświęcone zdobieniu rękopisów, ze szczególnym uwzględnieniem obiektów polskich lub przechowywanych w Polsce, oraz oprawom średniowiecznym (przedmiot rzadko uwzględniany w podręcznikach zachodnich) mają zakrój monografii i długo będą nie zastąpione, zwłaszcza gdy się zważy, że wiele z tych zabytków już dziś nie istnieje. Autor nie ograniczył się tu do podania na po-

³ Mallon J., Marichal R., Perrat Ch.: *L'écriture latine de la capitale romaine à la minuscule*. Paris 1948; Marichal R.: *De la capitale romaine à la minuscule*, Extrait de M. Audin, *Somme typographique I*. Paris 1948 — znane mi zresztą tylko z omówień. Février J.: *L'histoire de l'écriture*. Paris 1948. Dain: *Les manuscrits*. Paris 1948. Nadto artykuł Marichala w *Scriptorium IV* (1950): *Paléographie précaroline et papyrologie*.

⁴ Rozpr. Akad. Um. wyd. hist. fil. t. 53 (1910).

⁵ Wspólnie z J. Łosiem, Kraków 1934.

czątku ogólnej literatury przedmiotu, ale zaopatrzył całość w dowodowy aparat przypiskowy, cytując z tego zakresu bodaj wszystko, co się po polsku ukazało.

Tak samo potraktowany został ustęp B rozdziału IV-go, mówiący o bibliotekach średniowiecznych w Polsce, jeden z najżywiej pisanych. Dzięki niemu idąca zaraz potem pożyteczna część rozdziału z lit. C., poświęcona charakterystyce ksiąg rękopiśmiennych interesujących szczególnie historyka, a więc rodzajów ozdobnych rękopisów liturgicznych, prawniczych, odpisów klasyków rzymskich cieszących się poczytnością w średniowieczu, oraz uwagi o rodzajach literatury średniowiecznej, nierównie lepiej osiągnie cel dydaktyczny, zwłaszcza że są w niej i wskazówki metodyczne.

Częściami o treści zupełnie oryginalnej i nowej są „Pismo w Polsce do końca XII wieku“ i „Pismo w Polsce w dobie gotyckiej (XIII—XV w.)“. Te 95 stron (294—344 i 376—421), (do których byłoby przybyło zapewne jeszcze kilkanaście, gdyby Semkowicz zdążył opracować całość ustępu o piśmie humanistycznym) wraz z niedokończonym rozdziałem pt. „Polska epigrafika średniowieczna“ (s. 535—560) są pierwszorzędnym wkładem do historii kultury materialnej i umysłowej nie tylko polskiej. Na szczególną uwagę zasługuje rozstrząśnięcie kwestii rzekomego prawie stuletniego spóźnienia pisma w krajach północnej i wschodniej Europy w stosunku do jej rozwoju na zachodzie. Twierdzenie wygłoszone kiedyś bez materiału dowodowego przez W a t t e n b a c h a, a powtórzone przez G i r y ' e g o, przyjęte bez dalszego sprawdzenia. Spotkało się ono wprawdzie z nieśmiałym sprzeciwem Stan. K r z y ż a n o w s k i e g o, a potem zostało obalone w stosunku do Danii, ale nadal nawet historycy polscy bez głębszego zastanowienia przyjmowali to jako pewnik. Na Węgrzech już przed 30 laty Stef. H a j n a l poddał to twierdzenie badaniu, a w r. 1943 postawił zagadnienie na szerszym tle porównawczym posługując się m. in. materiałem paleograficznym polskim. Semkowicz potwierdził i wzmocnił jego wnioski, stwierdzając stanowczo, że ani p i s m o dokumentowe p o l s k i e, ani nawet pismo kodeksowe (książkowe) takiego o p ó ź n i e n i a n i e w y k a z u j e.

Omówienie strony paleograficznej najważniejszych zabytków historiografii polskiej: roczników i kalendarzy klasztornych, metodyczne uwagi o zachowanych odpisach kronik Galla-Anonima i mistrza Wincentego, o średniowiecznych rękopisach śląskich — wszystko to wplecione w tok historii pisma w Polsce — rozsądza nawet do pewnego stopnia konstrukcję tego i tak bardzo różnorodnego pod względem treści rozdziału. Ale zważywszy, że są to wyniki prac całego życia, których arcypracowity badacz już nie spodziewał się gdzie indziej rozwinąć i tu oddał je do powszechnego użytku.

Nierównie mniej miejsca niż pismu książkowemu i rękopisom bibliotecznym poświęcił Semkowicz pismu dokumentowemu (s. 334—344 i 408—421), pomijając już zupełnie zagadnienie początków archiwów; przeznaczał tę rzecz zapewne do tomu poświęconego dyplomatyce. W każdym razie mamy tu i charakterystykę rozwoju, i ważne stwierdzenia, a zwłaszcza uwagi metodyczne, które stać się mogą podniętą do dalszych badań w tej dziedzinie.

Bardzo właściwym zakończeniem tej części książki jest zwięzłe omówienie początków druku — powiązanie kształtów dawnego pisma z czcionką drukarską i skierowanie do specjalnej literatury.

Rozdział VI o ligaturach i skracaniu ma w pełni tak znamienne dla Semkowicza jako wykładowcy zalety dydaktyczne: przejrzystość konstrukcji i systematykę bez nadmiernej sztywności. Po pouczającym ustępie o historii tej systematyki sprowadza (tak jak w swych wykładach, zob. skrypt) skróty średniowieczne do trzech wielkich grup: 1) skrócenia za pomocą zawieszenia (suspensji), 2. skrócenia za pomocą ściągnięcia (kontrakcji), 3. skrócenia za pomocą znaków o ściśle określonym znaczeniu. Posługując się w tej części wyłącznie leksykonami i opracowaniami obcymi, trochę za bardzo uległ sugestii ich terminologii (prawie wyłącznie: abrewiatura, suspensja i kontrakcja), co w polskim podręczniku paleografii jest rzeczą nieco rażącą, zwłaszcza, że terminy skrótów „przez zawieszenie“ i „przez ściągnięcie“ są już w powszechnym użyciu. Szkoda też, że współwydawca *Kazań świętokrzyskich* nie rozwinął obszerniej ustępu o „Abrewiacjach w tekstach polskich“ (str. 473—476, w tym jedna stronica zajęta przez lichą, niestety, reprodukcję fragmentu tychże *Kazań*), bo materiału rękopiśmiennego jest dostatek, a *Paleografia* będzie służyła także i językoznawcom. Omówienie skrótów w tekstach niemieckich, które tak często, zwłaszcza teraz, wypada nam opracowywać, nie leżało w zakresie tej książki; do uwag jednak na str. 476—477 przydałoby się więcej odsyłaczy do odpowiednich podręczników i pomocy. Być może zresztą, że jest to rozdział niedokończony.

Nie zdążył prof. Semkowicz napisać wcale o skróceniach w rękopisach prawnych. Zważywszy, że grupie tych książek występujących w bibliotekach średniowiecznych poświęcił prawie 4 strony, przypuszczać można, że i tu rozpisałby się szerzej. W podrozdziale o cyfrach brak charakterystyki książek rachunkowych — rodzaju źródła bardzo już upowszechnionego w późnym średniowieczu i ściśle związanego nie tylko z historią gospodarczą, ale i z historią kultury materialnej — co prawda dotąd jeszcze mało badanego.

Literatura rozdziału o „Nutacji muzycznej wieków średnich“ wskazuje, jak potrzebne było wejrzenie w to zagadnienie ze stanowiska paleografii w Polsce, toteż spodziewać się należy, że nasza muzykologia podejmie w najbliższym czasie ten temat (zob. uwagę na str. 505). Pod-

nietą może być choćby ocena rękopisu Biblioteki Kórnickiej z lat 1455—1460, który zdaniem Semkowicza świadczy, że i rozwój nutacji muzycznej w Polsce, podobnie jak i pisma, nie był spóźniony.

Nikt chyba nie był tak powołany do opracowania pierwszego zarysu polskiej epigrafiki, jak prof. Władysław Semkowicz i niedokończenie tego rozdziału jest niepowetowaną szkodą dla nauki. Ostatnie stronicę książki czyta się wprost w napięciu, zwłaszcza teraz, gdy odstawiane przy systematycznych poszukiwaniach wykopaliskowych prastare części budynków mogą dorzucić jeszcze nowe materiały. Ustęp kończy się na wieku XII. Nie wyczerpując chronologicznie przedmiotu ukazuje jego horyzonty i daje impuls do dalszych badań.

Przeplatanie się części podręcznikowych z monograficznymi, budowanymi niekiedy z surowego materiału, w książce powstającej w złych warunkach, było rzeczą trudną. Wymagało też w wielu razach dostosowania wypowiedzi, a zwłaszcza uzasadnień, do ograniczonych rozmiarów. Dlatego monograficzne i oryginalne rozdziały wzbudzą napewno roztrząsania szczegółowe. Echa książki nazwanej zbyt skromnie *Paleografią łacińską* odezwią się w szeregu ocen pisanych ze specjalnych punktów widzenia, a poszczególne informacje i twierdzenia mogą doznać i rozwinąć i zaprzeczeń.

Wobec nowoodkrytych materiałów, wobec oznak zapowiadających zmiany dotychczasowych ram paleografii i większego niż dotąd uwzględniania materialno-technicznej strony powstawania rękopisu, podręcznik Semkowicza może w swoich częściach informacyjnych stosunkowo szybko okazać się przestarzały, bo jest i tak w stosunku do swej genezy (1939) bardzo spóźniony. Ale w swym zwrocie przede wszystkim do książki rękopiśmiennej jest on już na tej drodze, na którą wprowadziły paleografię czasy nowe wyzwoliwszy ją najpierw z roli „służebnicy dyplomatyki”, a teraz wyznaczając jej bardzo poczesne miejsce w historii kultury.

W uzupełnieniu ustępów, które Semkowicz zamierzał obszerniej rozwinąć, doc. Kozłowska-Budkowa ograniczyła się tylko do nieodzownych informacji. Nie były łatwe do zredagowania, bo i profesor nie dopisał ich do końca nie mogąc się oprzeć na gotowych opracowaniach.

Przy spisie rycin szkoda, że nie podano stronic, na których należy ich szukać. Sprostowania omyłek druku trzeba jeszcze pomnożyć, poczynając choćby od daty założenia austriackiego Instytutu do Badań Historycznych: 1854 a nie 1884 (str. 28). Oczywiście najwięcej poprawek wypadnie notować tam, gdzie mowa o księgozbiorach i rękopisach, których losy bądź uległy zmianie w czasie pisania i druku książki, bądź dotąd nie są jeszcze wiadome.

Jadwiga Karwasińska

MICHON LOUIS - MARIE: *Inventaire des incunables de la Bibliothèque Sainte-Geneviève*. Paris 1943. 8°. s. XVI, 173, 4 tabl.

Najstarsza biblioteka Paryża, obecnie uniwersytecka, ceniona co do zawartości swoich zbiorów na równi z Bibliothèque Nationale — ogłosiła drukiem inwentarz swych 1456 inkunabułów. Jest to trzecia z kolei próba opracowania zabytków sztuki drukarskiej, znajdujących się w tej księżnicy.

Pierwszą próbę podjął z końcem w. XVIII uczony, mąż stanu i polityk, a równocześnie zasłużony bibliotekarz Pierre Claude François Daunou. Rozproszone w różnych działach biblioteki S. G. druki XV wieku złączył Daunou w jedną całość jako serię OE XV, a jako zasadę klasyfikacji w opracowanym przez siebie katalogu przyjął układ chronologiczny w dwóch szeregach. W pierwszym zestawione zostały inkunabuły według dat rocznych, miesięcznych i dziennych, w drugim natomiast znalazły się druki oznaczone samym tylko rokiem wydania, a także niedatowane, które Daunou uszeregował według przypuszczalnej daty ich odbicia. W związku z takim układem konieczną była tablica konkordancji katalogu z numerami miejsc na półkach. Ów rękopiśmienny katalog Daunou, jakkolwiek miał wady w samym układzie materiału, był w ówczesnych warunkach dla biblioteki S. G. dużym osiągnięciem — dawał bowiem już w latach 1802—1804 możliwość ogólnego zorientowania się w zasobach inkunabułowych tej biblioteki.

Prawie w sto lat później Marie Pellechet ogłosiła drukiem katalog przygotowany przez Daunou, niewiele go zmieniając. Dorzuciła cytaty Haina, gdzie to tylko było możliwe, ale zachowała przestarzały sposób opisu inkunabułów, mianowicie tytuł urobiony dowolnie z początkowych wyrazów *incipit*. Utrudniało to w dużym stopniu identyfikację druku. Katalog ten drukowany w r. 1892 dawał obraz zasobu inkunabułów znanych typograficznie, ale nie ułatwiał orientacji w inkunabułach typograficznie anonimowych. A tymczasem wspinały rozkwit inkunabulistyki, zapoczątkowany przez Proctora w kilka lat po ukazaniu się katalogu Daunou-Pellechet, rok za rokiem zwiększał błędy, a zmniejszał wartość naukową tego katalogu.

Z tych względów inwentarz L. M. Michon — zamierzony początkowo jako dodatek do katalogu Daunou-Pellechet — przerodził się w toku pracy w trzecią z kolei próbę opracowania inkunabułów biblioteki S. G. Zawiera on: przedmowę, wstęp omawiający pokrótce historię pracy poprzedników i wyjaśniający układ inwentarza oraz metodę pracy, — dalej wykaz 1456 inkunabułów, i wreszcie indeks alfabetyczny autorów i tytułów, indeks drukarzy, indeks proveniencji, oraz tablicę konkordancji katalogu Daunou z sygnaturami magazynowymi. Brak natomiast wykazów: 1° cytowanej literatury bibliograficznej, —

2^o skrótów używanych w inwentarzu, oraz 3^o — konkordancji numerów inwentarza z numerami Haina, *Gesamtkatalogu* i innych podstawowych bibliografii.

Wykaz inkunabułów ułożony w kolejności sygnatur magazynowych nasuwa wątpliwości, bo ze wstępu wiemy, że już na przelomie w. XVIII/XIX układ chronologiczny, jaki zastosował Daunou do wyłączonej z ogólnego magazynu serii OE XV, stojącej formatami na półkach, wymagał konkordancji numerów katalogu z numerami miejsc. W inwentarzu Michon jest to tym bardziej niezrozumiałe, że wchodzi tu poza główną serią wyłączoną jeszcze przez Daunou — także inkunabuły znalezione później (wyłączone z innych działów i oznaczone sygnaturami tych działów), oraz nowe nabytki. Objasnienie autora, że taki układ ma zapobiec wprowadzeniu trzeciego — obok sygnaturowego i chronologicznego — elementu porządkowego, nie wydaje się przekonujące. Dla badacza inkunabułów sygnatura jest najmniej interesującą częścią opisu inkunabułowego, a potrzebną jest właściwie tylko bibliotekarzowi. Dlatego umiejscowienie jej na marginesie opisu dzieła i uniezależnienie od niej kolejności pozycji inwentarza jest jedynie słuszne¹.

Inkunabuliście, któremu brak pod ręką katalogu Daunou-Pellechet — niewiele pomoże porównanie numerów tego katalogu z sygnaturami w magazynie. Natomiast bardzo pomocną byłaby wspomniana wyżej konkordancja zestawionych przez L. M. Michon inkunabułów z numerami Haina i innymi wielkimi bibliografiami. Inwentarz inkunabułów winien umożliwiać znalezienie dzieła w sposób łatwy i prosty. Zapewnić to może albo układ pozycji inwentarzowych wedle oficyn drukarskich w układzie geograficznym², lub w porządku alfabetycznym autorów³. Wprawdzie L. M. Michon zaopatrzył inwentarz w indeksy: alfabetyczny autorów i geograficzny drukarzy, dzięki czemu umożliwił dotarcie do poszukiwanego dzieła, ale w sposób dość skomplikowany.

Przy pozycjach inwentarzowych widzimy odsyłacze do Haina, Proctora, katalogu Pellechet, *Gesamtkatalogu* i innych bibliografii, a nie spotykamy zupełnie cytatów z katalogu British Museum i Polaina kata-

¹ Por. N. P. K i s j e l e w: Katalog inkunabułów Moskowskiego Publicznego i Rumjancowskiego Muzeum. Moskwa 1912. *Catalogue of books printed in the XV-th century now in the British Museum*. London 1908—1949. T. 1—8, a także K o c o w s k i B.: Materiały do katalogu inkunabułów cz. I. Biblioteka Uniwersytecka, Wrocław 1951, Informator X.

² Np. inwentarz inkunabułów w Huntington Library w San Marino z roku 1937 w opracowaniu H. R. Meada, lub inwentarze bibliotek lpskich, berlińskich, trewirskich itp.

³ Jak to ma miejsce w wydawnictwie włoskim pt. *Indice Generale degli incunaboli delle biblioteche d'Italia*, compilato da T. M. Guarnaschelli e E. Valenziani. Roma 1943.

logu bibliotek belgijskich. Przy drukach kolońskich nie znajdujemy od-
syłaczy do kapitalnego katalogu Vouliéma, czy katalogu brytyjskiego⁴.

Z zacięciem przeglądamy pozycje wyróżnione jako nienoto-
wane w katalogu Daunou, ani w żadnych bibliografiach. Jest ich 17,
w tym 10 druków francuskich (9 paryskich, 1 lioński), 7 druków włos-
kich, 1 niemiecki. Okazuje się jednak, że przynajmniej 4 z nich nie są
unikatami i figurują w bibliografiach⁵.

W indeksie autorów i tytułów razi cudzoziemca stosowanie fran-
cuskiego brzmienia do wszystkich niemal imion i nazwisk. Forma taka
zrozumiała, gdy chodzi o autora narodowości francuskiej, w odniesieniu
do autorów obcych, zwłaszcza starożytnych czy nawet średniowiecznych,
nazywanych z reguły po łacinie — wydaje się niewłaściwa⁶. Miejsca
wydania druku występują raz w brzmieniu francuskim, to znowu w ję-
zyku danego kraju, choć nowoczesna inkunabulistyka przytacza je zawsze
w ojczystym ich języku.

Interesującym rozszerzeniem inwentarza jest indeks proveniencji
i innych indywidualnych cech poszczególnych egzemplarzy, głównie
zdobnictwa. Wynotowano więc tutaj miniatury, herby i oprawy. Z in-
deksu tego poznajemy w skrócie historię zasobu inkunabułów biblioteki
S. G., sięgającej początkami ponoć epoki Merowingów. W okresie śred-
niowiecza biblioteka uległa rozproszeniu i stąd nieliczne tylko z tego
czasu ułamki zachowały się w jej zbiorach. Właściwe skarby inkuna-
bułowe pozyskała dopiero dzięki legatowi Ch. M. Le Tellier, arcybis-
kupowi Reims w latach 1671—1710, a w sto lat później sukcesy wojenne
Napoleona i podróż bibliotekarza Daunou do Rzymu wzbogaciły zbiory
wspaniałą kolekcją inkunabułów z biblioteki prywatnej Piusa VI i kar-
dynała Albani. Wśród dawnych właścicieli, obok głośnych nazwisk np.
króla francuskiego Franciszka I, św. Karola Boromeusza, sławnego bi-
bliofila XV—XVI w. Groliera, bibliotekarza Gabriela Naudé i innych

⁴ Na s. 3 pozycja 30 (inny rok wydania). Por. Vouliéme 1159, oraz
British Museum I. 191. Na s. 16 poz. 172 (2) (inny rok wydania): Vouliéme
1024, oraz British Museum I. 195. Na s. 20 poz. 208 (inny drukarz i rok
wyd.): Vouliéme 615, oraz British Museum I. 236. Na s. 28 poz. 295 (2) (inny
drukarz i rok wyd.): Vouliéme 864. Na s. 78 poz. 728 (inny rok wydania):
Vouliéme 1025, oraz British Museum I. 187. Na s. 106 poz. 855³ (inny rok
wydania): Vouliéme 774, oraz British Museum I. 273.

⁵ Dla przykładu przytaczamy: na s. 125 poz. OE XV 813 (5), por.
Catalogue British Museum VI 652, JA 27359; na s. 126 poz. D in 4^o, 1402,
por. tamże V 418, JA 23164 należy do dzieła Tomasza z Akwinu: *Catena
aurea super evangelia dominicalia et ferialia*. Venezia, J. R. Vercellensis,
29. IV. 1494; na s. 127 poz. E in 8^o 3199 (5) znana jest bibliografii:
S a n d e r Max: *Le livre a figures Italien depuis 1467 jusqu'a 1530*.
Milano 1942. nr 4291; na s. 127 poz. E in 8^o 3199(7), por. S a n d e r
nr. 1047.

wielmożów i uczonej ówczesnego świata — nie brak i szarych, przeciętnych czytelników, a nawet czytelniczek, którzy już wtedy odnajdywali w księgach prawdziwy smak życia i na okazałych foliantach kreślili swe nie znaczące nazwiska.

Rozglądając się w oficynach drukarskich inkunabułów biblioteki S. G. widzimy znikomą ilość druków niemieckich. Jest ich około 110 na 1456 inkunabułów ogólnego zbioru. Dominują druki romańskie: francuskie, włoskie, hiszpańskie, szwajcarskie⁷. Obfitość tych druków nieobjętych niedokończonym dziełem M. Pellechet⁸ czyni aktualną potrzebę opracowania inkunabułów bibliotek francuskich. Szkoda więc, że inwentarz Michona o estetycznej szacie typograficznej nie może nas całkowicie zadowolić.

Anna Lewicka-Kamińska

ZE SKARBICA KULTURY. Biuletyn Informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Zeszyt I. Wrocław, Wyd. Zakładu Nar. im. Ossolińskich, 1951, 8^o, str. 96.

Każda inicjatywa usprawnienia służby informacyjnej bibliotek budzi w naszym świecie zawodowym zrozumiałe zainteresowanie. Z tym większą ciekawością hierzymy do ręki zacytowaną wyżej publikację, że jest ona wynikiem inicjatywy kierownictwa działu rękopisów Biblioteki Ossolineum, a więc poważnego i piękne tradycje posiadającego warsztatu naukowego.

Zamierzenia wydawnictwa formułuje E. Kiernicki we wstępie redakcyjnym. Dowiadujemy się, że *Biuletyn* redagowany jest w oparciu o zespół, w skład którego wchodzi przede wszystkim młode kadry naukowe zakładu Ossolineum. Wydawnictwo podjęte zostało „dla użytku pracowników naukowych, czyniąc w ten sposób zadość postulatowi stwarzania odpowiednich warunków dla rozwoju nowoczesnej, postępowej nauki” (podkreślenia nasze).

Dalej czytamy: „Celem tego biuletynu jest informowanie zainteresowanych badaczy o materiałach rękopiśmiennych jako też o zasobach starych druków czy grafiki, jakie znajdują się w zbiorach biblioteki

⁶ Np.: C i c é r o n zamiast Cicero, G r a t i e n zamiast Gratianus, C l a u d i e n zamiast Claudius, G r e g o i r e IX zamiast Gregorius IX itp.

⁷ Samych druków paryskich naliczyć można około 380, natomiast próżno tu szukać inkunabułu krakowskiego lub wrocławskiego, choć wśród hiszpańskich pierwocin drukarskich figuruje w dwóch pozycjach rodak nasz Stanisław Polak, drukarz z Sewilli.

⁸ M. P e l l e c h e t: Catalogue Général des Incunables des Bibliothèques Publiques de France. Paris 1897—1909 (doprowadzone w t. 3 do hasła *Gregorius Magnus*).

»Ossolineum«. Z dalszych wywodów wynika, że *Biuletyn* ma zastąpić „niezbyt precyzyjne narzędzie“, jakim są opublikowane już inwentarze rękopisów Ossolineum. Co więcej, ma on zastąpić „dotychczasową metodę udostępniania zbiorów archiwalnych“. Według autora wstępu ta dotychczasowa metoda może doprowadzić do tego, że „pracownicy nauki przypadkowo niejako lub w nie zawsze odpowiednim ku temu czasie zdobywać będą wiadomości o interesujących ich materiałach, u k r y t y c h do niedawna jakby z a z d r o ś n i e (podkr. nasze) w magazynach biblioteki Ossolineum“.

Z pełną słuszością stwierdza wstęp dalej, że skończyła się epoka, gdy bibliotekarz zajmował względem czytelnika wygodne stanowisko bierności i oczekiwania. Dziś bibliotekarz winien być pracownikiem czynnym, wychodzącym naprzeciw czytelnika, by mu „u ł a t w i ć w miarę możliwości d o s t ę p do interesujących go materiałów“ (podkr. nasze), i by te zainteresowania czytelnicze rozbudzać.

W konkluzji: *Biuletyn* ma „zapełnić luki, jakie powstają w akcji udostępniania zasobów rękopiśmiennych, starych druków czy grafiki ze względu na konieczność gromadzenia materiałów dla wydawania nowych tomów inwentarzy czy katalogów“.

Wydawnictwo ma objąć informacje, zgrupowane na razie w sześciu działach. W każdym z nich projektuje się publikowanie fragmentów większych całości, a nawet całych „utworów pomniejszych“. Uzupełnieniem będą wiadomości o nowych nabytkach, oraz o pracach naukowych podejmowanych na terenie Biblioteki Ossolineum.

Istotnie, treścią pierwszego zeszytu *Biuletynu* jest długi szereg fragmentów i całych „utworów pomniejszych“, wydobytych z rękopisów Biblioteki. Zamknięcie zeszytu stanowi krótka, sumaryczna „Notatka o nowych nabytkach w dziale rękopisów“, podana na dwóch małych stronach przez A. D i c i a n, oraz druga: „O indeksie do Inwentarza Rękopisów“ — przez J. T u r s k ą.

Przeglądamy zeszycie okiem życzliwego, ale i uważnego czytelnika. Zastanawiamy się, jaką bezpośrednią korzyść zeszycie nam daje, jaką informację przynosi o zbiorach rękopisów Ossolineum. W dziale „Z literatury pięknej“ poznajemy kilka anonimowych wierszy z końca 18 w. (podał R. Kaleta) i dwa fragmenty różnych scen I aktu sztuki Zapołskiej: *Zaszumi las* (podał Zb. Kubikowski). W dziale „Z materiałów historycznych“ czytamy pismo Generalności Konfederacji Barskiej do Teodora Dzierzbickiego (podał A. Fastnacht), suplikę gromady myszkowickiej z 1774 r. (podał J. Maciszewski), fragment pamiętnika Józefa Pilcha o powstaniu chochołowskim (podała Redakcja).

Dział „Z materiałów do historii literatury“ przynosi nam fragment z pamiętnika Stanisława Janowskiego, męża Zapołskiej (podał St. Myszczyński). W dziale „Ze zbiorów korespondencji“ ogłoszono 1 list Fran-

ciszka Karpińskiego (podał T. Mikulski), 3 listy z korespondencji Krasickiego (podał zespół edytorski Zakł. Nar. im. Ossolińskich), 1 list Joachima Lelewela (podał R. Wołoszyński), 1 list Pawła Stalmacha (podał R. Wołoszyński), 3 listy braci Gierymskich (podała H. Devechy), 2 listy Stanisława Brzozowskiego (podała J. Lekczyńska).

W rubryce „Z działu starych druków“ mamy możliwość odczytać fragment anonimowej broszury politycznej z czasów Sejmu Czteroletniego (podał K. Zathay), wreszcie rubryka „Z działu grafiki“ dostarcza nam ogólnej wiadomości o Gabinetie Grafiki w Bibliotece Ossolineum i podaje cztery reprodukcje polskiej grafiki współczesnej. Autorem notatki jest T. Solski.

Co nam daje ten przegląd?

Jeśli szło o informację o zbiorach rękopisów, to i bez *Biuletynu* każdy pracownik naukowy wie o tym, że i tego typu rękopisy znajdzie w tym bogatym zasobie. Jeżeli ogłoszone fragmenty mają stanowić materiał źródłowy, dotyczący nurtu postępowego w naszych dziejach i w naszej literaturze, to — przyznać to musi każdy — wybór tu mamy dość przypadkowy, nie mogący zastąpić autopsji i zbadania rękopisów w całości. Nie pomogą tu nawet zastrzeżenia i wyjaśnienia, jakie na ten temat znajdujemy na wstępie.

Co gorsza, wśród publikowanych tekstów znajdujemy i takie, które pochodzą z całości już przygotowanych do druku. Informuje o tym sam *Biuletyn* wskazując, że Pamiętnik Pilcha jest opracowywany przez prof. Kieniewiczą i wkrótce ukaże się drukiem, że podobnie będzie z listami Karpińskiego, korespondencją Krasickiego, z listami Gierymskich. Jeśli tak, to *Biuletyn* w tych swoich częściach jest jak gdyby prospektem reklamowym własnej instytucji wydawniczej Zakładu.

Materiał podany we fragmentach jest bez wątpienia interesujący i aktualny, ale jego ułamkowość i przypadkowość wyboru stwarza dokoła treści *Biuletynu* specjalną atmosferę, atmosferę wypisów szkolnych. Wszystkiego tu po trochu, komentarze wprowadzające — z kilku tylko wyjątkami — nader lakoniczne, brak tak istotnego składnika pracy naukowej, jak aparat krytyczny.

Czy istotnie treść *Biuletynu* można nazwać informacją o zbiorach Ossolineum? Nasuwa się tu inne jego określenie, usprawiedliwione faktem, że Redakcja *Biuletynu* pracuje w oparciu o młode kadry naukowe Ossolineum. Wypisy, jakie przyniósł nam pierwszy zeszyt *Biuletynu*, robią właśnie wrażenie zbioru ćwiczeń jakiegoś seminarium przyszłych edytorów, ćwiczeń przy tym nie ze wszystkim udanych.

Metodą edytorską z dawną już przyjętą jest modernizowanie piśmowni polszczyzny od 16 wieku począwszy. Dla nikogo z pracowników naukowych nie jest nowością, że w końcu 18 wieku pisze się *y* zamiast *i*, że użycie wielkich liter jest w staropolskich tekstach najzupełniej do-

wolne. Kopiowanie dawnej pisowni utrudnia tylko odczytywanie treści. Tym więcej uporządkowanie pisowni potrzebne tam, gdzie tekst roi się od błędów ortograficznych.

Biuletyn pod tym względem nie jest konsekwentny. Jedne teksty 18-wieczne są modernizowane, inne nie. Do pierwszych należą: wiersze podane przez Kaletę, list Karpińskiego w opracowaniu Mikulskiego, oraz listy Krasickiego, publikowane przez Zespół. Do drugich: Pismo Generalności (Fastnacht), suplika myszkowiecka (Maciszewski) i pamiętnik Pilcha (Redakcja). Teksty tej drugiej grupy podano z fotograficzną dokładnością pisowni oryginałów. Nie wiadomo tylko, komu ta dokładność potrzebna, bo niewątpliwie nie czytelnikowi naukowemu, któremu przede wszystkim o treść dokumentów chodzi. Ta niejednorodność metodyczna *Biuletynu* nasuwa natomiast wnioski, że mamy tu do czynienia ze swego rodzaju sprawdzianem dojrzałości edytorskiej poszczególnych wydawców.

Nagromadzenie materiału w dość chaotycznym wyborze, napotykanie niekonsekwencji wydawnicze budzą jeszcze jedną refleksję. Typowy to przykład niepopularnych i słusznie dziś zwalczanych: przyczynkarstwa i faktografii. Wydobywanie z rękopisów rzeczy aktualnych i nowe rzucających światło na nasze dzieje jest sprawą ważną i potrzebną. Nie można jej wszakże załatwiać sposobem najprymitywniejszym, idącym po linii najmniejszego oporu. Wyrywanie i ogłaszanie drukiem fragmentów tekstów, to gospodarka, która nauce nie da pożytku, a przyniesie natomiast szkodę kadrom młodych pracowników nauki.

„Udostępnianie rękopisów“ w formie zaprezentowanej nam przez Redakcję *Biuletynu*, to wdrażanie młodzieży naukowej w metody reportażu dziennikarskiego, mało mające wspólnego z rzetelną pracą naukową. Metody te prowadzą do pogoni za sensacją, do łatwizny w jej podaniu, do schlebienia miłości własnej początkujących edytorów, którzy bardzo tanim kosztem zdobywają sobie miejsce w literaturze naukowej.

Otwierając zeszyt *biuletynu* ZE SKARBCA KULTURY sądziliśmy, że nowe wydawnictwo pokusi się o to, by tendencją i metodą naukową zbliżyć się do pięknego wzoru, jakiego nam dostarczają bibliotekarze radzieccy. Że w pewnej mierze będzie przypominać *Zapiski Otdiela Rukopisnej* Biblioteki im. Lenina. Niestety, porównań tu na razie być nie może. *Zapiski* dają przykład dobrej metody krytycznego opracowania tekstów, dobrej charakterystyki wybranych zespołów źródeł, przynoszą istotnie informujące wiadomości o nabytkach. Są więc czymś diametralnie różnym od publikacji wrocławskiej.

*

Ossolineum szuka nowych metod udostępniania swych rękopisów i *Biuletyn* jest próbą ich realizacji. Bardzo słuszna to inicjatywa, ale przecież potrzeby jej nie tłumaczy sformułowanie wstępu. Wiele biblio-

tek opracowuje swe katalogi, żadnej jednak nie przyjdzie na myśl, by to pociągało za sobą zamknięcie przed czytelnikiem zbiorów „ze względu na konieczność gromadzenia materiałów dla wydawania nowych tomów inwentarzy czy katalogów“, jak to o Ossolineum pisze Kiernicki. Bolączką działu rękopisów Ossolineum, tak zresztą jak i działów rękopisów w wielu innych bibliotekach, jest fakt zalegania zasobów nieopracowanych, praktycznie — niedostępnych dla czytelnika. Bolączce tej wszyscy pragniemy zaradzić. Dowód tego najlepszy, że sprawa udostępnienia zbiorów rękopiśmiennych jeszcze nieopracowanych stanowi znaczną część projektu *Wytucznych pracy działów rękopisów*. Projekt ten znany jest i w dziale rękopisów Biblioteki Ossolineum. Systematyczne ogłaszanie wyciągów z ksiąg akcesyjnych, opracowanych na podstawie *Wytucznych* może się stać właśnie istotną informacją o świeżych nabytkach i o czekających skatalogowania zasobach rękopiśmiennych.

Wydaje się wszakże, że dla Ossolineum sedno sprawy leży w czym innym i że ono to było bezpośrednim powodem podjęcia nieudanej próby z *Biuletynem*. Biblioteka Ossolineum ma trudności z udostępnianiem swych rękopisów, odczuwa silniej niż jakakolwiek inna biblioteka potrzebę zmiany tzw. „metody udostępniania“. Wskazać tu możemy na jedną, niezawodną: należy o t w o r z y ć s w e z b i o r y od kilku lat z a m k n i ę t e w „zazdrośnym ukryciu“.

Ossolineum od kilku lat nie wypożycza swych rękopisów, wyłamując się ze zorganizowanej i dobrze funkcjonującej służby wypożyczeń międzybibliotecznych. Pomijamy już fakt, że jest to votum nieufności w stosunku do kolegów bibliotekarzy innych bibliotek polskich, pomijamy fakt, że to wyraz bardzo małostkowego partykularyzmu, trudno zrozumiałego. Gorzej, że Biblioteka O s s o l i n e u m stała się w ten sposób tworem dziwnym, anachronizmem w naszym ustroju: jest biblioteką e l i t a r n ą, z której w pełni korzystać mogą tylko wybrańcy mieszkający we Wrocławiu. Czytelnicy zamiejscowi mają poważne trudności ze studiami, do których rękopisy Ossolineum są im potrzebne. W niejednym wypadku muszą z nich rezygnować, nie każdy bowiem może sobie pozwolić na dłuższy pobyt we Wrocławiu, nie każdego stać na opłacanie odpisów, sporządzanych przez osoby trzecie. Nie wszędzie i nie w każdym wypadku możliwe jest korzystanie z mikrofilmów, nie posiadamy bowiem w kraju dostatecznej liczby „lektorów“. Biblioteka Ossolineum wytworzyła w ten sposób warunki, o których trudno powiedzieć, by były one „odpowiednie dla rozwoju nauki“.

Zamknięcie rękopisów Ossolineum przed zamiejscowymi ośrodkami naukowymi jest wysoce krzywdzące dla badaczy, szczególnie dla badaczy młodszych, jest wręcz szkodliwym lekceważeniem potrzeb nauki.

Zmiana tego stanu rzeczy powinna być punktem honoru Biblioteki Ossolineum, powinna poprzedzić wszelkie poszukiwania nowych, rewelacyjnych form udostępniania rękopisów. Żadna forma nie zastąpi bezpośredniego kontaktu uczonego z materiałem źródłowym.

Przed młodymi kadrami naukowymi Ossolineum także stoi wdzięczne zadanie: niech się zainteresują pracą katalogowania zbiorów, niech się zajmą systematycznym opracowaniem rękopisów, nie w celu doraźnej, własnej korzyści, ale dla ogólnego dobra. Niech wybierają do opracowania rękopisy przynoszące materiał aktualnie potrzebny postępowej nauce polskiej. Gdyby i inne biblioteki miały możliwość prowadzić podobną pracę, gdyby jej wyniki można było ogłaszać w specjalnie do tego powołanym organie, gdyby każdy jego zeszyt przynosił materiał dotyczący wybranego okresu czy zagadnienia, byłby to istotny wkład do ogólnonarodowego „skarbcza kultury“.

Na wydawanie *Biuletynu* Ossolineum w dzisiejszej jego postaci szkoda papieru, czasu i pracy.

Bogdan Horodyski

„KSIĄŻKA I ILUSTRACJA“

Ogólnopolska wystawa prac Członków Związku Polskich Artystów Plastyków — Warszawa „Zachęta“, wrzesień — październik 1951.

Dosyć uważnie nadśluchiwałam odgłosów wystawy poświęconej ilustracji książkowej, jaka została otwarta w Warszawie we wrześniu 1951 r., w gmachu „Zachęty Sztuk Pięknych“. Niestety, słabe to były echa. Do nielicznych wyjątków należy *Nowa Kultura*, gdzie obszerną recenzję zamieścił jeden z wystawców, Ignacy Witz. Chociaż więc inne czasopisma nabrały wody w usta, organ Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich nie może pójść ich śladem, bo za bardzo go obchodzi wszystko, co z książką jest związane¹.

A wystawę tę obejrzeć naprawdę było warto. I szkoda, że Koło Warszawskie ZB i AP nie zorganizowało wspólnego zwiedzania tego pokazu w myśl dezyderatów ostatniego walnego zebrania o cyklu wybieczek związanych z produkcją książki. Przecież estetyczne gabloty, dużo światła i szkła, obszerne sale, śródmieście Warszawy, dogodna komunikacja — wszystko to razem wzięte przyciągało tak ludzi nauki i pióra, jak i młodzież oraz przygodnych widzów z różnorodnych środowisk pracy.

¹ Wzmianka M. P o z n a ń s k i e g o: Grafika i ilustracja książkowa (*Bibliotekarz* 1951 nr 10—11) nie ma charakteru recenzji. (przyj. red.).

Wśród prawie stu wystawców nie brakło prawie żadnego godnego wzmianki nazwiska, a około 1200 prac zgromadzonych daje nam pojęcie o całokształcie polskiej twórczości ilustratorskiej lat ostatnich, która to twórczość zrobiła olbrzymi krok naprzód. Ażeby już potem nie wracać do liczb dodajmy, że największą liczbę prac (121) dał Jan M. Szancer (komisarz wystawy). Wśród nich doskonałe kolorowe ilustracje do bajek perskich i rysunki piórkiem do *Dziadka do orzechów* Hoffmanna. Następnie wymienić wypadnie Antoniego Uniechowskiego — 79 prac — dobra tempera do *Bajek Narodów Radzieckich* i piórko do *Rękopisu znalezionego w Saragossie* J. Potockiego. Z kolei 73 prace laureatki, Olgi Siemaszkowej (członka Komisji Kwalifikacyjnej) reprezentowały realistyczną twórczość ilustratorską dla młodszych dzieci; potem 50 prac Konstantego Sopoćki (w tym znana teka *Dzierżyński*), 45 prac Mieczysława Piotrowskiego, który przedstawił zupełnie niezłe ilustracje do *Przygód Sindbada Żeglarza* B. Leśmiana.

I tu od razu widz, który nawet szczegółowo nie zwiedzał wystawy, tylko przebiegł ją truchcikiem, z całą pewnością mógł zauważyć, iż 80% materiału pokazanego — to ilustracja książek dziecięcych i młodzieżowych. Niewątpliwie potwierdza to postulat we wstępie do katalogu podkreślany, iż ta dziedzina jest przedmiotem specjalnej troski Ministerstwa Kultury i Sztuki. Pięknie, brawo! Ale czy ten przerost procentowy nie jest ze szkodą dla innych, nie mniej ważnych działów naszego życia kulturalnego, naszej polityki wydawniczej? Wprawdzie widzieliśmy na wystawie ilustracje do klasyków literatury polskiej i obcej, np. zauważyliśmy Mickiewicza w drzeworytach S. Brzeczковского, w gwaszach M. Jurgielewicza, w akwafortach M. Kościelniaka, w rysunkach L. Maciąga, M. Piotrowskiego, W. Żurawskiego; oglądaliśmy Puszkina w interpretacji E. Bartłomiejczyka, T. Gronowskiego, H. Kotlickiego, H. Skurpskiego, W. Waśkowskiego, a świetny J. M. Szancer pokazał cykl znakomicie barwnych i wspaniale rozplanowanych ilustracji temperą do *Janka, co psom szyl buty* Słowackiego, do bajek Krasickiego, Andersena, Hoffmanna, ale... ale zawodowy bibliotekarz z niezmiernym żalem stwierdzić musi, że dotąd nie mamy ilustratorów książki popularno-naukowej, książki, o którą wołają masy. Parę okładek z dziedziny rolnictwa, jakie umieszczono na wystawie (nie wymieniając w katalogu autora i tytułu dzieła!), ani ilościowo, ani jakościowo nie pozwala domyśleć się, że w rzeczywistości sprawa została należycie zaplanowana i rozwiązana. Zresztą ograniczenie się do kolorowej obwoluty czy tytułu rycinowego jest raczej reklamą, zdobnictwem, sztuką dekoratorską, ale nie oddaje atmosfery dzieła, ani idei pisarza. A przecież w danym wypadku chodzi nie tylko o walkę ze stylizatorstwem, o przezwyciężenie chorobliwych tendencji formalistycznych, lecz chodzi także — kto wie, może nawet w pierwszym rzędzie — o sens dydaktyczny, o służbę dla idei, o podwyższenie poziomu kulturalnego warstwy pracującej.

Wynieśliśmy natomiast z wystawy głębokie zadowolenie z faktu, że nasz dorobek ilustratorski po roku 1944 jest rzeczywiście duży, duży ilościowo, a przede wszystkim jakościowo, że nowe tendencje współczesnej sztuki ilustratorskiej zerwały z kapryśnym wypaczeniem form, że ilustracja przestała być sztuką dla sztuki, arealistyczną manierą, niepoważną łatwizną. Zostaliśmy całkowicie przekonani, że nareszcie ilustrator prawie zawsze stał się równorzędnym współtwórcą dzieła, sięgającym wgląd jego istotnej treści ideowej, że nawet inicjały i przerwki przestały być lekkomyślnie i powierzchownie traktowane. A w licznych wypadkach, kiedy artysta-plastyk został jedynym twórcą książki, tj. w książeczkach obrazkowych wykonanych dla przedszkoli na zamówienie Ministerstwa Kultury i Sztuki, oprócz satysfakcji estetycznej zyskaliśmy także przekonanie o dobrej, celowej, mądrej pracy pedagogicznej.

Na zakończenie niechaj będzie wolno bibliotekarzowi rzucić parę cierpkich słów pod adresem redaktorów katalogu wystawy. Warto bowiem nauczyć się alfabetu i zachować porządną kolejność nazwisk artystów, gdyż taki jest zwyczaj na całym świecie, że Rafałowski nie może figurować między Rzepeckim i Różańską, Krajewski po Kuczyńskim, a Białostocki między Bocianowskim i Borowczykiem. Warto również sprawiedliwie i jednakowo traktować wszystkich pisarzy, a nie jednych wymieniać z imienia i nazwiska, drugich tylko z nazwiska, a jeszcze innych w ogóle przemilczać. Nie wypada też nikogo krzywdzić tak, jak Redakcja katalogu skrzywdziła dość znanego na ogół poetę, Bolesława Leśmiana, robiąc z niego K. L e ś n i a n a! Poza tym prawidła ortograficzne obowiązują nie tylko artystów pracujących piórem, ale tak samo artystów parających się pędzlem. I wreszcie ostatnia prośba: na przyszły raz objaśnienia zamieszczonych w katalogu ilustracji drukować trzeba nie na odwrociu, lecz obok ilustracji, bo dalibóg obserwo wałem parę wypadków, gdy zwiedzający oglądał oracza idącego za pługiem i jednocześnie czytał w otwartym katalogu: Ilustracja do utworu *Faust* Goethego. Zdumienie takiego czytelnika nie miało granic, bo ani w ząb takiej wiejskiej idylli nie mógł sobie z *Fausta* przypomnieć. Podobno stawały poważne zakłady o to, czy w *Konradzie Wallenrodzie* znajdzie kto scenę, jak wilk sprzedaje lisowi żywą kaczkę! Niestaranność korekty i układu tego katalogu zmniejszyła bardzo jego wartość poznawczą, użytkową i dydaktyczną dla przeciętnego widza.

Stefan Kotarski

K R O N I K A

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

za drugie półrocze 1951 roku.

1. Ustawa z dnia 31 października 1951 o przekazaniu Ministrowi Kultury i Sztuki zakresu działania Ministra Oświaty w przedmiocie bibliotek i zbiorów bibliotecznych (Dz. Ust. 1951 nr 58 poz. 400).
2. Zarządzenie Ministra Oświaty z 21.V.1951 w sprawie statutu Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 10 poz. 116).
3. Komunikat w sprawie współpracy sieci publicznych bibliotek powszechnych i Zw. Samopocy Chłopskiej (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 10 poz. 130).
4. Zarządzenie Ministra Oświaty z 3.VII.1951 w sprawie utworzenia państwowych dwuletnich liceów bibliotekarskich dla pracujących (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 12 poz. 151).
5. Komunikat w sprawie odbioru paczek z książkami dla bibliotek powszechnych (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 12 poz. 158).
6. Zarządzenie Ministra Oświaty z 17.VII.1951 w sprawie zlecenia Bibliotece Narodowej w Warszawie opieki nad starymi drukami (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 13 poz. 167).
7. Komunikat w sprawie „Referatów Bibliotek“ w wydziałach oświaty prezydiów powiatowych rad narodowych (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 13 poz. 169).
8. Zarządzenie Ministra Oświaty z 31.VII.1951 w sprawie utworzenia Komisji Programowej Liceów i Kursów Bibliotekarskich (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 14 poz. 176).
9. Okólnik nr 20 z 13.VIII.1951 w sprawie wytycznych dla działów instrukcyjno-metodycznych wojewódzkich bibliotek publicznych (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 14 poz. 182).
10. Komunikat w sprawie bibliografii z zakresu kształcenia politechnicznego (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 17 poz. 228).
11. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 grudnia 1951 r. zmieniające rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 kwietnia 1951 r. o uposażeniu pracowników nauki (Dz. Ust. 1951 nr 63 poz. 430).
12. Komunikat w sprawie rozprowadzania książek centralnie zamówionych dla bibliotek szkół podstawowych (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 16 poz. 219).
13. Komunikat w sprawie konkursu czytelniczego dla uczniów szkół podstawowych (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 18 poz. 248).

Z Ż Y C I A

PIERWSZY OGÓLNOPOLSKI KURS KARTOGRAFICZNY DLA BIBLIOTEKARZY

Konieczność zorganizowania specjalnego kursu kartograficznego dla bibliotekarzy dawała się odczuć od dawna, zwłaszcza wobec braku ustalonych i zaaprobowanych instrukcji dla tego działu zbiorów bibliotecznych. Kurs taki powinien być dać sposobność do postawienia zagadnienia mapy w bibliotece, nie tylko dla wewnętrznych celów porządkowych, dla opracowania i udostępnienia zbiorów specjalnych, ale przede wszystkim dla celów wychowawczych, dla propagandy mapy w szerokich kręgach czytelników, a tym samym dla wzmocnienia internacjonalizmu klasowego. Chcąc przyzwyczaić nowoczesnego czytelnika do czytania gazet i książek z mapą w rękę, do umiejscawiania w przestrzeni weryfikowania wiadomości przyswojonych, należało w pierwszym rzędzie otworzyć oczy pracowników bibliotecznych na rolę, jaką spełniać oni powinni w budowie socjalistycznej kultury. Tak bibliotekarz, jak i czytelnik musi zdać sobie sprawę jasno i wyraźnie, że **z n a j o m o ś ć m a p y ś w i a t a j e s t n i e o d z o w n y m e l e m e n t e m w y k s z t a ł c e n i a** dzisiaj, kiedy horyzont geograficzny tak znacznie się rozszerzył, kiedy nasza młodzież studiuje w olbrzymim Państwie Rad i w wielkiej Republice Chińskiej, kiedy na międzynarodowych zjazdach spotykamy się z przedstawicielami ludów spod równika i z Arktyki.

Już na początku 1950 r. zdawało się, że będzie można zorganizować kurs kartograficzny we Wrocławiu lub Gdańsku. W rzeczywistości doszedł on do skutku w Warszawie dopiero w końcu 1951 r.

Szkicowy projekt programu omówiono na konferencji w sprawie wytycznych do katalogowania zbiorów kartograficznych, którą na dzień 21 maja 1951 r. zwołała do Warszawy ówczesna Naczelna Dyrekcja Bibliotek w porozumieniu z Wydziałem Bibliotek Naukowych przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego. Zaraz potem wysłano wezwanie do bibliotek, aby wytypowały kandydatów na kurs. We wrześniu 1951 r. miała odbyć się konferencja specjalistów, mająca ostatecznie zatwierdzić redakcję przepisów katalogowania zbiorów kartograficznych i z tak przygotowanym materiałem miał rozpocząć się omawiany kurs. Ponieważ jednak główny referent zawiódł, postanowiono nie czekać na ustalenie przepisów katalogowania i odbyć kurs, zgodnie z planem, jeszcze w roku 1951.

W początkach października 1951 ustalono projekt programu Kursu, listę prelegentów, czas trwania, ilość uczestników oraz inne sprawy organizacyjne, naukowe i finansowe. Kierownictwo organizacyjne powierzono dr Stefanowi Kotarskiemu (Bibl. Uniwers. Warsz.), kierownictwo naukowe — dr Marianowi Łodyńskiemu (Bibl. Publ. m. Warszawy), prace administracyjne ob. Zofii Warczygłowiance (Bibl. Publ. m. Warszawy).

W rezultacie tych postanowień oraz żmudnych starań przygotowawczych zdecydowano, że kurs kartograficzny dla bibliotekarzy odbędzie się w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Warszawskiego od 19 listopada do 15 grudnia 1951 r., że liczba uczestników będzie wynosiła od 20 do 30 osób, przy czym ośrodki terenowe mają się porozumieć między sobą tak, aby przyszli absolwenci mogli obsłużyć teren w sposób instruktywny. Na prowadzenie wykładów i ćwiczeń uzyskano zgodę od 14 specjalistów, z tego 2 spoza Warszawy (Wrocław i Toruń), którzy zobowiązali się dostarczyć przed rozpoczęciem kursu konspekty swoich wykładów oraz spis najważniejszej lektury. Opracowanie siatki godzin, omówienie kwestii zorganizowania wystawy obiektów kartograficznych, pokazów w poszczególnych bibliotekach warszawskich, korzystania z księgozbioru podręcznego w lektorium z jednej strony, a pokonanie trudności zakwaterowania i wyżywienia z drugiej strony — oto sprawy, które należało rozwiązać przed dniem rozpoczęcia pracy. #

Wykłady, ćwiczenia, pokazy faktycznie odbyte na Kursie:

A. Wstęp	godz. 4
1. Sprawy ogólne i organizacyjne	
dr Stefan Kotarski	godz. 2
2. Aktualne problemy kartograficzne Polski	
dr Bolesław Olszewicz	godz. 2
B. Wykłady ideologiczne	godz. 7
3. Zagadnienia naukowe w ujęciu materialistycznym	
mgr Zygmunt Poniątkowski	godz. 3
4. Materialistyczne podstawy zagadnień geograficznych	
prof. dr Stanisław Leszczycki	godz. 2
5. Polityczny podział świata	
prof. dr Stanisław Leszczycki	godz. 2
C. Wykłady wprowadzające	godz. 27
6. Geografia fizyczna	
dr Jerzy Kondracki	godz. 4
7. Geografia historyczna	
dr Stefan Kotarski	godz. 2

- | | | |
|--|--------------------------------|-----------|
| 8. Kartografia | prof. dr Stanisław Pietkiewicz | godz. 6 |
| 9. Historia geografii i historia kartografii do XIX w. wł. | dr Mikołaj Dzikowski | godz. 10. |
| 10. Mapy polityczne, administracyjne, historyczne, komunikacyjne i turystyczne | mgr Lech Ratajski | godz. 2 |
| 11. Mapy gospodarcze | mgr Bogodar Winid | godz. 2 |
| 12. Mapy szkolne | Michał Janiszewski | godz. 1 |
| D. Zagadnienie mapy w bibliotece | | godz. 11 |
| 13. Gromadzenie i opracowywanie zbiorów kartograficznych | dr Marian Łodyński | godz. 4 |
| 14. Udostępnianie zbiorów kartograficznych | dr Marian Łodyński | godz. 3 |
| 15. Pomocniczy aparat naukowy | dr Marian Łodyński | godz. 1 |
| 16. Organizacja Oddziału Kartograficznego | dr Marian Łodyński | godz. 3 |
| E. Opracowywanie zbiorów kartograficznych | | godz. 36 |
| 17. Opracowywanie biblioteczných zbiorów kartograficznych (wykłady) | dr Mikołaj Dzikowski | godz. 12 |
| 18. Opracowywanie biblioteczných zbiorów kartograficznych (ćwiczenia) | dr Mikołaj Dzikowski | godz. 18 |
| 19. Opracowywanie archiwalnych zbiorów kartograficznych | dr Kazimierz Konarski | godz. 3 |
| 20. Zagadnienie skali w ujęciu historycznym | Adam Borkiewicz | godz. 3 |
| F. Mapa współczesna | | godz. 7 |
| 21. Powstawanie współczesnej mapy i jej druk | inż. Felicjan Piątkowski | godz. 7 |
| G. Pokazy zbiorów kartograficznych | | godz. 14 |
| proceeding dr St. Kotarski | | godz. 2 |
| 22. Zbiory kartograficzne Biblioteki Uniwersyteckiej | | godz. 2 |
| 23. Zbiory kartograficzne Biblioteki Narodowej | | godz. 3 |

- | | |
|---|---------|
| 24. Zbiory kartograficzne Biblioteki Domu Wojska
Polskiego | godz. 3 |
| 25. Zbiory kartograficzne Instytutu Geograficznego | godz. 2 |
| 26. Egzaminy piśmienne (dr Stefan K o t a r s k i
Geologicznego) | godz. 2 |
| 27. Zbiory kartograficzne Biblioteki Publicznej | godz. 2 |

H. E g z a m i n y

- | | |
|---|---------|
| 28. Egzaminy piśmienne (dr Stefan K o t a r s k i
i dr Marian Ł o d y ń s k i) | godz. 6 |
| 29. Egzaminy ustne (dr Mikołaj D z i k o w s k i,
dr Stefan K o t a r s k i i dr Marian Ł o d y ń s k i) | godz. 9 |

I. Z a k o ń c z e n i e

- | | |
|---|---------|
| 30. Podsumowanie wyników (dr Stefan K o t a r s k i
i dr Marian Ł o d y ń s k i) | godz. 2 |
|---|---------|

A zatem wykłady zajęły razem 76 godzin, ćwiczenia i pokazy 32 godz., egzaminy — 15 godz. Łącznie zajęć obowiązkowych na kursie było 123 godzin, co czyniło przeciętnie powyżej 5 godzin dziennie przez 24 dni robocze. Wszyscy wykładowcy dostarczyli konspekty swoich wykładów, co łącznie z programem kursu obejmuje maszynopis na 25 stronach znormalizowanego papieru.

Na kurs uczęszczało stale osób 20, w tym z Warszawy było 9 osób, z Poznania — 2, z Gdańska — 2, z Lublina — 2 oraz po 1 z Bydgoszczy, Katowic, Krakowa, Torunia i Wrocławia. Żałować należy, iż niektóre większe naukowo i ważniejsze gospodarczo ośrodki nie zainteresowały się kursem należycie, odnosi się to przede wszystkim do Łodzi i Szczecina oraz do tak zasobnego zbioru, jak Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu. W ogóle instytucji reprezentowanych było 16, z bibliotek uniwersyteckich na kursie znalazło się najwięcej: 6 osób. Dodać trzeba, że poza wymienionymi uczestnikami stałymi na niektóre wykłady przychodziło ponadto 6 hospitantów z bibliotek warszawskich. Egzamin końcowy złożyło osób 18 z wynikiem pomyślnym, 2 osoby ustąpiły przed zakończeniem kursu.

Kurs kartograficzny ukończyli:

- | | | |
|----------------------|---------------------------------|-----------|
| 1. Baykowski Wacław | B-ka Domu Wojska Polskiego | Warszawa |
| 2. Boglewska Irena | B-ka Państw. Instyt. Geologicz. | Warszawa |
| 3. Borowik Olgierd | B-ka Narodowa | Warszawa |
| 4. Dmochowska Maria | B-ka Miejska | Bydgoszcz |
| 5. Drozdowska Aniela | Śląska B-ka Publiczna | Katowice |

6. Ewicz Kazimierz	B-ka Miejska im. Raczyńskich	Poznań
7. Frącki Edward	B-ka Uniwersytecka	Warszawa
8. Gonczarow Maria	B-ka Katol. Uniwersytetu	Lublin
9. Groth Paweł	B-ka Miejska	Gdańsk
10. Jarosławska Wanda	B-ka Uniwersytecka	Poznań
11. Jaworek Aleksandra	B-ka Miejska	Gdańsk
12. Kusińska Jadwiga	B-ka Uniwersytecka	Wrocław
13. Lewandowska Anna	B-ka Książnicy Miejskiej	Toruń
14. Łuszczyńska Maria	B-ka Miejska im. Łopacińskiego	Lublin
15. Romańska Anna	B-ka Uniwersytecka	Warszawa
16. Schnayder Edward	B-ka Jagiellońska	Kraków
17. Warczygłowa Zofia	B-ka Publiczna	Warszawa
18. Wojciechowska Janina	B-ka Sejmowa	Warszawa

Oprócz pokazów w 5 bibliotekach warszawskich, które to pokazy pozwoliły doskonale zorientować się w ilości, jakości i kierunku zbiorów kartograficznych stolicy, kierownictwo kursu zorganizowało w gmachu Instytutu Geograficznego wystawę obrazującą historię kartografii, zilustrowaną około 30 bardzo ciekawymi obiektami oryginalnymi, w większości ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

Co się tyczy wyników ogólnych, to oceny końcowe ustalone przez komisję egzaminacyjną były następujące: 7 osób otrzymało ocenę bardzo dobrą, 9 osób — ocenę dobrą i 2 osoby ocenę dostateczną.

Egzamin piśmienny polegał na samodzielnym napisaniu 2 prac z zakresu literatury fachowej i z zakresu techniki bibliotecznej, przy czym na każdą z nich przeznaczono po 3 godziny. Egzamin ustny składał się z 5 grup pytań (ideologiczne, dotyczące nauk geograficznych, historii kartografii, opracowywania zbiorów kartograficznych i zagadnienia mapy w bibliotece).

Podkreślić tutaj należy z całym naciskiem, że żaden z wykładowców nie zawiódł, wszyscy swoje dobrowolnie przyjęte obowiązki wypełnili punktualnie i stuprocentowo. Dobór specjalistów był — jak się wydaje — bardzo dobry, a korzyści z wykładów, ćwiczeń i pokazów, jak również z podanej literatury — niewątpliwie wielkie. Dodać przy sposobności wypada, że podano również słuchaczom minimum literatury ideologicznej, związanej z tematyką, wymagane przy egzaminie kontrolnym. Z całym uznaniem i wdzięcznością wspomnieć trzeba gotowość, z jaką swoim lokalem, urządzeniami i pomocami naukowymi służył zawsze Instytut Geograficzny Uniwersytetu Warszawskiego, oraz dyskretną a użyteczną opiekę prof. dr Stanisława Leszczyckiego.

Frekwencja na wykładach, ćwiczeniach i pokazach była zupełnie dobra.

Niestety — podobnie, jak w czasie państwowych egzaminów bibliotekarskich — tak i w czasie Kursu Kartograficznego stwierdzono u niektórych słuchaczy uderzający brak orientacji w sprawach ogólnorganizacyjnych własnej biblioteki, co dowodzi przeoczenia wydanych w swoim czasie instrukcji, dotyczących zawodowego szkolenia personelu.

Tak poziom wykładów, jak jego organizacja i wkład pracy słuchaczy zasługują na to, aby w pewnym sensie pionierskie zadanie czekające w terenie uczestników kursu zostało poparte przez czynniki nadrzędne. Poparcie to wyrazi się przede wszystkim w przyspieszeniu opracowania ostatecznego tekstu obowiązującej instrukcji katalogowania zbiorów kartograficznych oraz w zrealizowaniu projektu trzydniowej konferencji poświęconej sprawdzeniu praktycznych wyników kursu i watorów tej instrukcji w praktyce życiowej.

Dopiero po urzeczywistnieniu tych planów będzie można w pełni ocenić wyniki pierwszego ogólnopolskiego Kursu Kartograficznego dla bibliotekarzy.

Stefan Kotarski

SŁUŻBA INFORMACYJNA W BIBLIOTECE NARODOWEJ

Praca informacyjna w Bibliotece Narodowej ze względu na centralny charakter instytucji była już od 1947 r. systematycznie prowadzona. Szła ona w 3 kierunkach. Zaspakajano zapotrzebowania zagranicy, zwłaszcza państw demokracji ludowej, które zwracały się o materiały bibliograficzne, potrzebne w związku z podejmowanymi wydawnictwami czy też wystawami. Jednocześnie udzielano zagranicy informacji bibliotecznych i rzeczowych. Jeśli chodzi o służbę informacyjną na terenie kraju, to w zakres jej wchodziły także różnego typu informacje dla czytelników masowych, najczęściej samouków, z którymi kontakt podtrzymywaliśmy również drogą wypożyczania książek do najbliższych im bibliotek naukowych, a nawet powszechnych. Wreszcie dużo czasu pochłaniało obsłużenie informacjami bibliotek, urzędów i instytucji warszawskich.

Stosunkowo najmniej uwagi poświęcała Biblioteka własnym swym czytelnikom. Tutaj brak katalogów rzeczowych utrudniał pracę informacyjną i nie pozwalał nadać jej szerszego zasięgu.

Konferencja Krynicka wpłynęła na reorganizację służby informacyjnej, która w Bibliotece Narodowej skupiała się dotychczas w czytelni. W połowie marca 1951 r. wyodrębniono Dział Informacji Naukowej i Poradnictwa. Pracuje w nim obecnie 4 stałych pracowników. Informatorium nasze zgodnie ze statutem Biblioteki Narodowej nie wchodzi w skład Instytutu Bibliograficznego B. N., ponieważ celem jego nie jest

ani opracowywanie bibliografii, ani prowadzenie prac teoretycznych z tego zakresu, ale szeroko pojęta pomoc udzielana pracownikom naukowym, fachowcom, samoukom i studentom w ich pracy naukowej, zawodowej, samokształceniowej czy też studiach. Duży nacisk kładziony jest na dostarczenie czytelnikowi „na gorąco“ materiałów najnowszych, najaktualniejszych, nigdzie jeszcze nierejestrowanych.

Pierwsze nasze usiłowania po Konferencji Krynickiej poszły po linii nawiązania łączności z innymi bibliotekami i skoordynowania prac ośrodków informacyjnych. W tym celu rozesłano ankietę do 306 bibliotek i instytutów naukowo-badawczych. Nadesłane odpowiedzi przyniosły ciekawy materiał dotyczący świeżo powstających ośrodków informacyjnych, ich specjalizacji, posiadanych kartotek informacyjnych i ważniejszych wykonanych kwerend. Odpowiedzi te posłużyły do opracowania tymczasowego wykazu ośrodków informacyjnych w polskich bibliotekach i instytutach naukowych według ich specjalizacji. Wykaz ten, oparty na dobrowolnych zgłoszeniach instytucji, które podjęły się obowiązków służby informacyjnej, uwidacznia luki w tymczasowej sieci i ułatwi wytypowanie szeregu nowych bibliotek, które będą musiały przygotować się do rozpoczęcia pracy informacyjnej. W ten sposób dopiero zostanie stworzona sieć informacyjna o ściśle określonych praktycznych zadaniach, sieć, która zapewni wzajemną koordynację i sprawność pracy, umożliwiając każdej bibliotece — w myśl Rezolucji Krynickiej — pełne obsłużenie czytelników informacją w każdej dziedzinie wiedzy.

Już w tej chwili posiadane materiały ankietowe ułatwiają Bibliotece racjonalne kierowanie kwerend o charakterze specjalnym do odpowiednich ośrodków, względnie — bezpośrednio zwracanie się do nich po informacje bibliograficzne.

Odpowiedzi na ankietę pozwoliły nam również założyć centralną kartotekę tematów ważniejszych kwerend wykonanych w innych bibliotekach. Ma ona zapobiec podejmowaniu żmudnych prac nad zestawieniami już sporządzonymi w innych ośrodkach. Obecnie, wobec pierwszych pomyślnych doświadczeń, projektujemy zorganizowanie stałej współpracy przy tworzeniu aparatu pomocniczego ośrodków, na razie w formie wymiany tematów wykonanych kwerend. Wykazy nadsyłane przez inne ośrodki do Biblioteki Narodowej będą tu komasowane, powielane i rozsyłane bibliotekom.

Jednocześnie z pracami związanymi z organizacją przyszłej sieci informacyjnej, prowadzimy inną, mającą na celu przygotowanie własnego warsztatu pracy.

Ze względu na trudności lokalowe, z którymi walczy w tej chwili Biblioteka Narodowa, nie wszystkie nasze zamierzenia dają się odrazu zrealizować. Na duże przeszkody napotyka stworzenie osobnego księgozbioru informacyjnego, w skład którego weszłyby najczęściej używane

w pracy informacyjnej bibliografii ogólnej i specjalnej, katalogi bibliotek i zbiorów, informatory, skorowidze, zestawienia chronologiczne itp. Na razie brak odpowiedniego księgozbioru musi nam zastąpić katalog centralny bibliografii, znajdujących się na terenie Biblioteki (obejmuje on w tej chwili ponad 3000 pozycji w układzie rzeczowym) oraz księgozbiór bibliograficzny, który wchodzi w skład księgozbioru podręcznego Czytelni Ogólnej.

W Bibliotece Narodowej zarówno katalog systematyczny jak i kartoteka przedmiotowa, obejmujące polską produkcję powojenną nie mogą być jeszcze na razie udostępnione szerszym kręgom czytelników. Wobec tego postanowiono umożliwić czytelnikom bezpośredni dostęp do prowizorycznych katalogów działowych, przynajmniej w wąskim zakresie najnowszej polskiej książki. W tym celu z inicjatywy Informatorium oddano do użytku czytelnikom tzw. „albumy“ z bieżącą polską produkcją wydawniczą, ułożoną według działów *Przewodnika Bibliograficznego*. Wkleja się tam pozycje wycięte z *Przewodnika* i zaopatruje je w sygnatury biblioteczne. Albumy te cieszą się obecnie dużym uznaniem czytelników.

Czytelnicy nasi korzystają również z aktualnej kartoteki zagadnieniowej, prowadzonej przez Informatorium. Uwzględnia ona książki polskie świeżo wydane oraz ważniejsze artykuły z czasopism. Poza tym przy szeregu haseł umieszczono odsyłacze do spisów bibliograficznych, drukowanych w czasopismach i biuletynach, czy też opracowanych przez Informatorium.

Kartoteka Dalekiego Wschodu podaje nie tylko opracowania polskie, ale uwzględnia również książkę obcą, przede wszystkim radziecką.

Naszej kartotece zagadnieniowej staramy się nadać charakter jak najbardziej elastyczny, tak w układzie jak i w zawartości, tworząc w miarę potrzeby nowe hasła i przenosząc do archiwum zagadnienia już nieaktualne (np. pozycje bibliograficzne dotyczące Kongresu Nauki zostały już z kartoteki wycofane, przybyło natomiast nowe hasło: P.A.N.). W trosce o dostarczenie materiału najaktualniejszego, rezygnujemy często z jego kompletności. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o zawartość czasopism poprzestajemy w wielu wypadkach na rejestrowaniu tylko artykułów podstawowych, problemowych.

Pracę informacyjną ułatwia również szereg specjalnych katalogów i kartotek, a więc katalog druków i czasopism socjalistycznych, będący zaczątkiem katalogu centralnego, oraz przygotowywane w związku z rocznicami kartoteki obejmujące materiały do bibliografii Hugona Kołłątaja, Komuny Paryskiej, Róży Luksemburg, Feliksa Dzierżyńskiego itp. Obecnie, w związku z przypadającą w 1952 r. siedemdziesiątą rocznicą powstania Wielkiego Proletariatu, Informatorium pragnąc uprzedzić „zamówienie społeczne“, prowadzi pracę nad zgromadzeniem materiałów

bibliograficznych, które pomogą zorientować się zarówno w rozproszonych po bibliotekach źródłach dotyczących działalności Wielkiego Proletariatu, jak i w istniejących opracowaniach czy przyczynkach. Przygotowania te ułatwić mają pracę naszym czytelnikom i użytkownikom, oraz służyć pomocą przy urządzaniu wystaw.

Podobne cele mieliśmy na oku przystępując do opracowania kartoteki cytat, zaczerpniętych z polskiej literatury postępowej oraz dzieł klasyków marksizmu.

Osobną grupę stanowią teczki i kartoteki wycinków prasowych. Kompletowany pod pewnym kątem widzenia materiał prasowy ma oszczędzić żmudnych poszukiwań w rocznikach czasopism. Zwłaszcza wycinki recenzji, poukładane alfabetycznie według autorów recenzowanych książek, stanowią łatwo dostępną pomoc nie tylko dla poszukujących informacji, ale również dla samych informatorów, zwłaszcza przy sporządzaniu zestawień bibliograficznych o charakterze zalecającym.

Wreszcie ważną rolę w naszej pracy odgrywają teczki i kartoteki udzielonych informacji, które stanowią podstawę dla wielu nowych kwerend. Korzystanie z nich ułatwia indeks przedmiotowy.

Równoległe z poczynaniami mającymi na celu czy to nawiązanie łączności z innymi bibliotekami, czy też stworzenie przyszłego warsztatu pracy, postępuje właściwa praca informacyjna.

Wzmoczone tempo życia naukowego i kulturalnego w kraju odbiło się na natężeniu służby informacyjnej. W porównaniu z rokiem 1948 ilość udzielonych informacji pisemnych wzrosła w 1950 r. o 646% i wynosiła 1515. Jeszcze wyraźniej zapotrzebowanie na informacje zwiększyło się w roku 1951. Wzrosły również ich rozmiary. Coraz więcej kwerend obejmuje po kilkaset pozycji.

W zakres prac naszego Informatorium wchodzi nie tylko udzielanie informacji bibliograficznych, ale również bibliotecznych, rzeczowych i tekstowych.

Informacje biblioteczne mają najczęściej formę pisemną lub telefoniczną. Jeśli książka nie znajduje się w naszych zbiorach, staramy się wskazać miejsce jej przechowania na podstawie centralnych katalogów Biblioteki Narodowej bądź też innych instytucji warszawskich. Wobec fragmentarycznego stanu katalogów centralnych, w wielu wypadkach można tylko suponować, w jakiej bibliotece szukana książka powinna się znajdować. Z pomocą przychodzi wtedy kartoteka bibliotek i instytutów naukowych opracowana przez Dział Informacji.

Przy udzielaniu informacji rzeczowych stosujemy daleko posunięte ograniczenia dążąc do wskazania przede wszystkim literatury, na podstawie której czytelnik sam odpowiednie wiadomości znajdzie. Nie zawsze jednak wystarczy podanie tytułu książek, czasem zachodzi potrzeba wyszukania mniej wyrobionemu czytelnikowi odpowiedniego rozdziału

czy ustępu. W pewnych tylko wypadkach, kiedy pytającemu trudność sprawia dotarcie do książki, czy to ze względu na odległość, uzasadniony brak czasu, czy wreszcie ze względu na nieznaną języka — Informatorium stara się w miarę możliwości udzielać informacji rzeczowych.

Osobną grupę stanowią tu porady bibliotekarskie, zwłaszcza dotyczące organizacji ośrodka informacyjnego.

Informacji tekstowych, polegających na dostarczaniu fotokopii, mikrofilmów czy też maszynopisów udziela zarówno Dział Informacji, jak Wypożyczalnia i działy specjalne Biblioteki.

Praca informacyjna rozwija się jednak przede wszystkim w kierunku poradnictwa bibliograficznego. Metodę udzielania informacji uzależniamy od celów, którym ma ona służyć, od potrzeb i przygotowania użytkownika. Staramy się wskazywać i charakteryzować źródła bibliograficzne, doradzać kolejność, w której powinny zostać wyzyskane. Mniej przygotowanym czytelnikom podajemy zestawienia potrzebnych im książek, przy czym nacisk kładziemy na staranną obsługę czytelnika-samouka i zaznajomienie go z najnowszą produkcją literacką. Informatorium opracowuje również większe kwerendy bibliograficzne dla instytucji polskich i obcych w zakresie nauk humanistycznych.

Ze względu na swój skład osobowy, Dział Informacji nie może wykonywać wszystkich czynności informacyjnych na terenie Biblioteki. Utrzymuje jednak ścisły kontakt z innymi punktami pracy z czytelnikiem, a zwłaszcza z Czytelnią i bibliotekarzami dużyrującymi przy katalogach. W ten sposób Informatorium czuwa nad całokształtem prac prowadzonych z czytelnikiem indywidualnym, przekazując szereg kwerend działom specjalnym Biblioteki.

Pomoc w pracy okazują nam nasi czytelnicy naukowcy, którzy za pośrednictwem bibliotekarza dyżurującego w Czytelnii udzielają często cennych wiadomości z zakresu swojej specjalności. Ta „samopomoc“ czytelników daje jak najlepsze wyniki i spotyka się z dużym uznaniem samych użytkowników.

Staramy się również poznać potrzeby czytelników i uwzględniać ich życzenia. Z powodu wielkiej różnorodności osób odwiedzających Bibliotekę Narodową, od uczniów licealnych i samouków poczynając, a kończąc na działaczach społecznych, politycznych i profesorach wyższych uczelni, stosujemy najczęściej metodę indywidualnych rozmów. Z pomocą przychodzi również ankieta, księga życzeń oraz gazetka ścienna „Głos Czytelnika“, w której czytelnicy wpisują uwagi i projekty, dotyczące użytkowania biblioteki.

Mimo dużego zróżnicowania kręgów czytelniczych dobre rezultaty dała pierwsza konferencja z czytelnikami, która w formie narady produkcyjnej odbyła się w listopadzie zeszłego roku. Zgromadziła ona ponad 50 czytelników. W ożywionej dyskusji wzięła udział prawie poł-

wa obecnych, którzy wysunęli szereg projektów usprawnień i reform. Miały one na celu nie tylko polepszenie warunków korzystania z Biblioteki, ale również dotyczyły zorganizowania między czytelnikami bezpośredniej wymiany doświadczeń i wiadomości. Zgodnie z życzeniem zebranych, następna konferencja połączona zostanie z wykładem informacyjnym, poświęconym Bibliotece Narodowej i jej zbiorom, oraz z odpowiednim pokazem.

Formę informacji zbiorowej, przeznaczonej dla ogółu naszych czytelników, stanowią wywieszane co miesiąc spisy nowych nabytków włączonych do księgozbioru podręcznego czytelnika oraz niewielkie, obejmujące kilka gablot wystawy tematyczne, urządzone przed wejściem do Czytelni.

Od niedawna w sali katalogowej wyklada się na przeciąg kilku dni nowości naukowe jeszcze przed ich skatalogowaniem i inwentaryzacją. Obejmują one bieżącą produkcję wydawniczą ze wszystkich dziedzin wiedzy, zarówno polską jak i obcą, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Dopiero objęcie przez Bibliotekę nowego gmachu pozwoli jej na zorganizowanie na wielką skalę informacji zbiorowej i propagandy książki, przeznaczonej dla szerokich kręgów społeczeństwa. W obecnej chwili niesłychana ciasnota utrudnia poczynania na tym polu i nie pozwala nadać im formy stałej, systematycznej akcji. Toteż, o ile praca z czytelnikiem indywidualnym w głównym swym zrębie wchodzi w zakres działalności Informatorium i Czytelni, w zbiorowej akcji propagandowej — współdziała cała Biblioteka.

Zbiory Biblioteki bywają udostępniane drogą wycieczek, w których biorą udział przede wszystkim bibliotekarze z innych bibliotek, a także i młodzież, oraz poprzez wystawy urządzone — ze względu na brak odpowiedniej sali — poza obrębem Biblioteki. Hamowana w swych poczynaniach propagandowych na własnym terenie, Biblioteka rozwija odpowiednią akcję na terenie szkół. Wystawy organizowane w szkole stopnia podstawowego i licealnego w roku 1950 i 1951 miały na celu zapoznanie młodzieży zarówno z książką starą, reprezentującą polskie tradycje postępowe, jak i z książką nową, propagującą zadania doniosłe i istotne dla ustroju socjalistycznego.

Dla szerokich kół odbiorców przeznaczone były pogadanki radiowe omawiające bogactwa książkowe Biblioteki. Wyrazem oddźwięku, jaki znalazły one w społeczeństwie, był rękopis nadesłany w darze przez jednego ze słuchaczy. Wzbudzenie zainteresowania zbiorami Biblioteki miała na celu zarówno konferencja prasowa, zorganizowana z okazji odnalezienia cennego rękopisu polskiego z XIV wieku (Objawienia św. Brygidy) jak i gotowe artykuły przesyłane z inicjatywy Biblioteki do redakcji czasopism.

Celom informacyjnym służy wreszcie akcja wydawnicza prowadzona przez różne działy Biblioteki, a przeznaczona czy to dla odbiorców naukowych, czy też dla najszerszych kręgów czytelników masowych. Z ostatnich wydawnictw Biblioteki wymienić tu można: *Biuletyny Instytutu Bibliograficznego*, *Katalog mikrofilmów* oraz bibliografię zalecającą: *Komuna Paryska, 1871—1951*. Dział rękopisów przygotował do druku pierwszy tom inwentarza rękopisów, obejmujący głównie korespondencję XIX i XX wieku.

Od Konferencji Krynickiej minęło zaledwie 10 miesięcy. Szeroko podjęta akcja informacyjna na terenie Biblioteki została dopiero zapoczątkowana. Na razie w poszukiwaniu nowych dróg i metod pracy nie wyszliśmy jeszcze poza sferę projektów i eksperymentowania. Toteż za wcześniej jeszcze na podsumowanie osiągniętych rezultatów, ale dziś już można stwierdzić, że zgodnie ze wskazaniami Konferencji Krynickiej praca nasza, zmierzając do ścisłego powiązania nauki z potrzebami życia, pragnie ustosunkować się aktywnie do zadań, które przed Polską Ludową stawia Plan Sześćioletni.

Maria Manteufflowa.

DZIAŁ RĘKOPISÓW PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU SZTUKI

Poważne zadania stojące przed nielicznymi naukowcami — teoretykami sztuki kładą na nich w chwili obecnej obowiązek wydobycia z dorobku sztuki polskiej jej form narodowych, prześledzenia nurtów realistycznych i postępowych w dziejach sztuki, aby w syntetycznym ujęciu ich linii rozwojowej, kształtowanej zmianami podłoża ekonomicznego, stworzyć zdrowe podstawy rozwoju twórczości współczesnej. Realizując te zadania w oparciu o światopogląd materialistyczny rozpocząć trzeba od krytycznej rewizji dotychczasowych metod pracy. Startem do tych poczynań musi być ujęcie prac przygotowawczych, objętych wspólnym mianem dokumentacji, w jeden centralnie pomyślany plan.

Szeroko pojęta dokumentacja stanowiła zawsze podstawę dla badań historii sztuki. Rejestrując materiały dawne, utrwalając przejawy życia artystycznego i jego odbicie w literaturze, odciążała ona pracownika naukowego od żmudnych poszukiwań; ułatwiając powstawanie opracowań syntetycznych — współdziałała tym samym w ich tworzeniu. W okresie odnawiania i umacniania naszego bytu państwowego naturalne jest zainteresowanie stanem zachowania i przechowywania źródeł historycznych w oparciu o nowe możliwości organizacyjne. Dotychczasowa metoda gromadzenia materiałów rękopiśmiennych z dziedziny sztuki przez cały szereg archiwów ogólnych nie dała rezultatu pozytywnego.

go. Rozproszenie i zagubienie materiałów źródłowych włączanych przypadkowo do wielkich i różnorodnych zespołów archiwalnych, nie doprowadziło do wystarczającej liczby publikacji opatrzonej komentarzem krytycznym, co jest nieodzowne dla zrozumienia kształtowania się procesu twórczego. Zawierucha wojenna przynosząc zagładę najcenniejszym archiwom polskim zatraciła również całe bogactwa nietkniętych w znacznej części, niewykorzystanych źródeł rękopiśmiennych. Brak ich w wielkim stopniu utrudnia dziś odtworzenie rozwoju naszej plastyki, muzyki, teatru. Szczególnie bolesna jest utrata źródeł do niedawnej przeszłości, do dziejów sztuki polskiej XIX i początków XX wieku, ponieważ nie były one zupełnie publikowane, nie doczekały się krytycznego wydania. Tym większe wysiłki trzeba podjąć, aby rozproszone i nieliczne już teraz materiały z wymienionego zakresu zgromadzić i utrwalić w druku.

Istniejące archiwa państwowe nie są w stanie prac tych należycie wykonać, wydzielenie działów tematycznych w ich obrębie nie wydaje się też praktycznie wykonalne. Zresztą zadaniem archiwów ogólnych jest gromadzenie materiałów, nie publikacja ich, ani też inspirowanie powstawania źródeł pisanych do czasów obecnych. Dotychczasowa zupełna przypadkowość wydawanych źródeł, zależna zarówno od subiektywnych kryteriów wydawcy jak i od materiału leżącego aktualnie pod ręką, powodowała zaniedbania w zakresie właściwej hierarchii opracowań, a także usterki edytorskie. Nasuwa się więc postulat powołania do życia specjalnego archiwum dokumentacji życia artystycznego, które by gromadziło i inwentaryzowało materiały piśmiennicze i ikonograficzne do naszej sztuki, miało możliwości krytycznej ich publikacji, inspirowało również (drogą ankiet, wywiadów, zamawiania wspomnień) powstawanie źródeł do sztuki współczesnej. Instytucją, która zadaniom tym sprostać by mogła, wydaje się jedynie Państwowy Instytut Sztuki. Konkretna podstawa istnieje już w zgromadzonym przy Bibliotece P.I.S. zespole rękopisów i archiwaliów, liczącym kilkanaście tysięcy dokumentów pisanych; w podjęciu przez Państwowy Instytut Sztuki całego szeregu prac bibliograficznych i wydawniczych.

Zasięg źródeł pisanych na których oprzeć się należy, jest szeroki: historiografia sztuki w obecnym rozumieniu wymaga uwzględnienia całego szeregu czynników pozaartystycznych, badania wzajemnych stosunków między twórcą a społeczeństwem, wpływu środowiska, warunków ekonomicznych. Wydaje się słusznym kierowanie publikacjami źródłowymi w oparciu o podział na następujące grupy czynników kształtujących sztukę i kulturę w Polsce¹: a) w zakresie t w ó r c y: akta perso-

¹) A. G i e y s z t o r: Stan, potrzeby i plan wydawnictw źródeł pisanych do dziejów sztuki w Polsce. Warszawa 1946 r.

nalne, akta szkolnictwa plastycznego, korespondencja artystów, pamiątki ich i wypowiedzi, archiwa organizacji artystów itp., b) w zakresie o d b i o r c y: materiały obrazujące mecenat państwa, mecenat jednostek, organizacji społecznych, kościoła; dokumenty dotyczące kolekcjonerstwa prywatnego i muzeów, organizacji życia artystycznego i inne, c) w zakresie p o ś r e d n i c t w a między twórcą a odbiorcą: akta instytucji wystawowych, antykwariatów, domów licytacyjnych itp., d) w zakresie p o g l ą d ó w artystycznych: materiały biograficzne, pamiątki, korespondencja krytyków artystycznych i historyków sztuki, archiwa redakcji czasopism artystycznych itp.

Państwowy Instytut Sztuki gromadzi i inwentaryzuje wymienione powyżej zespoły materiałów źródłowych piśmienniczych, a także i materiały niepiśmiennicze (fotografie, plany, zdjęcia inwentaryzatorskie); inicjuje prace bibliograficzne, ustala długofalowy plan akcji edytorskiej porządkując i hierarchizując zagadnienia.

W zakresie rękopisów archiwalnych zgromadzono i uporządkowano m.in. całe archiwum b. Instytutu Propagandy Sztuki (kilkanaście tysięcy dokumentów); archiwum działu polskiego z przelomowej dla dziejów polskiego przemysłu artystycznego Międzynarodowej Wystawy Sztuki w Paryżu w r. 1925; w zakresie rękopisów bibliotecznych: korespondencję Henryka Rodakowskiego (786 listów), Jacka Malczewskiego (dwieście kilkadziesiąt listów z rysunkami artysty), korespondencję Marcina Olszyńskiego, listy kompozytora M. Moszkowskiego; wspomnienia Ludomira Ślendrańskiego, Jana Skotnickiego, pamiątki Kędzierskiej-Przedzieckiej dotyczące osoby Apoloniusza Kędzierskiego, wstęp do wspomnień Stanisława Rzeckiego, wspomnienia Alfonsa Karpińskiego, pracę Teofila Trzcieskiego pt. „Karola Frycza pierwsze kroki w teatrze“. Wymienione powyżej pamiątki artystów starszego pokolenia spisane zostały na zamówienie Państwowego Instytutu Sztuki. W zakresie prac bibliograficznych sporządzono m.in. indeks do czasopism: *Głos Plastyków* i *Muzyka Polska*, kilka bibliografii personalnych, bibliografię sztuki polskiej za lata 1939—1944, w opracowaniu Heleny Lipskiej.

Państwowy Instytut Sztuki wchłonął ostatnio Centralne Biuro Inwentaryzacji Zabytków wraz z całym, niezwykle bogatym, przez długie lata gromadzonym materiałem ikonograficznym (fotografie, pomiary, plany).

Poza akcją gromadzenia Instytut przystępuje intensywnie do działalności edytorskiej. W tym zakresie powołano do życia wydawnictwo seryjne pt. *Źródła do dziejów sztuki polskiej*, opracowywane i finansowane przez Państwowy Instytut Sztuki, wydawane zaś przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Ostatnio ukazał się tom drugi wydawnictwa obejmujący „Materiały dotyczące życia i twórczości Wojciecha Gersona“ w opracowaniu A. Vetulaniego i A. Ryszkiewicza. W pracy tej znalazło

miejsce całe archiwum rękopiśmienne rodziny Gersona z notatami własnymi matki i siostry, oraz obfita korespondencja artysty, a także bibliografia jego wypowiedzi (w opracowaniu biblioteki P.I.S.). Tom pierwszy wydawnictwa p.t. „Wystawy warszawskie I-ej poł. XIX wieku“ w opracowaniu St. Kozakiewicza ukaże się w dniach najbliższych. Będzie to krytyczna reedycja bardzo rzadkich dziś katalogów wystaw, łącznie ze wszystkimi uzupełnieniami i wariantami, przedruk wszystkich recenzji o wystawach, oraz bibliografia wzmianek o tychże. — W realizacji jest praca prof. Wł. Tomkiewicza p.t. „Z dziejów mecenatu artystycznego w Polsce w wieku XVII“, dotycząca kolekcjonerstwa królów z dynastii Wazów i magnaterii, oraz nieznanych inwentarzy. W tym roku także ukaże się prawdopodobnie pełne wydanie korespondencji Ał. i M. Gierymskich w opracowaniu prof. dr. J. Starzyńskiego.

W związku z I Ogólnopolską Wystawą Plastyków przeprowadzono wywiady pisemne z plastykami biorącymi w niej udział na temat ich warsztatu pracy, przebiegu procesu twórczego, stosunku do realizmu w malarstwie. Z inicjatywy dyrektora Instytutu, profesora Juliusza Starzyńskiego, została przeprowadzona próba dokumentacji tejże wystawy, polegająca na opisie dzieł, próbie krytyki zamierzeń twórcy i jego osiągnięć. Materiały te zostały poparte zdjęciami fotograficznymi eksponatów, wykonanymi przez własną pracownię fotograficzną Instytutu, która dokumentuje w ten sposób wszystkie bieżące wystawy.

Rozbudowując bibliotekę Państw. Instytutu Sztuki w kierunku coraz szerszym, pomyślano o wyodrębnieniu poszczególnych gabinetów (teorii i historii sztuk plastycznych, muzyki, teatru, filmu), łączących w swych zbiorach prócz druków również i materiały rękopiśmienne, uzupełnione nawet zbiorami typu muzealnego. Najpoważniej rozwinięty w tej chwili Gabinet Teatru dysponuje interesującym księgozbiorem specjalnym, oraz zaczątkiem zbiorów archiwalno-muzealnych do dziejów teatru polskiego. Prowadzi on również prace retrospektywne, zmierzające do odtworzenia bibliografii teatru zarówno w dziełach zwartych, jak i w artykułach z czasopism. Zaawansowane są także prace nad odtworzeniem repertuaru teatrów polskich na przestrzeni całych dziejów. Opublikowany zostanie katalog centralny polskich czasopism teatralnych w opracowaniu S. Strausa. Sekcja teatru prowadzi bieżąco archiwum prasowe w układzie zagadnieniowo-tematowym; kompletuje fototekę zdjęć, licząc obecnie 8 tys. pozycji inwentaryzowanych i katalogowanych według tytułów sztuk; zbiór afiszów i programów (ok. 4 tys. egzemplarzy). Wszystkie te poczynania dążą do skupienia akcji dokumentacyjnej w ramach Sekcji Teatru P.I.S.

Bogaty zbiór teatraliów po Mieczysławie Rulikowskim, obejmujący prócz wydawnictw książkowych także i archiwalia rękopiśmienneo-drukowe, został również przekazany Państwowemu Instytutowi Sztuki.

Powołanie do życia Centralnego Archiwum Dokumentacji Sztuki, którego poczynania zostały powyżej szkicowo nakreślone — archiwum, które obok gromadzenia materiałów źródłowych ma wypracowywać metody i koordynować wysiłki na całym obszarze badań — pozwoli na wspólne wykonanie długofalowego planu pracy: wypełnienie zadań, jakie w swoim zakresie nakłada na odcinek sztuki 6-letni plan budowy podstaw socjalizmu.

Elżbieta Szczawińska.

OD REDAKCJI

Sprawę odpłatności czasopism dostarczanych członkom wszelkich zrzeszeń i organizacji regulują obowiązujące przepisy ogólne. Stosując się do nich, Prezydium Zarządu Gł. ZBiAP powzięło uchwałę, wstrzymującą z dniem 1 stycznia 1952 r. bezpłatne dostarczanie czasopism członkom Związku.

Warunki prenumeraty zostały ustalone w takiej wysokości, która pozwoli ograniczyć do minimum deficytowość wydawnictwa czasopism, dotkliwie dotychczas obciążającą budżet Związku mimo subwencji Władz.

Czasopisma nasze mają charakter nie tylko wewnętrzno-organizacyjny. Stanowią one instrument doradczy, informacyjny i naukowy naszego zawodu, przed którym stoją dziś tak poważne i piękne zadania: współudział w upowszechnieniu kultury, współudział w wielkim dziele budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

Wydawałoby się, że zawodowe czasopiśmiennictwo bibliotekarzy polskich winno mieć wśród nich wypróbowanych przyjaciół i stałych odbiorców. Odbiorców egzemplarzy bezpłatnych było istotnie dość wielu, liczba ich jednak spadła gwałtownie z chwilą ogłoszenia obowiązku odpłatności. Jest to objaw niepokojący, dowodzi on bowiem słabego wyrobienia społecznego i organizacyjnego. Sądzić też chyba należy, że objaw ten ma cechy chwilowości.

Drodzy Koledzy Bibliotekarze! Doświadczenie pierwszego kwartału b. r. zmusza nas do poruszenia publicznie tej sprawy, która nie jest bynajmniej sprawą drobną. Zwracamy się do Was z apelem, który nie powinien przeminąć bez echa:

Skończcie ze swoją niezupełnie zrozumiałą wstrzeźliwością. Zgłaszajcie indywidualnie lub zbiorowo (w ramach instytucji) zamówienia na prenumeratę. Egzystencja naszych czasopism zależy tylko od tego, jak Wy się do niej ustosunkujecie!

R É S U M É S

D. A. WOŁOSZIN: De l'annotation raisonnée.
(Traduction de la langue russe).

Les annotations qu'on trouve dans des bibliographies et dans des divers guides bibliographiques sont souvent mal construites et ne caractérisent pas suffisamment le livre. L'annotation raisonnée ne doit pas être traitée comme complément de la notice bibliographique, mais elle doit présenter le sujet du livre et l'analyser du point de vue scientifique et idéologique en soulignant ses plus importants éléments d'actualité. Elle doit encore révéler des valeurs politico-idéologiques, scientifiques et artistiques et en présentant la critique méthodologique indiquer comment le livre doit-être étudié. Le choix de faits et de renseignements doit être conforme au genre du guide ainsi qu'au niveau intellectuel des lecteurs.

KAZIMIERZ BUDZYK: Sur les valeurs durables de la science. (Réflexions après le Congrès de la Science Polonaise).

Par rapport aux travaux linguistiques de Joseph Staline, l'auteur examine la question si la science, étant phénomène social, doit être considérée comme base ou comme superstructure et d'après cette analogie il la traite de base. Mais la science, surtout les humanités, lorsqu'elle est cultivée et dirigée par les classes réactionnaires, perd ses valeurs durables et devient superstructure. On reproche injustement à la bibliographie et à la bibliologie le rétrécissement des problèmes, le formalisme et une trop grande précision scientifique, mais cette précision, comme la période d'entre deux guerres a montré, est indispensable à l'étude bibliologique.

Passant en revue toutes les méthodes bibliologiques on se rend compte de la nécessité de classer les problèmes de la production du livre parmi les sciences techniques et, de cette manière, à l'exemple de l'U.R.S.S., les séparer des humanités.

MARIA PROKOPOWICZ: Les collections musicales des bibliothèques de Varsovie après la seconde guerre mondiale.

Les pertes que les bibliothèques de Varsovie ont subi dans leurs collections musicales pendant la dernière guerre sont énormes. A l'heure

actuelle, grâce aux acquisitions des dernières années, l'état de ces collections s'est beaucoup amélioré. L'article passe en revue les fonds musicaux de toutes les bibliothèques de Varsovie.

JÓZEF KORPAŁA: L'histoire de la „Bibliographie polonaise“ de Karol Estreicher. (Le 80-me anniversaire de l'apparition du 1-er volume).

La „Bibliographie polonaise“, un des travaux les plus remarquables dans l'histoire de la science en Pologne, est due aux trois générations de la famille Estreicher. Commencée il y a cent ans par Karol Estreicher qui, vers 1850 se mit à rassembler des matériaux bibliographiques, elle se bornait d'abord à compléter les bibliographies anciennes.

Le désir de montrer la richesse de la littérature polonaise contre les tendances des occupants qui dépréciaient sa valeur, a poussé Estreicher à cet énorme travail. Il l'entreprit dans des conditions extrêmement difficiles, obligé lui-même de couvrir tous les frais et cherchant en vain l'éditeur. En 1869 seulement on a commencé la publication de la „Bibliographie“ sous le patronage de la Société Savante de Cracovie et jusqu'à la mort d'Estreicher, c'est à dire jusqu'à 1908 on en a publié 22 volumes (vol 1—7: la bibliographie du XIX siècle par ordre alphabétique; vol. 8—11: le même par ordre chronologique, et 11 volumes de la bibliographie des XV—XVIII s.).

Son fils Stanislas Estreicher qui continuait le travail de son père jusqu'à 1939, le mena jusqu'à la lettre Y. Aujourd'hui c'est le fils de Stanislas, Karol Estreicher junior, qui continue l'oeuvre de son grand père.

MARIA MANTEUFFLOWA: Le service d'information de la Bibliothèque Nationale.

Le service d'information de la Bibliothèque Nationale fonctionne depuis 1947, mais seulement en mars 1951, après la Conférence de Krynica, on a créé le centre spécial sous le nom du Service Consultatif et d'Information Scientifique de la Bibliothèque Nationale. Son rôle est d'aider les lecteurs en leur fournissant des renseignements bibliographiques. Prendre contact avec d'autres bibliothèques et coordonner les travaux des centres d'information en Pologne — voilà les premiers buts du Service. Après avoir créé des catalogues et des fichiers à son usage, le travail le plus important du Service Consultatif c'est l'accumulation des matériaux bibliographiques concernant les questions actuelles. Les lecteurs collaborent avec le Centre en lui communiquant leurs expériences dans de divers domaines de la science et les conférences qui réunissent les lecteurs et le personnel du Service permettent à ce dernier de connaître les besoins du public. Le nombre de demandes augmente sans cesse et prouve l'utilité du Service.

ELŻBIETA SZCZAWIŃSKA: Le Département des Manuscrits de l'Institut Public de l'Art.

Un des buts principaux de l'Institut Public de l'Art est la documentation de la vie artistique. Non seulement il réunit des matériaux écrits et iconographiques de notre art et en dresse l'inventaire, mais aussi par des enquêtes et des commandes inspire la création des sources de notre art contemporain. En même temps il est éditeur des publications spéciales.

TREŚĆ—TABLE DES MATIÈRES

Artykuły — Articles:

- D. A. WOŁOSZIN: O adnotacji zalecającej — De l'annotation raisonnée 1
- KAZIMIERZ BUDZYK: O trwałe wartości w nauce — Sur les valeurs durables de la science 26
- MARIA PROKOPOWICZ: Powojenne zbiory muzyczne w bibliotekach warszawskich — Les collections musicales des bibliothèques de Varsovie après la seconde guerre mondiale 40

Miscellanea:

- JÓZEF KORPAŁA: Dzieje „Bibliografii polskiej“ Karola Estreichera — L'histoire de la „Bibliographie polonaise“ de Karol Estreicher 54

Recenzje — Comptes rendus:

- SEMKOWICZ WŁADYSŁAW: Paleografia łacińska. Kraków 1951. (*Jadwiga Karwasińska*). MICHON LOUIS MARIE: Inventaire des incunables de la Bibliothèque Sainte-Geneviève. Paris 1943. (*Anna Lewicka-Kamińska*). ZE SKARBKA KULTURY. Biuletyn Inform. Zakładu Narod. im. Ossolińskich. Zesz. 1. Wrocław 1951. (*Bogdan Horodyski*). „KSIĄŻKA I ILUSTRACJA“. Ogólnopolska wystawa prac Członków Z. P. A. P. Warszawa, „Zachęta“, wrzesień—październik 1951. (*Stefan Kotarski*). 75

Kronika — Chronique:

- I. Wiadomości urzędowe — Communications officielles 92
- II. Życia — Les actualités:
- Pierwszy ogólnopolski kurs kartograficzny dla bibliotekarzy — Le premier cours de cartographie pour les bibliothécaires en Pologne (*Stefan Kotarski*). Służba informacyjna w Bibliotece Narodowej — Le service d'information de la Bibliothèque Nationale (*Maria Manteufflowa*). Dział rękopisów Państwowego Instytutu Sztuki — Le département des manuscrits de l'Institut Public de l'Art (*Elżbieta Szczawińska*) 93
- Résumés 110

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

Ceny roczników

Rocznik I, VII, XIII	— 14,40 zł,	dla członków	10,80 zł,
„ V, VI, VIII, IX, X	— 18,— zł,	„ „	15,— zł,
„ II, XII	— 28,80 zł,	„ „	21,60 zł,
„ III, IV, XVIII	— 33,— zł,	„ „	24,75 zł,
„ XIV	— 9,— zł,	„ „	7,50 zł,
„ XV	— 16,50 zł,	„ „	13,50 zł,
„ XVI, XVII	— 18,— zł,	„ „	13,50 zł,

Ceny poszczególnych zeszytów oblicza się według ilości zeszytów w danym roczniku.

<i>Bibliografia za rok</i> 1931	— 6,75 zł,	dla członków	5,40 zł,
„ „ „ 1932	— 2,25 zł,	„ „	1,80 zł,
„ „ „ 1934	— 4,50 zł,	„ „	3,60 zł,
„ „ „ 1935/6	— 9,— zł,	„ „	7,20 zł,
<i>Spis treści roczników I—X</i>	— 9,— zł,	„ „	7,20 zł,

Zamówienia na roczniki I—XIII, oraz na *Bibliografię i Spis treści* kierować należy pod adresem: Kol. Witold Zachorowski, Kraków, ul. Mickiewicza 22 Biblioteka Jagiellońska. Dalsze roczniki do nabycia w Administracji: Warszawa, Koszykowa 26, Biblioteka Publiczna.

Zeszyt 3/4 rocznika 1951 ukaże się z opóźnieniem, wynikłym z przyczyn niezależnych od redakcji.

Nakład 1850 egz. Papier drukowy satynowany kl. V, form. 61x86, gr. 60
Obj. 7 ark. Zam. nr 112 z dn. 20.II.52 druk. uk. dn. 28.IV.52. 3-B-16177

Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, ul. Śniadeckich nr 8.